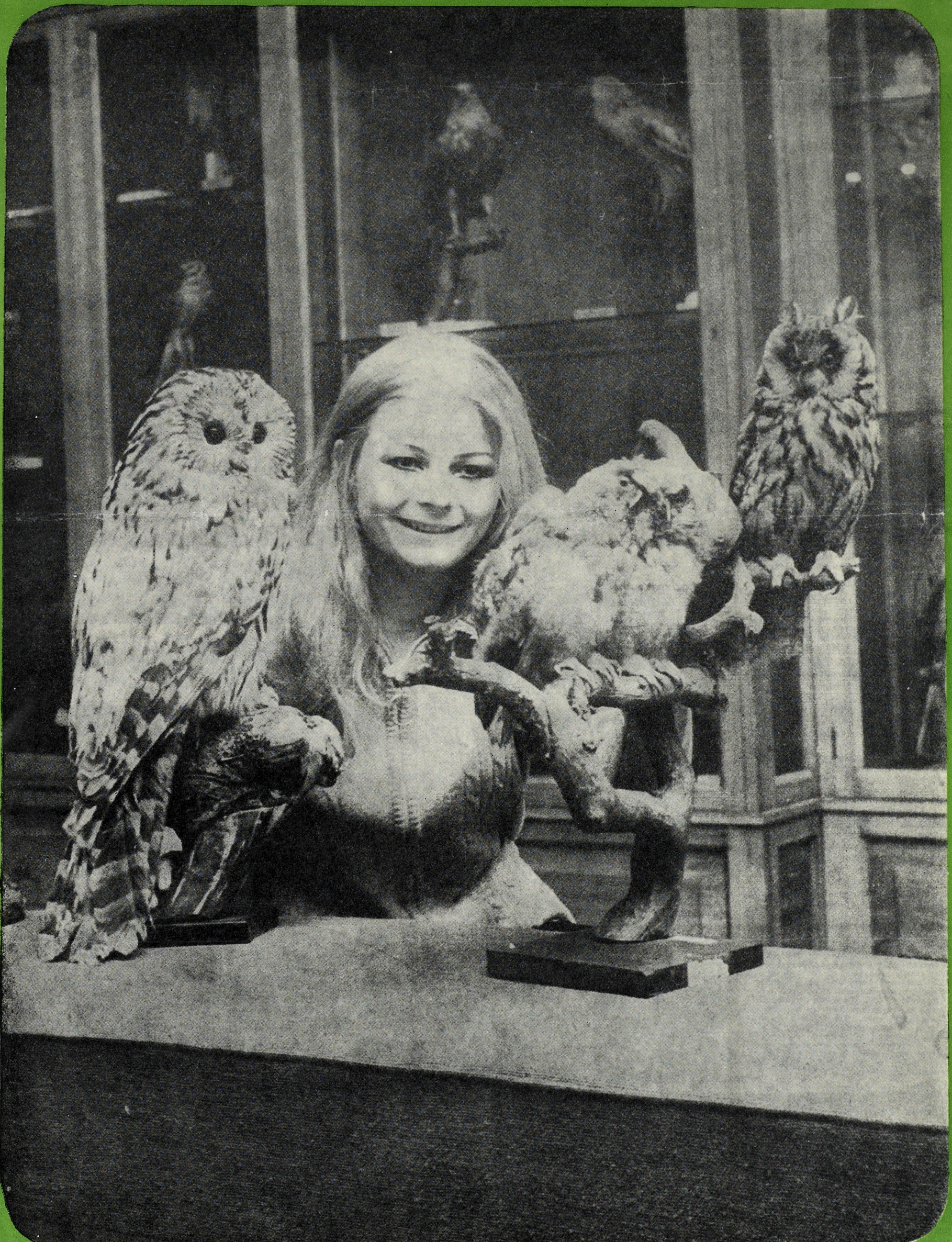


TYGODNIK POLSKI

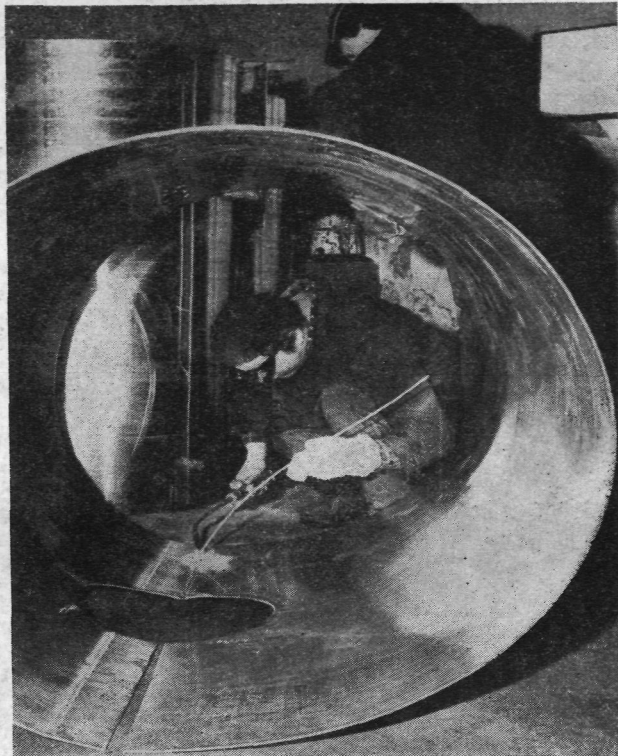
Cena 1,10 F.
Prix 10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE



FOP 2373

Kraj w obiektywie



1 Poznań przeżywał kolejny handlowy tydzień — 31 Targi Krajowe „Wiosna 73”. Producenci z całej Polski zaprezentowali handlowcom wyroby ogólnej wartości 47 mld zł. Z dużym zainteresowaniem przedstawiciele handlu spotkały się oferty przemysłu dziewiarskiego i spożywczego oraz konfekcja dla młodzieży. Ekspozycję targową zwiedził przebywający w Wielkopolsce I sekretarz KC PZPR Edward Gierek.

2 Cztery dni trwała w Krakowie jubileuszowa, 50 aukcja starych książek. Tym razem łowcy „białych kruków” mieli do wyboru: 4 tys. pozycji: książki, druki ulotne, ryciny i czasopisma. Nasze zdjęcie przedstawia „Kronikę Polsko-Litewsko-Zmudzka” Macieja Strykowskiego, wydaną w Królewcu w 1582 roku.

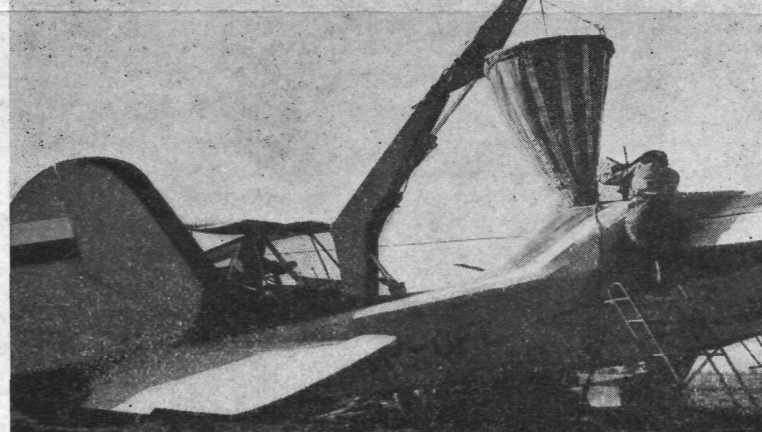
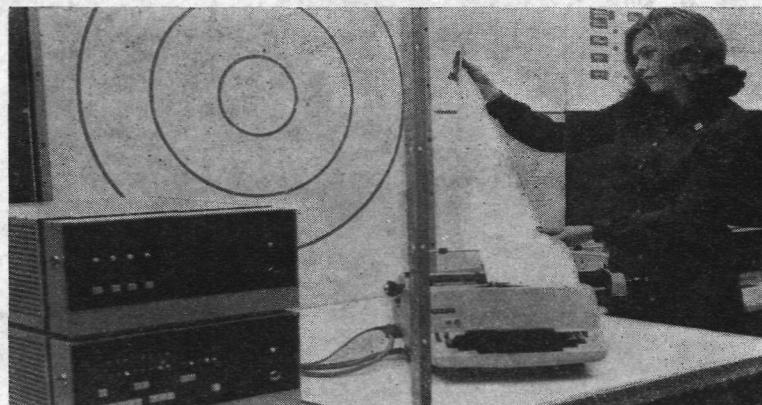
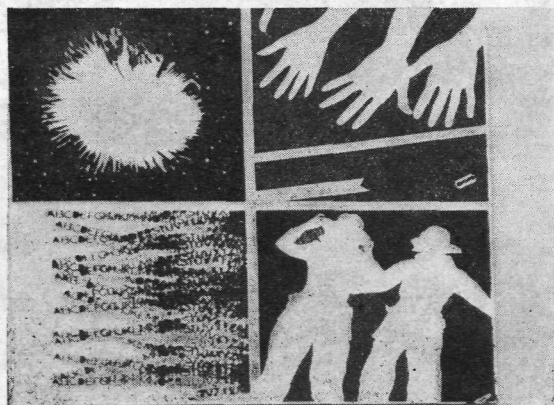
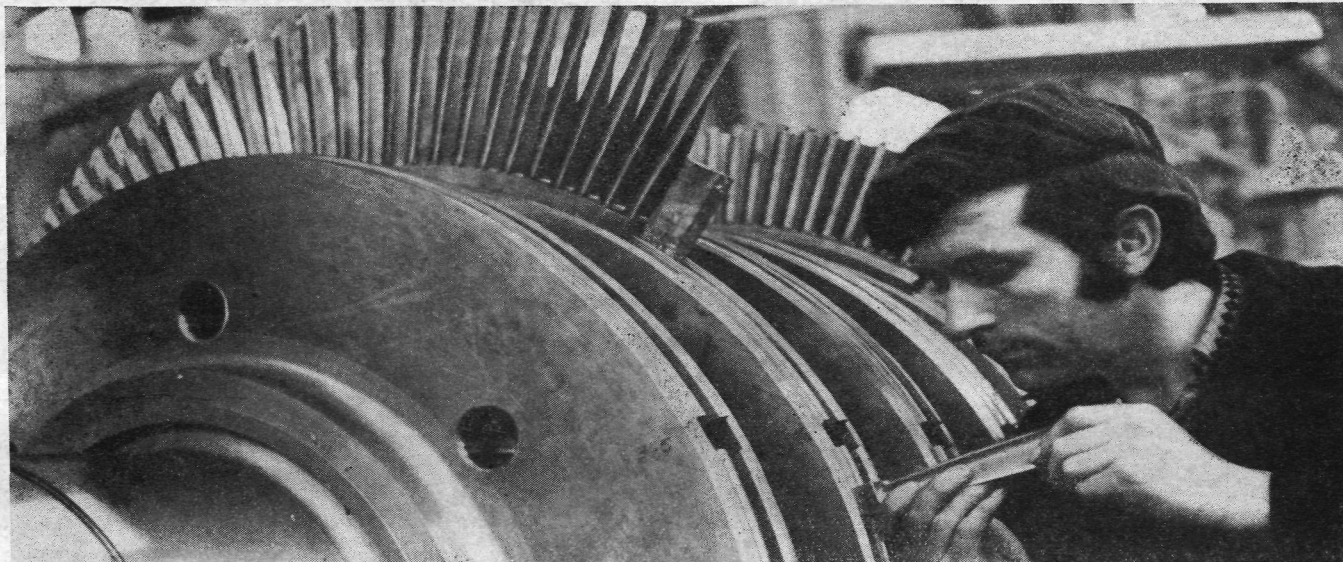
3 Zakład Remontowo-Montażowy w Koszalinie, poza urządzeniami i drobnym sprzętem dla mleczarń w całym Kraju, specjalizuje się w wytwarzaniu środków do transportu mleka. Są to m. in. cysterny samochodowe o pojemności 4,600 litrów, montowane na podwoziu „Stara” oraz zbiorniki kontenerowe o pojemności 1,200 litrów. Produkcję jednego z nich widzimy na zdjęciu.

4 Monopolistą w dziedzinie produkcji turbin energetycznych są Zakłady Mechaniczne w Elblągu. W marcu ukończono w „Zamechu” kolejną turbinę, w której zawarty został 10-tysięczny megawat mocy wszystkich wytworzonych tam turbin. „Jubileuszowa” turbina będzie zainstalowana w budującej się elektrowni „Rybnik”.

5 „Malarstwo wciąż żywe” — to tytuł wystawy prac artystów z różnych krajów uczestniczących latem ubiegłego roku w VIII Międzynarodowym Plenerze Białostockim. Ekspozycja, zorganizowana w salach Muzeum Okręgowego w Białymstoku, cieszy się dużym zainteresowaniem. Jej fragment (na zdjęciu) przedstawia obrazy francuskiego malarza Dawida Gilea.

6 15-lecie swej działalności obchodził w marcu Instytut Maszyn Matematycznych. Z tej okazji odbyło się w Warszawie uroczyste posiedzenie Rady Naukowej Instytutu przy współdziałaniu przedstawicieli Komitetu Informatyki PAN. Dorobek naukowy Instytutu zaprezentowano na specjalnej wystawie. Przedstawiony na zdjęciu minikomputer „MomiK”, to prosta maszyna cyfrowa do sterowania aparaturą kontrolno-pomiarową małych systemów przetwarzania danych, która w tym roku wejdzie do produkcji seryjnej.

7 Samolot na usługach rolnictwa nie jest w Polsce nowością, ale obecnie Państwowe Gospodarstwo Rolne coraz chętniej zastępuje tradycyjne siewniki nawozowe maszyną powietrzną „Gawron” bowiem, samolot specjalnie przystosowany dla potrzeb rolnictwa, czynność tę wykonuje szybciej, dokładniej i... taniej. Samoloty przygotowują się do rozsiłania nawozów sztucznych na pola kombinatu rolniczego Skołoszcz w woj. opolskim.



W NUMERZE:

- „Tysiąc pięćset walecznych” — 19 kwietnia mija 30 rocznica wybuchu powstania w getcie warszawskim str. 5
 - „Życie kulturalne Żydów w Polsce” — ten interesujący artykuł przeczytajcie na str. 6
 - W Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Paryżu otwarto wystawę polskich książek i wydawnictw naukowych. Fotoreportaż na str. 7
 - Jaki jest model myślenia lat siedemdziesiątych, czyli „Od zapalki do komputera” str. 8—9
 - Za siedem lat stary Zamość, miasto położone w widłach Wisły i Sanu będzie obchodziło 400-lecie istnienia i już dziś przygotowuje się do tego wydarzenia. . . . str. 11
 - Pokaz filmu „Kopernik” odbył się w sali paryskiego Théâtre Marigny. O spotkaniu z polskimi filmowcami piszemy na . . . str. 12—13
 - Warszawskie Muzeum Łowieckie prezentuje eksponaty, które zainteresują nie tylko myśliwych . . . str. 23
- Stale rubryki: Prosto z Polski ● Dla pań i o paniach ● Sylvie i Jérôme ● Sport ● „Listy” Józefa Grzybka.

Nasza okładka



Dziewczyna i... sowy. Zdjęcia przedstawiające eksponaty w Warszawskim Muzeum Łowieckim — na str. 23.

FOT. J. ROZMARYNOWSKI



Doktor Victor Jans



Profesor Jean-Claude Pecker



Profesor Jan Górski



Prof. M. Bouvier-Ajam

UROCZYSTY WIECZÓR W PARYŻU

**NAUKOWCY
PREZENTUJĄ
MIKOŁAJA
KOPERNIKA**



Za stołem prezydyjnym uroczystego wieczoru zasiadli: (od lewej) prof. Jan Górski, dr Victor Jans, prof. Jean-Claude Pecker oraz prof. Maurice Bouvier-Ajam

Stowarzyszenie „France-Pologne”, La Société d'Etude d'Histoire Economique et Sociale de la France oraz L'Institut de Droit Appliqué zorganizowały w Paryżu uroczysty wieczór, poświęcony 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Do wielkiej sali odczytowej w gmachu l'Institut Universitaire de Technologie przybyło wiele osób zainteresowanych wielką postacią polskiego astronoma.

W odczycie wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Minister-

stwa Spraw Zagranicznych oraz Francuskiego Komitetu Kopernikowskiego. Obecny był także chargé d'affaires ambasady PRL we Francji, p. Jerzy Feliksiak, radca kulturalny ambasady PRL, Władysław Klaczyński, oraz sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne”, p. Aleksy Krakowiak. Zebraniu przewodniczył dr Victor Jans, członek Conseil Supérieur d'Hygiène Publique de France, przewodniczący d'Association Internationale d'Expertise Scientifique oraz Conseil

Supérieur de l'Institut de Droit Appliqué.

Pierwszy referat pt. „Kopernik między rozważa a zuchwałością” wygłosił profesor Collège de France, dyrektor Instytutu Astrofizyki, p. Jean-Claude Pecker. Myślą przewodnią jego odczytu było zdanie wypowiedziane przez Voltaire'a: „Mikołaj Kopernik, to Krzysztof Kolumb astronomii”.

Następnie głos zabrał profesor Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu — p. Jan Górski, który wygłosił odczyt pt. „Czasy i życie Mikołaja Kopernika”. Profesor Górski skoncentrował uwagę na osobie astronoma jako człowieka oddanego całkowicie i bez reszty nauce. Scharakteryzował także różnorodne czynniki, które wywarły wpływ na ukształtowanie osobowości astronoma.

Z kolei profesor Maurice Bouvier-Ajam z Ecole Nationale du Génie Rural zaprezentował zebranym Mikołaja Kopernika jako ekonomistę i administratora. Profesor Bouvier-Ajam podkreślił m. in. znaczenie Prus Królewskich dla gospodarki polskiej oraz scharakteryzował na tym tle kopernikowskie teorie dotyczące ówczesnych problemów monetarnych.

(H. K.)

Fot. W. SŁAWNY



Zebrani z zainteresowaniem przysłuchują się wygłaszanym referatom

SAMI TEGO NIE DOKAŻEMY

W początkach bieżącego roku „Tygodnik Polski” obchodził piętnastolecie swojej działalności. Z okazji tej rocznicy wiele rodaczek i rodaków z Francji i Belgii nadesiało do naszej redakcji listy gratulacyjne. W listach tych czytelnicy i sympatycy naszego pisma podkreślali, że „Tygodnik Polski” stanowi pomost między francuską i belgijską Polonią, a starym naszym Krajem i, że lektura „Tygodnika” daje im wgląd w dzieje stosunków polsko-francuskich i polsko-belgijskich oraz w życie współczesnej Polski.

W listach tych wiele słów uznania skierowali nasi czytelnicy pod adresem redagującej „Radę od serca” pani Anny, jak również i pod adresem naszego sędziego, lecz nieodmiennie tryskającego humorem felietonisty, pana Józefa Grzybka.

I zawierala się też w tych listach nadzieja, że „Tygodnik” nie zadowolony się swoimi dotychczasowymi osiągnięciami, nie spocznie na laurach, nie zacznie dreptać w miejscu, lecz nadal będzie się rozwijał, rozrastał, doskonalił się i piękniał.

Tych czytelnicznych oczekiwań redakcja na pewno nie zawiedzie. Pismo nasze spełni nadzieje swoich prenumeratorów. Już zresztą zaczęło je spełniać. Już zaczęliśmy unowocześniać szatę graficzną „Tygodnika”. Już w tej chwili staramy się jeszcze bardziej uatrakcyjnić drukowane w „Tygodniku” artykuły i reportaże i nadać im bardziej lotną formę.

My też pragniemy z całej duszy, aby „Tygodnik” zyskał na urodzie i na wartości. Ale sami „Tygodnika” wzwyż nie podniesiemy. Sami tego nie dokażemy. Wy musicie nam w tym pomóc. Musicie nam pomóc uczynić „Tygodnik” mocniejszym i zamożniejszym.

Musisz nam w tym pomóc także i Ty, Rodaku, który często bierzesz „Tygodnik” do ręki, ale jeszcze go do tej pory nie zaprenumerowałeś.

Wesprzyj nas.

Zaobonuj „Tygodnik Polski”.

Przyczyn się do umocnienia tego pisma, które stanowi prawdziwą arkę przysmierza między Twoim emigranckim domem, a Twoją ziemią rodzinną.

W zamian za Twoje wsparcie „Tygodnik” umożliwi ci wgląd w życie Twojej dalekiej Ojczyzny i będzie ci regularnie przysyłał zdrowe rady Pani Anny i iskrzące się dowcipem „Listy” Józefa Grzybka.

„Tygodnik” sprawi także, że kultura i historia polska znajdują się w zasięgu serc i umysłów Twoich dzieci i Twoich wnuków.

Nie wahaj się więcej.

Zasil szereg abonentów „Tygodnika”.

Z lektury „Tygodnika” Ty i Twoja rodzina odniesiecie rzetelny pożytek.

LICZYMY NA TWOJE WSPARCIE — NIE WYMIGUJ SIĘ UPARCIE!

POLONIA O WAKACJACH W KRAJU

„Piszę w związku z ukazaniem się w „Tygodniku Polskim” informacji o koloniach letnich w Kraju dla dzieci z Polonii Francuskiej. Mam dwóch synów, którzy odpowiadają wiekiem i innym wymaganiom stawianym przy zapisach na kolonie. Byłbym bardzo zadowolony, gdyby moi synowie mogli spędzić chociaż miesiąc w swojej drugiej ojczyźnie — Polsce, którą bardzo cenię i poważam. Pragnę, aby oni także poznali, a co się z tym wiąże, pokochali Polskę, aby byli prawdziwymi ambasadorami polskości i z dumą mogli powiedzieć: ja jestem polskiego pochodzenia, ja jestem Polakiem...”

Tak pisze p. Zygmunt Sobiecki z Grand-Quevilly. Tego rodzaju listy nadchodzą i od innych Czytelników z Polonii francuskiej. Adresują je zarówno do Konsulatów polskich, jak i naszej redakcji.

Zbliża się lato. Czas pomyśleć o odpoczynku dla siebie i dla dzieci. Sprawa nie jest łatwa. Chodzi przecież o to, żeby dzieci nie tylko odpoczęły po roku nauki, ale i nabrały sił do dalszej pracy. Chodzi również i o to, by spędziły czas pod dobrą opieką, w dobrych warunkach i żeby z wakacji przywiozły nie tylko roześmiane opalone buzie, ale również trochę nowych wiadomości o ludziach i świecie.

Pan Czesław Jastrzębski z Le Mans pisze np. że pragnąłby, aby jego dzieci spędzając czas na koloniach w Polsce mogły spotykać się z młodzieżą polską i nawiązać żywy kontakt z Krajem, skąd wywodzą się ich przodko-

wie. Podobną opinię wyraża p. Stanisław Boronowiec z Argenteuil, dodając, że dla córki Christiane pobyt w Kraju na wakacjach korzystny jest z uwagi na możliwość pogłębienia znajomości języka Polskiego i poznania Kraju.

Listy pełne wyrazów wdzięczności za świetnie zorganizowane kolonie piszą także rodzice tych dzieci, które już w Kraju spędziły wakacje, a teraz chciałyby znowu do Polski pojechać w lecie. Pan Kapola z Blois, np. pisze o tym, że jego syn był na koloniach w Kraju w roku ubiegłym. Kolonie te były dobrze zorganizowane, dziecko jego ujęte było koleżeńską rodaków w Kraju oraz dobrą atmosferą tam panującą. W tym roku p. Kapola również chciałby, aby syn jego pojechał na wakacje do Kraju.

Można by cytować wiele takich listów. Nie ma chyba cenniejszej nagrody za wysiłek i trud przy organizowaniu kolonii, jak wdzięczność rodziców i zadowolenie dziewcząt i chłopców z Polonii francuskiej i belgijskiej.

W Dives wydano ulotkę informującą o tym, że Konsulat Generalny PRL zarezerwował 8—9 miejsc dla dzieci miejscowej Polonii. Dzieci te udadzą się z paryskiego lotniska Le Bourget do Kraju. Spędzą miesiąc wakacji w Toruniu lub Gdyni. Podczas swego pobytu wezmą udział w licznych wyścigach i poznają polskie miasta, folklor, nowoczesne zakłady przemysłowe, a także stolicę Polski — Warszawę. Nie wątpimy, że i w tym roku uczestnicy kolonii w Kraju przywiozą ze sobą wiele przyjemnych, radosnych wspomnień.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY TOURPOL

uprzejmie zawiadamia swych Klientów,
że od dnia 2 kwietnia 1973
rozszerzyło swą działalność
i zmieniło adres, który brzmi obecnie:
72, Avenue de Saint-Ouen
— PARIS 18^e

telefon: 627-13-14
metro: GUY MOQUET

TOURPOL zawsze do usług
swych KLIENTÓW!

WPŁATY NA ODBUDOWĘ ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE

Za pośrednictwem Konsulatu Generalnego PRL w Lille wpłacili na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie:

Ks. J. SROKA z Auby	100 F.
p. Józef BOBERDA z Longwy	70 „
p. Franciszek BANAS z Dunkierki	60 „
p. Józef HILLEBRAND z Quievrechain	50 „
Ks. H. K. MRZYGLÓD z Escaudain	26 „
p. Feliks USAREK z Frenes/Valenciennes	24 „
p. Helena CWOJDRAK z Wattrelos	20 „
p. Antoni ZALISZ	10 „
p. Stanisław ALEKSIEWICZ z Roubaix	10 „
p. M. PONICHTERA z Liévin	8 „

Ofiarodawcom należą się serdeczne słowa uznania.

KRYTYKA I PRZEDŚWIĄTECZNE PORZĄDKI

Wielkanoc za pasem. Wielu ludzi — być może — iż nawet większość, woli te wesołe święta od Bożego Narodzenia. Gwiazdka ma bowiem w rodzinach polskich lub pochodzenia polskiego charakter bardzo sentymentalny i bardzo wzruszający. Ale co tu mówić o Gwiazdce, skoro wiosna wyparła już całkowicie zimę i znowu kolejne wielkie święta przed nami?

A więc Wielkanoc. Święto radości i wiosny. Święto życia i odnowy po zimnej porze roku. Jak to zwykle bywa przed świętami nasze żony i matki zabierają się do generalnego przeglądu rzeczy, które będą potrzebne w cieplej porze roku i do generalnego sprzątnięcia w domu. I wtedy właśnie wychodzi na jaw, że tu trzeba coś zreperować, że trzeba coś kupić z garderoby i że w ogóle wielu rzeczy brak. Są nawet i tacy, którzy twierdzą, że najwięcej spraw rozwodowych ma swój początek właśnie na wiosnę. Właśnie w okresie tych ogólnych rodzinnych porządków. Krytyka żony przez męża i na odwrót, kończy się zazwyczaj wspólną krytyką dzieci, które „najwyższy już czas powinny zabrać się do rzetelnej nauki przed końcem roku szkolnego”. Ale dzieje się również i odwrotnie. Ze wzajemne wypominanie sobie błędów i niedociągnięć przez rodziców kończy się kłótnią, awanturą i rozejściem. Na szczęście nie ma takich przypadków zbyt dużo, ale zdarzają się. Dlaczego?

Poza bowiem osobami umiającymi spojrzeć na siebie krytycznie, a jest takich niewiele, przynajmniej się w duchu, większość z nas woli pochwały niż nagany. Łatwiej

zgodzamy się na niezasłużone pochwały niż na zasłużoną krytykę. Tak już jest skonstruowana natura ludzka. Oczywiście inaczej ta sprawa wygląda w rodzinie, gdy rodzice wytykają coś dzieciom, a inaczej gdy małżeństwo sobie nawzajem, nie mówiąc o sytuacji, gdy dzieci nie zgadzają się z rodzicami. A jeszcze inaczej, gdy się nam coś nie podoba w pracy. Był taki okres w Kraju, gdy lepiej było chwalić niż ganić. Nie było to lata, w których władza państwowa przychylnie nadstawiała ucha na skargi, żale, krytykę. Choć w wielu wypadkach krytykujący mieli rację. Bo jakże nie mieli mieć racji skoro wszystkiego w Kraju zniszczonym wojną brakowało?

Coraz mniej ludzi w Kraju o wojnie już nie pamięta i nawet nie chce pamiętać. Nie da się także wszystkich niedociągnięć wytłumaczyć zniszczeniami wojennymi, nie mówiąc o tym, że coraz rzadziej się tego argumentu używa ze strony władz państwowych. Okazało się niedawno, że Kraj może wiele rzeczy pchnąć naprzód, naprawić wiele rażących niedociągnięć i zlikwidować wiele braków. Dziś najwyżsi działacze państwowi nie dość, że nie obawiają się krytyki, ale sami do niej nawołują. Określają tę działalność krytyki jako wskazazywanie i wytykanie wszystkiego co hamuje rozwój Kraju, co osłabia dążenia wszystkich Polaków do postępu. A ten postęp, to i nowoczesny przemysł i sprawiedliwe działanie aparatu państwowego. Różnie w różnych państwach rozumie się w szczegółach słowo „postęp”, ale we wszystkich oznacza lepsze życie dla każdego.

Ta krytyka, do której nawołują i zachęcają działacze najwyższego szczebla w Kraju ma wskazywać na niedociągnięcia i na te braki, które jeszcze istnieją.

Chodzi jednak o pewne „ale”. To „ale” występuje zawsze i wszędzie we wszystkich śmiałych postanowieniach. Jeśli chodzi o krytykę, to w Kraju najchętniej widzi się takie wytykanie błędów, które dokładnie wskazuje na tego, kto zawinił, lub nie wykonuje swoich obowiązków. Chodzi również o to, że najważniejsze jest usunięcie braków, a nie obrzucenie winnego stekiem obelg. Winny i tak poniesie karę, ale nie ma potrzeby uwłaczać jego godności osobistej. Krytyka ma nie niszczyć ludzi, a zło. Ludzie, którzy nie potrafią dać sobie rady ze swoimi obowiązkami, muszą odejść. Jeśli byli nieuczciwi, to zajmie się nimi sąd. Nie ma jednak potrzeby, aby z krytyki robiono narzędzie czarownic.

Oczywiście tego rodzaju podejście do krytyki i takie stosowanie krytyki wymaga sporej kultury i godności osobistej. Ale tylko wtedy tak krytyka będzie skuteczna. Czasami spotykamy się ze zdaniem: a tam w prasie krajowej, to w ogóle nie ma krytyki. Jest krytyka. Bardzo ostra, ironiczna i wyśmiewająca bezlistnie bzdury i niedociągnięcia, a także złą pracę niektórych ludzi. Rzeczą właśnie w tym, że obecne kierownictwo państwowe stosuje w praktyce hasło: nie mowy, ale czyny świadczą o nas. Takie hasło właśnie wymaga krytyki, gdyż słuszne i mądre wytykanie błędów służy wszystkim, całemu społeczeństwu.

Tysiąc pięciuset walecznych

Cierpienia nie można ująć w liczby; śmierć można. W czasie II wojny światowej zginęło przeszło 6 milionów obywateli Polski. Połowa z nich to Żydzi polscy. Ogólna liczba Żydów, wymordowanych w Europie przez Niemcy hitlerowskie, wynosi przeszło 5 milionów; a więc blisko 60% ofiar „ostatecznego rozwiązania” — tak hitlerowcy nazywali zbrodnię eksterminacji Żydów europejskich — to Żydzi polscy.

Liczby mówią o śmierci, lecz nie mówią nic o jej przyczynach. Dlaczego żaden kraj na świecie nie stracił tak wielkiej części obywateli, jak Polska, która straciła 22% ludności? Dlaczego w żadnym kraju w Europie nie zginęło tylu Żydów, ilu w Polsce?

Zanim spróbujemy odpowiedzieć na te pytania, wyjaśnijmy, dlaczego pisząc o „ostatecznym rozwiązaniu” używamy danych szacunkowych. Otóż Niemcy hitlerowskie nie prowadziły statystyki ofiar. Istnieją wprawdzie raporty poszczególnych komendantów obozów, czy dowódców „grup operacyjnych”, ale obejmują one tylko część zbrodniczych akcji i często są niedokładne. Kiedy więc po wojnie przygotowywano materiały dowodowe dla Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze i dla stokrotki ważniejszego trybunału — historii, trzeba było przeprowadzić żmudne badania i ustalić dane szacunkowe. Badania te były tym trudniejsze, że Niemcy w ramach „ostatecznego rozwiązania” mordowali nie tylko Żydów wyznania mojżeszowego, lecz także tych Polaków, Francuzów, czy Belgów, których sami uznali za Żydów według własnych kryteriów „rasowych”. Wyniki tych badań wahają się od 4,2 miliona do 6 milionów. Oparliśmy się tutaj na wynikach ostatnich badań, dokonanych przez profesora **Raula Hilberga**, uczonego amerykańskiego pochodzenia żydowskiego¹.

Dlaczego powracamy do tych spraw właśnie dziś? Przed trzydziestu laty, w dniu 19 kwietnia 1943, w „żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej” w Warszawie rozgorzały walki, które przeszły do historii jako „powstanie w getcie warszawskim”. Był to ostatni akt zagłady największego getta, jakie hitlerowcy stworzyli w krajach



W powstaniu w getcie warszawskim brały udział również młode kobiety
Fot. Archiwum

Europy środkowej. Ale historyczne znaczenie tych wydarzeń jest nieporównanie większe, niż to wynika z liczby ofiar: powstanie w getcie warszawskim stanowi punkt przełomowy w liczącej dwa tysiące lat historii Żydów europejskich.

Oddajmy głos historykowi: „Największe starcie pomiędzy Żydami a Niemcami miało miejsce w getcie warszawskim. Powiedźmy od razu, że to starcie zbrojne nie miało większego wpływu na dalszy przebieg procesu zagłady. Ale w historii Żydów walka ta stanowi prawdziwą rewolucję: po dwu tysiącach lat polityki uległości nastąpił zwrot i Żydzi znów wzięli się” (Hilberg, str. 317-8).

To, że sztandar walki zbrojnej przeciw śmierci i przeciw poniżeniu pod-

Il y a trente ans, le 19 avril 1943, éclatait l'insurrection du ghetto de Varsovie, le plus grand ghetto créé par les hitlériens en Europe Centrale. Cette insurrection héroïque devait être le dernier acte de l'extermination des Juifs de ce quartier de la capitale polonaise.

Rappelons que 6 millions de citoyens polonais ont péri au cours de la dernière guerre. La moitié d'entre eux étaient des Juifs polonais. En Europe les hitlériens ont assassiné plus de 5 millions de Juifs, donc 60% étaient des Juifs polonais.

Les chiffres parlent de la mort, mais non des raisons. Pourquoi aucun pays au monde n'a perdu autant de citoyens? Pourquoi aucun pays d'Europe n'a perdu autant de Juifs? Un peu d'histoire s'impose: On trouve des Juifs en Pologne dès le XIe siècle. La chevalerie allemande accompagne ses préparatifs pour la première croisade d'une lutte avec les „infidèles” qui se traduit par des pogroms de Juifs. Ces derniers s'enfuient en Pologne. La première vague se situe en 1096, la seconde en 1147 et la plus importante en 1348-49. La tolérance de la Pologne lui valut un surnom qui se voulait méprisant mais ô combien honorable, de „asylum haereticorum” (refuge des hérétiques) et „paradisus iudeorum” (paradis des Juifs).

En 1939, la population juive était d'environ 3 500 000 personnes soit plus de 10% de la population. Elle avait conservé non seulement sa confession mais aussi sa langue, ses usages et son costume traditionnel.

Dans les plans hitlériens de „l'ordre nouveau” les mots „Polonais” et „Juifs” apparaissent côte à côte. Le but est le même: l'extermination.

Le centre de la Pologne est défini en tant que colonie appelée „Gouvernement général”. Pour les Juifs, dans les villes, sont créés les ghettos, quartiers fermés où les Juifs sont rassemblés. Le premier ghetto a été créé à Łódź en avril 1940, le plus grand, à Varsovie, en octobre 1940. Les Juifs de Varsovie étaient environ 400 000, leur nombre augmenta avec le transport de Juifs d'autres villes et de ceux du „Reich”. En 1941 ils étaient 470 000. Au début de la fermeture du ghetto la famine et l'épidémie s'installèrent. 45 000 personnes périrent en 1941, 37 000 dans les débuts de 1942.

Le 20 avril 1942 un coup important leur est porté, l'organisation „Judenrat” (Conseil Juif qui collabore avec les Allemands) reçoit l'ordre de préparer 80 000 personnes „non productives” pour un transport vers l'est (les chambres à gaz de Treblinka). La colère gronda dans le ghetto à la vue de ces 80 000 victimes et l'idée d'une résistance immédiate fut envisagée. Si elle ne fut pas réalisée cette fois-là, elle allait éclater le 19 avril 1943. Les armes avaient été fournies par la résistance polonaise. Ils restaient 70 000 Juifs dans le ghetto, 310 322 personnes avaient été déportées. La lutte dura jusqu'à la mi-mai. Le 8 mai, le jeune commandant du groupe ŻOB, Mordechaj Anielewicz était tué. Le 15 mai les tirs étaient sporadiques. Le lendemain, à 8 h 15 le commandant allemand Stroop fit sauter la grande synagogue située dans la partie aryenne de la ville, en signe que la lutte dans le ghetto de Varsovie était terminée.



Pomnik Bohaterów Getta w Warszawie

Fot. Z. Lewicki

nieśli właśnie Żydzi Warszawy, nie było dziełem przypadku, lecz dziełem historii — tysiącletniej historii Żydów w Polsce.

Historia społeczności żydowskiej w Polsce jest niemal równie stara, jak historia państwa polskiego. Już w początkach XI wieku spotykamy kolonie kupców żydowskich w Polsce (Przemysł). Ale masowy napływ Żydów do Polski zaczął się w roku 1096, gdy rycerstwo niemieckie, przygotowujące się do pierwszej wyprawy krzyżowej, „walkę z niewiernymi” rozpoczęło we własnym kraju, w Nadrenii, w formie masowego pogromu Żydów. Ci, chroniąc się przed prześladowaniami, uciekali do Polski.

„Sa epoki”, pisze historyk żydowski, **MAJER BALABAN***, „w których pęd Żydów

* Dr Majer Balaban, „Historia i literatura żydowska ze szczególnym uwzględnieniem Żydów w Polsce”. Lwów — Warszawa — Kraków 1922—1925, 2 tomy.

na Wschód staje się gwałtowny, wprost żywiołowy; każda wyprawa krzyżowa rzuca do Polski liczne gromady Żydów. I tak przybywa tutaj pierwsza fala już w roku 1096, druga w 1147, największa w roku 1348-49 podczas „czarnej śmierci”. Niezależnie od tych, aż nadto silnych fal imigracji, przybywali do Polski Żydzi usuwani z poszczególnych miast niemieckich i czeskich w drugiej połowie XIV i przez cały XV wiek. Z końcem średniowiecza nie ma prawie zupełnie Żydów w Zachodniej Europie, natomiast w Polsce i na Rusi, jako też i na Litwie, są już liczne a potężne gminy żydowskie, w których rychło zakwitnie nauka i rozwinięta autonomia”.

W ten sposób tolerancyjna Polska, nie biorąca udziału w wyprawach krzyżowych i nie znająca wojen religijnych, stała się w okresie wielkich prześladowań religijnych w średniowieczu i w czasie Reformacji przytułiskiem prześladowanych. Zasłużyła sobie wówczas na pogardliwe, ale jakże zaszczytne miano: „asylum haereticorum” (schronienie dla heretyków) i „paradisus iudeorum” (raj dla Żydów).

Wielu Żydów, uratowanych przez polską tolerancję, powróciło później, w okresie Oświecenia i w okresie rozwoju gospodarczego w XIX wieku, do Europy zachodniej. Ale większość pozostała w Polsce. W roku 1939, w chwili wybuchu wojny, było ich około 3,5 miliona (tyle liczyły żydowskie gminy wyznaniowe).

Silna, zwarta społeczność Żydów polskich, stanowiąca przeszło 10% ludności Kraju, zachowała w ogromnej większości nie tylko religię mojżeszową, ale także własny, odmienny język (jidysz), odmienny, tradycyjny strój i obyczaj. Ale uległa także wpływowi środowiska polskiego; jak zauważył **Heinrich Heine** (w eseju „Ueber Polen”).

Żydzi polscy różnią się od Żydów niemieckich, bo w Polsce „przez oddychanie atmosferą tolerancji charakter Żydów otrzymał stempel wolności”.

Ow „stempel wolności” świat dostrzegł przed 30 laty, odbity krwią 1500 Żydów polskich, bohaterskich powstańców z warszawskiego getta.

Europejską politykę uległości wobec III Rzeszy przerwał 1 września 1939 opór Polski (za cpor ten zapłaciła 6 milionami zabitych). Po miesiącu walk zaczęła się okupacja niemiecka.

W hitlerowskich planach „nowego ładu” w Polsce słowa „Polacy” i „Żydzi” występują zawsze obok siebie. W niektórych wypadkach niemieckie zarządzenia okupacyjne skierowane były do obu, czy raczej przeciw obu grupom społecznym łącznie, jak np. „Zarządzenie o sądownictwie karnym dla Polaków i Żydów” z 4 grudnia 1941. W innych wypadkach zarządzenia były odrębne, cel ten sam: eksterminacja.

Na siedzibę Polaków Niemcy przeznaczili centralny obszar Polski, przekształcony w kolonię („Polska ma być traktowana jak kolonia...”), którą nazwano „Gubernia Generalna”. Dla Żydów utworzono w miastach specjalne „żydowskie dzielnice mieszkaniowe”. Było to posunięcie, którego nie wprowadzono nawet w Rzeszy:

„W oczach Niemców Polak stał naturalnie niżej od Niemca, zaś polski Żyd niżej — o ile to w ogóle było możliwe — od niemieckiego Żyda. Polski Żyd był na samym dole niemieckiej skali wartości — Niemcy mówili o Żydach wschodnich jako o „podludziach” (Untermenschen). W traktowaniu narodów wschodnich, zarówno Polaków jak Żydów, (niemiecki) aparat administracyjny nie potrzebował ostrożności i mógł sobie pozwolić na posunięcia drastyczne” (Hilberg, str. 125).



J. Stroop, kat getta przygląda się akcji wyniszczania jego mieszkańców
Fot. Archiwum

Walki w Polsce jeszcze trwały, gdy 21 września 1939 roku Heydrich wydał rozkaz zamknięcia Żydów polskich w „gettach”. Pierwsze wielkie getto powstało w Łodzi, w kwietniu 1940. Największe getto — warszawskie — w październiku 1940.

Warszawa w 1939 roku liczyła około 1,3 miliona mieszkańców. Około 400 tys. z nich stanowili Żydzi. Po zamknięciu getta i otoczeniu go murem liczba Żydów w Warszawie początkowo wzrastała w związku z likwidacją małych gett i transportami Żydów z „Reichu”; na początku 1941 liczyło już 470 tysięcy mieszkańców. Ale w zamkniętym getcie panował głód i epidemie. Getto zaczęło topnieć: w 1941 roku zmarło 45 tys. Żydów warszawskich; w ciągu pierwszych kwartałów 1942 roku — 37 tysięcy. W chwili rozpoczęcia ostatniego aktu tragedii getto war-

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 6

¹ Wyniki te prof. Hilberg opublikował w klasycznej już dziś pracy „The Destruction of European Jews”, Chicago — London 1961, 788 s. Na niej oparliśmy się w tym szkicu. Raul Hilberg, ur. 1926 w Wiedniu, jest od 1956 r. wykładowcą, a od 1967 profesorem nauk politycznych University of Vermont.

szawskie liczyły ok. 380 tys. mieszkańców.

20 lipca 1942 spadł cios: „Judenrat” (Rada Żydowska, samorząd getta, współpracujący z Niemcami) otrzymał polecenie przygotowania 60 tys. „nieproduktywnych” osób do transportu na wschód, celem „przesiedlenia”. Rzeczywistym — choć ukrytym — celem były komory Treblinki.

W getcie zawrzało. Przewodniczący „Judenratu”, inż. Czerniakow, popełnił samobójstwo. Ale maszyna uległości działała i 60 tys. ofiar, wybranych przez samorząd, powędrowało na „Umschlagplatz”, plac przeładunkowy przy ul. Dzikiej.

Widmo zagłady obudziło jednak ducha oporu. Z inicjatywy przywódcy Polskiej Partii Robotniczej w getcie, Józefa Lewartowskiego-Finkelsteina, w dniu 23 lipca odbyła się narada przedstawicieli szesnastu ugrupowań żydowskich. Oddajmy głos historykowi:

„Spotkanie dotyczyło kluczowego zagadnienia natchmiastowego oporu. Z fragmentarycznych relacji powojennych nie wynika w sposób jednoznaczny, jak przebiegał podział między uczestnikami konferencji w tej sprawie. Wszystkie relacje są jednak zgodne w jednym punkcie: zwolennicy oporu zostali przegłosowani. Zgodzono się, że Niemcy deportują, być może, 60 tysięcy ludzi, ale nie ogół 380 tys. Żydów w getcie. Panowało przekonanie, że opór przyspieszy zagładę”.

„W końcu lipca lub w początku sierpnia odbyła się inna konferencja, tym razem na zewnątrz getta. Polscy dowódcy kierowanych z Londynu sił podziemnych Armii Krajowej spotkali się pod przewodnictwem gen. Stefana Roweckiego, by omówić zagadnienie, czy podziemie winno pozostać bierne, obliczu zagłady getta warszawskiego. Niektórzy dowódcy wyrazili wątpliwość co do celowości aktywnej interwencji. Argumentowali oni następująco: „Jeśli Ameryka i Wielka Brytania, dysponujące potężną armią i siłami powietrznymi, wysłane we wszelkie środki nowoczesnej wojny, nie są w stanie powstrzymać tej zbrodni i przegadają się bezsilnie jak Niemcy popełniają okropności wszelkiego rodzaju w okupowanych krajach, to jak można mieć nadzieję, że uda się ich powstrzymać?” Gen. Rowecki, dowódca Armii Krajowej, był jednak innego zdania. Obawiał się, że po Żydach nastąpi wyniszczenie Polaków. Jego zdaniem pomoc dla Żydów była aktem samobrony. Polskie podziemie nawiązało więc kontakt z gettem. Przywódcy żydowskie odpowiedzieli, że być może 60 tys. Żydów będzie deportowanych, lecz jest „nie do pomysłenia, żeby Niemcy zniszczyli wszystkich”. Żydzi wyrazili tylko jedną prośbę, którą polska Armia Krajowa chciała spełnić. Przekazali oni apel „adresowany do całego cywilizowanego świata i do narodów sojuszników w szczególności”. Przywódcy żydowskie żądali, by narodowi niemieckiemu zagrożono represjami. Apel został natchmiast przekazany do Londynu, lecz BBC zachowała absolutne milczenie. Żydzi nie mieli wielu przyjaciół ani w Londynie, ani w Waszyngtonie”.

„Gdy zakończyła się „akcja” liczba mieszkańców getta spadła z 380 tys. do 70 tys. Deportowano ogółem 310 322 osób (wrzesień 1942)”.

„W końcu roku 1942 żydowskie partie polityczne zjednoczyły wreszcie wysiłki i zdecydowały się przeciwstawić siłę dalszym deportacjom. W tym celu stworzono zjedzoną organizację koordynacyjną... Równocześnie tworzone, zaczynając od samego dołu, siły bojowe. Każda partia organizowała na własną rękę grupy bojowe wielkości plutonu; w ten sposób powstały grupy bojowe złożone z członków Bundu, z członków Haczomer Hatzair, z komunistów. 20 października 1942 grupy te, których liczba wyniosła ogółem dwadzieścia dwie, zostały podporządkowane Żydowskiej Organizacji Bojowej (ZOB)”. Dwie większe partie pozostały poza ramami nowej organizacji ruchu oporu: nacjonalistyczny Żydzi z partii rewizjonistów i ortodoksyjni Żydzi z Agudy. Rewizjonści mieli własne siły zbrojne: Irgun Zwai Leumi, które składały się z trzech grup bojowych. Aguda nie miała w ogóle sił zbrojnych”.

Nowa organizacja podjęła przygotowania do walki: budowę bunkrów i zbiorę broni:

„Prowadzono rozmowy z komunistyczną Gwardią Ludową. Roli Zymierskiego i z kierwana z Londynu Armia Krajowa gen. Roweckiego celem zaopatrzenia się w broń”. Rozmowy były skuteczne, choć ilości uzyskanej broni nie były duże. „Tak przygotowani Żydzi czekali na cios”.

Uderzenie niemieckie nastąpiło 19 kwietnia 1943. Mimo niewielkich sił obrońców walka trwała do połowy maja. W dniu 8 maja zginął 24-letni dowódca ZOB, Mordechaj Anielewicz.

„Kolo 15 maja strzały stały się już tylko sporadyczne. Żydzi zostali zmiażdżeni. O godz. 8.15 w dniu 16 maja dowódca niemiecki, Stroop, wysadził wielką synagogę na Tłomackim w „aryjskiej” części miasta na znak, że bitwa w warszawskim getcie jest skończona”.

Po stronie żydowskiej walczyły: 2.

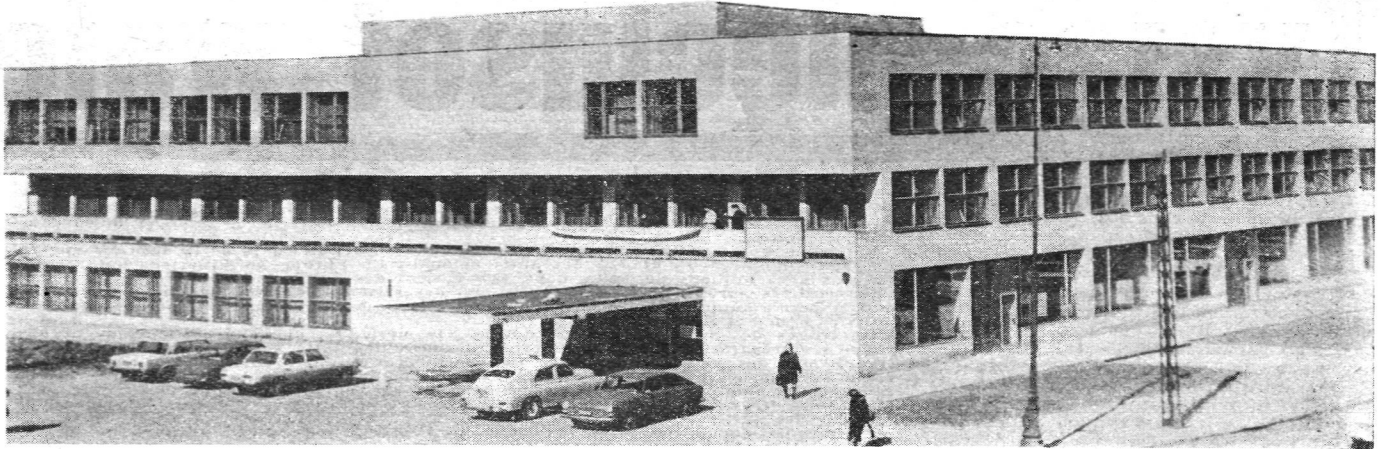
— Żydowska Organizacja Bojowa (ZOB);
DOWÓDCA: Mordechaj Anielewicz;
SIŁY: dwadzieścia dwie „grupy bojowe” o sile plutonu, składające się z mężczyzn i kobiet w wieku 18—25 lat, podzielone według rejonów: rejon centralny (dowódca: Izrael Kanal), dziewięć grup bojowych; rejon fabryczny Többens-Schultz (Eliezer Geier), osiem grup bojowych; rejon wytwórni szczonek (Marek Edelman), pięć grup bojowych.

— Poza dowództwem ZOB: Irgun Zwai Leumi, pod dowództwem Pawła Frenka, trzy grupy bojowe; nieliczni Polacy walczący wewnątrz getta; polscy partyzanci (komuniści i nacjonalści), prowadzący ataki odciążające zewnątrz getta.

— Ogólny stan sił zbrojnych: około 1500”.

Opracował: Z. A. B.

¹ Ten i następne cytaty pochodzą również z pracy Hilberga, str. 319—326.
² Dane Hilberga, str. 324.



Gmach Teatru Żydowskiego przy Placu Grzybowskim w Warszawie

Naród polski posiada bogate i chlubne oraz piękne tradycje współzycia z innymi grupami etnicznymi, zamieszkającymi na obszarze państwa polskiego. Od zarania dziejów postępowe siły narodu polskiego zawsze ustosunkowywały się przychylnie do mniejszości narodowościowych, wspierając je wszystkim, co światłe, szlachetne i postępowe. Jednakże idee i hasła, o które walczono na przestrzeni stuleci, znalazły dopiero pełne i powszechne uzyczenie w Polsce Ludowej, która od zarania swego powstania stworzyła warunki nieskrępowanego rozwoju społeczno-kulturalnego i awansu społecznego obywatelom polskim innych narodowości zamieszkającym w Kraju, którą Polskę traktują jako swoją ojczyznę.

Z okazji 30 rocznicy powstania w getcie warszawskim, obchodzonej w kwietniu br., warto pokazać aktualną na dzień dzisiejszy działalność społeczno-kulturalną ludności żydowskiej, zamieszkałej w Polsce. Oczywiście jest, że ludność żydowska uczestniczy w całokształcie życia społecznego, kulturalnego i politycznego Kraju, niemniej jednak posiada ona możliwości rozwijania swojej kultury, folkloru i postępowych tradycji żydowskich we własnym języku.

W środowisku tym działa Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce, skupiające w 18 oddziałach i kółkach około 2.000 członków. Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów jest organizacją o charakterze kulturalnym. Nie jest ono reprezentacją całej ludności żydowskiej. Niemniej jednak z jego form pracy i działalności żydowskich placówek korzysta znacznie szerszy krąg Żydów, którzy pragną utrzymać żydowskie tradycje i związki kulturalne.

Zasadniczymi formami pracy Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów są: odczyty, prelekcje, spotkania literackie, dyskusje, amatorska działalność kulturalna, wieczornice i imprezy organizowane z okazji różnych rocznic. Towarzystwo w swej pracy korzysta z pomocy wydziałów i domów kultury rad narodowych oraz innych instytucji i organizacji polskich.

Życie kulturalne Towarzystwa ogniskuje się w 18 klubach i świetlicach prowadzonych przez terenowe oddziały tego Towarzystwa.

TSKŻ wydaje swój organ prasowy — tygodnik „Folks Sztyme” (Głos Ludu). Nakład tygodnika wynosi 1.500 egzemplarzy. Jest to pismo o profilu społeczno-kulturalnym. „Folks Sztyme” szeroko informuje zarówno w języku polskim, jak i żydowskim, o działalności i życiu środowiska żydowskiego w Polsce.

Aktualnie TSKŻ przygotowuje się do uroczystych obchodów 30 rocznicy powstania w getcie warszawskim. Obchody te są organizowane przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu oraz Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, jak również TSKŻ.

Z dużym powodzeniem działa w Warszawie Państwowy Teatr Żydowski. W ostatnich latach wystawił on kilka ciekawych i dużym powodzeniem sztuk. Można tu wymienić niektóre z nich: „Sen o Goldfademie”, „Dybuk”, „Noce na starym rynku”,

ŻYCIE KULTURALNE ŻYDÓW W POLSCE

La nation polonaise possède de belles traditions de cohabitation avec d'autres groupes ethniques vivant sur son territoire. L'histoire est riche en exemples, toutefois la plus belle forme a été atteinte en Pologne Populaire: les minorités ethniques qui considèrent la Pologne comme leur patrie jouissent des mêmes droits que l'ensemble des autres citoyens.

A l'occasion du 30^e anniversaire de l'Insurrection du ghetto de Varsovie, voyons quelle est la vie socio-culturelle de la population juive — tout en jouant un grand rôle dans la vie culturelle et politique du pays — a pu développer sa propre culture.

Dans ses 18 sections et cercles la Société Socio-Culturelle des Juifs en Pologne groupe environ 2 000 membres, tous les autres Juifs peuvent prendre part à son activité qui se traduit par des conférences, rencontres littéraires, discussions, soirées, galas à l'occasion de commémorations etc... Elle a son propre journal „Folks Sztyme” (La voix du peuple) qui paraît en yiddish et en polonais. A Varsovie le Théâtre Juif a donné plusieurs pièces à succès ces dernières années, la troupe fait des tournées en Pologne et à l'étranger (dernièrement en R.F.A.). On trouve encore l'Institut Historique Juif aux riches collections et archives relatives aux crimes hitlériens commis sur la population juive.

Toutes ces différentes formes de la vie socio-culturelle juive bénéficient d'une aide de l'état polonais.

L'Union religieuse de la confession de Moïse comprend 16 congrégations régionales et s'occupe de 24 synagogues et maisons de prières. Outre les services religieux, l'Union fournit aux fidèles le pain azyrne et la viande cachère, elle possède 10 cantines.

„Tewe mleczarz”. Są to utwory znanych żydowskich klasyków. Od 6 do 25 marca br. Państwowy Teatr Żydowski bawił ze sztuką „Sen o Goldfademie” w Niemieckiej Republice Federalnej dając tam 16 przedstawień.

Niezależnie od stałych występów w Warszawie, gdzie teatr ma swoją siedzibę, ze swoim repertuarem dociera do środowisk żydowskich poza stolicą, np. w 1972 r. dał on 32 przedstawienia m. in. w Łodzi, Wrocławiu, Gdańsku, Szczecinie i innych miastach polskich.

Badaniami historii Żydów w Polsce a szczególnie martyrologią tej ludności w czasie ostatniej wojny zajmuje się stowarzyszenie naukowe Żydowski Instytut Historyczny. Placówka ta zatrudnia 17 pracowników. Wydaje kwartalnik pt. „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”. Niezależnie od prac badawczych Żydowski Instytut Historyczny dysponuje bogatymi zbiorami archiwalnymi i muzealnymi oraz bogatym materiałem dowodowym, dotyczącym zbrodni hitlerowskich wobec ludności żydowskiej.

Polska wspierając szeroko całokształt działalności kulturalno-oświatowej i społecznej dotuje również pracę żydowskich placówek kulturalnych. Z dotacji państwa korzystają zatem: Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów, gazeta „Folks Sztyme”, Teatr Żydowski oraz Żydowski Instytut Historyczny.

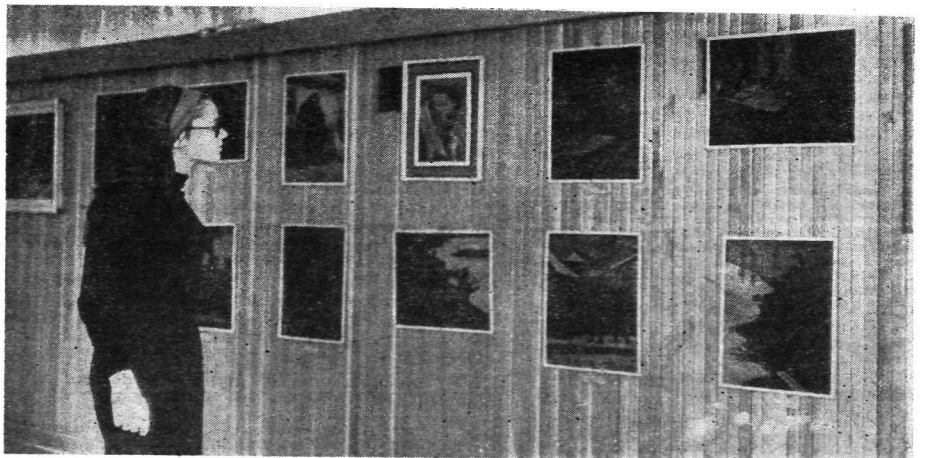
Poza działalnością tych placówek, rokrocznie Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa wydatkuje poważne kwoty na pielęgnowanie pomników męczeństwa ludności żydowskiej, takich jak: Treblinka, Bełżec, Sobibór, Majdanek, Płaszów; utrzymuje także żydowską ekspozycję w muzeum na miejscu kaźni hitlerowskiej w Oświęcimiu.

W celu zaspokajania potrzeb religijnych Żydów działa w Polsce Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego. Związek ten posiada 16 kongregacji terenowych, utrzymuje 24 synagogi i domy modlitwy. Poza usługami religijnymi, zaopatruje Żydów wyznania mojżeszowego w macę i mięso koszerne. Prowadzi 10 własnych stołówek.

Ta garść informacji o życiu kulturalnym Żydów, o działalności żydowskich placówek kulturalnych, świadczy o tym, że ludność żydowska ma — wbrew temu, co głoszą różne zagrańniczne ośrodki syjonistyczne — pełne i nieskrępowane warunki rozwijania swojej kultury, o czym z okazji 30 rocznicy powstania w getcie warszawskim warto przypomnieć.

WŁODZIMIERZ SŁUPECKI

Fot. Z. Lewicki



Wystawa malarska o tematyce judaistycznej



Nie zabrakło oczywiście zestawu książek poświęconych astronomii, a wśród nich Mikołajowi Kopernikowi



Przemówieniu prof. Nowackiego przysłuchują się: ambasador p. E. Wojtaszek (pierwszy z prawej) i profesor H. Curien



A oto stoiska z książkami francuskimi przetłumaczonymi na język polski

PRZEGLĄD POLSKICH WYDAWNICTW NAUKOWYCH

W Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Paryżu otwarto wystawę polskich książek i wydawnictw naukowych.

Publiczności udostępniono zapoznanie się z przeszło 1000 książek naukowych oraz z 200 wydawnictwami z różnych dziedzin wiedzy. W znacznej części prace te i wydawnictwa ukazują się w języku francuskim, angielskim i niemieckim. Wystawa umożliwia stu-

dentom, naukowcom, przemysłowcom, inżynierom oraz technikom zapoznanie się z dorobkiem naukowym Polski.

Podczas uroczystości otwarcia wystawy, której patronował prof. Hubert Curien, dyrektor generalny Centre National de la Recherche Scientifique i ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej we Francji p. Emil Wojtaszek, przemówienie wygłosił prof. Paweł Nowacki, dyrektor Stacji Naukowej.

Profesor Nowacki podkreślił w swym wystąpieniu tradycyjne więzy współpracy naukowej między Francją i Polską. Więzy, które umocniły się szczególnie w ostatnich latach. Prof. Nowacki przypomniał także, że obecny rok ma specjalne znaczenie dla nauki polskiej. W tym roku mija bowiem 500 rocznica urodzin Mikołaja Kopernika, 200 rocznica utworzenia Komisji Edukacji Narodowej, 100-lecie utworzenia

Akademii Umiejętności w Krakowie, a także 80-lecie istnienia Stacji Naukowej w Paryżu. Prof. Nowacki stwierdził również, iż wiele książek naukowych w języku francuskim ukazało się w rezultacie współpracy z wydawnictwami francuskimi.

Na otwarcie wystawy przybyło wielu naukowców francuskich, wydawców, dziennikarzy i osób zainteresowanych polskim dorobkiem naukowym.



Ambasador E. Wojtaszek i prof. H. Curien oglądają eksponaty

Fot. Wł. Sławny



Wystawa spotkała się z zainteresowaniem ze strony ludzi nauki i wydawców. Warto dodać, że na wystawie zapoznać można było się również z pracą prof. Pawła Nowackiego pt. „Physique des plasmas à basses températures”, wydaną przez „Presse Universitaires de France”.

ENTRAIDONS-NOUS

Au début de l'année en cours, nous avons célébré le quinzième anniversaire de la fondation de notre journal. A l'occasion de cet événement, nos lecteurs nous ont fait tenir un volumineux courrier. Ces lettres qui nous sont allées droit au coeur avaient évidemment trait à „La Semaine Polonaise”. Nos abonnés y déclaraient qu'à leurs yeux, notre hebdomadaire constitue un trait d'union entre la colonie polonaise de France et de Belgique et la Pologne. Ils y soulignaient également que la lecture de „La Semaine Polonaise” ne laisse pas d'enrichir leur connaissance de l'histoire des rapports franco-polonais et belgo-polonais, comme aussi leur connaissance de la Pologne contemporaine.

En outre, nombre de ces lettres contenaient des louanges à l'adresse de la responsable du courrier du coeur, Mme Anna, qui excelle dans l'art d'alléger la peine de tous ceux qui ont des ennuis d'ordre sentimental, et de M. Joseph Grzybek, ce vieux mineur autodidacte dont les chroniques pétées d'humour sont vivement goûtées de nos lecteurs.

Ces lettres nous ont également prouvé qu'on attend beaucoup de nous. Elles nous ont montré que nos lecteurs sont exigeants et qu'ils espèrent que „La Semaine Polonaise” ne s'endormira pas sur ses lauriers, qu'elle continuera à se bonifier et deviendra encore plus intéressante.

Nous ne décevrons pas les espérances de nos lecteurs. Faites-nous confiance pour charger „La Semaine Polonaise” du contenu dont vous avez besoin. Elle

se transforme, se perfectionne, embellit. Il y a — mais oui, regardez bien! — plus de nerf dans les articles, du rythme, de la couleur, de l'humeur et du ton. Et ce n'est rien par rapport à ce qui sera...

Nous ne décevrons pas les espérances de nos lecteurs, car nous aussi nous ne désirons rien tant que d'améliorer „La Semaine Polonaise” et de rendre son niveau technique et sa tenue esthétique encore plus soutenus. Mais nous ne pouvons pas l'améliorer tout seuls. Vous devez nous aider. Nous devons tous contribuer à fortifier notre hebdomadaire. Nous devons tous participer à la trouée qui se fait. Cette participation a besoin d'être massive. Favorisez-la de votre engagement.

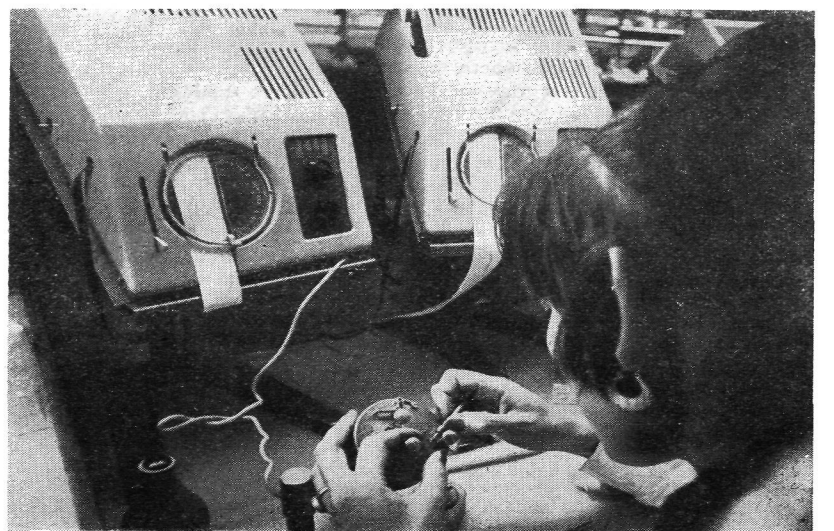
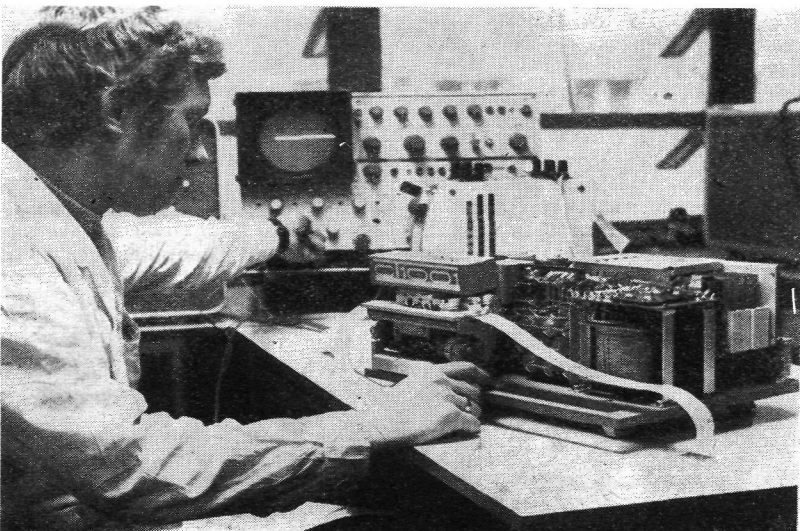
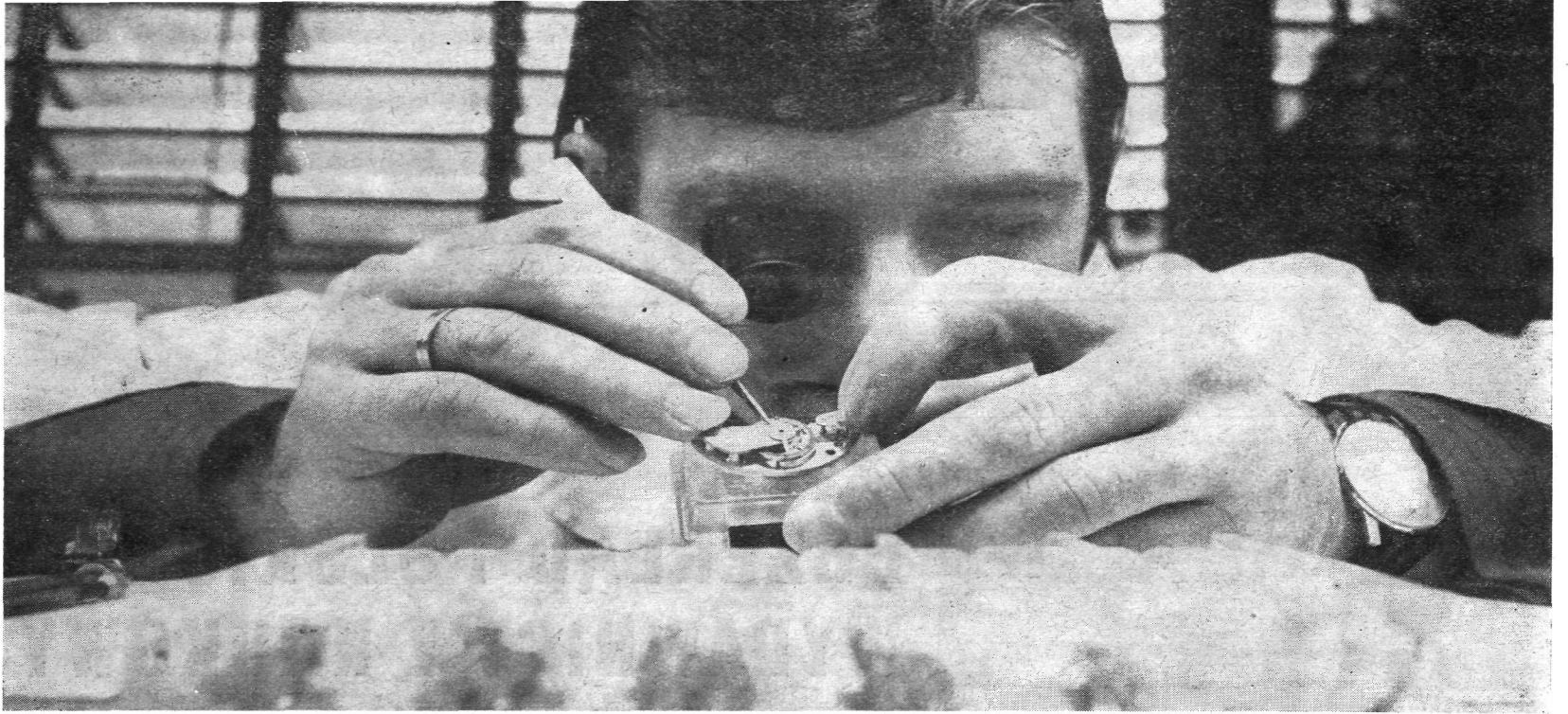
Soyez actifs, très actifs pour rendre „La Semaine Polonaise” vigoureuse. Faites-la acheter. Provoquez des abonnements. Abonnez-vous, si vous ne l'êtes pas.

En échange de votre soutien, notre journal vous transportera chaque semaine au pays de vos pères et vous fera visiter les villes, les villages, les universités, les musées et les stades polonais.

Vous voyez bien que vous ne pouvez plus attendre... Nos mains se rejoignent pour former une chaîne. Serrez fort et dites-vous que le maillon voisin tient.

VOTRE SYMPATHIE POUR LE JOURNAL DOIT PRENDRE FORME CONCRETE ABONNEZ-VOUS!

»OD ZAPĄŁKI DO KOMPUTERA«



INFORMATYKA i komputer. Te dwa słowa i treści, które się za nimi kryją, są dziś na ustach niemal wszystkich w Polsce. Wiadomo bowiem, że nie może być dzisiaj nowoczesnej, solidnej informacji bez użycia skomplikowanego mechanizmu jakim jest komputer. Ten przyrząd to nie lekarstwo na wszystkie trudności, ale na pewno maszyna znacznie ułatwiająca gospodarowanie i planowanie. Ba, komputer zmusza nawet do zmiany w organizacji życia i pracy. Nie ma dziś dziedziny, w której komputer nie odgrywałby dużej roli. Handel, komunikacja, biuro projektowe — wszędzie wkracza informatyka a wraz z nią komputer.

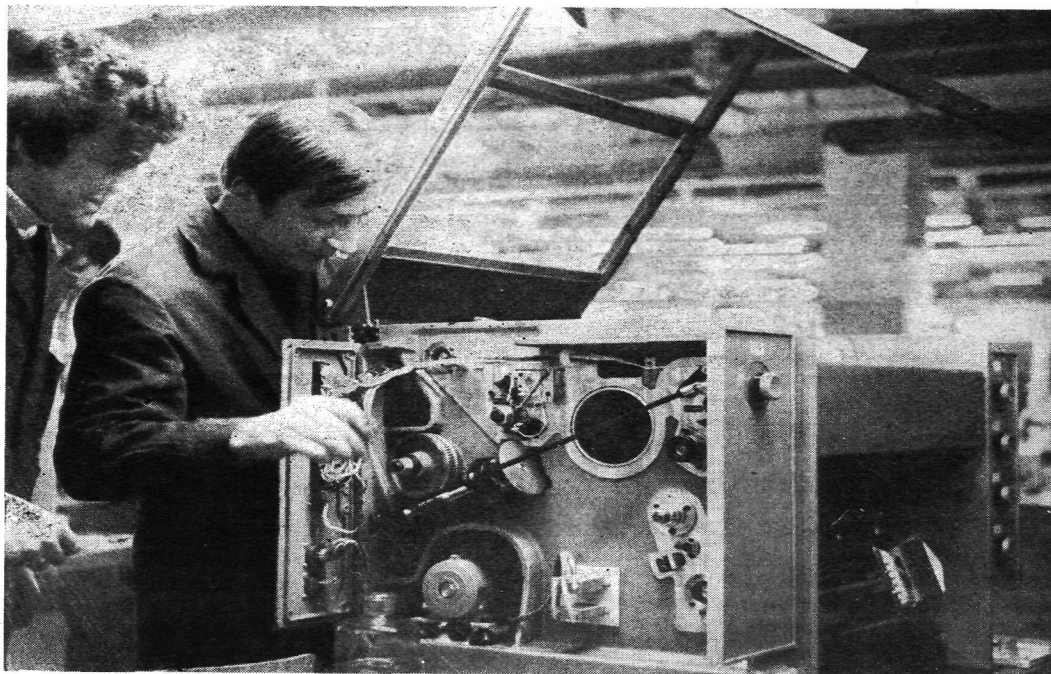
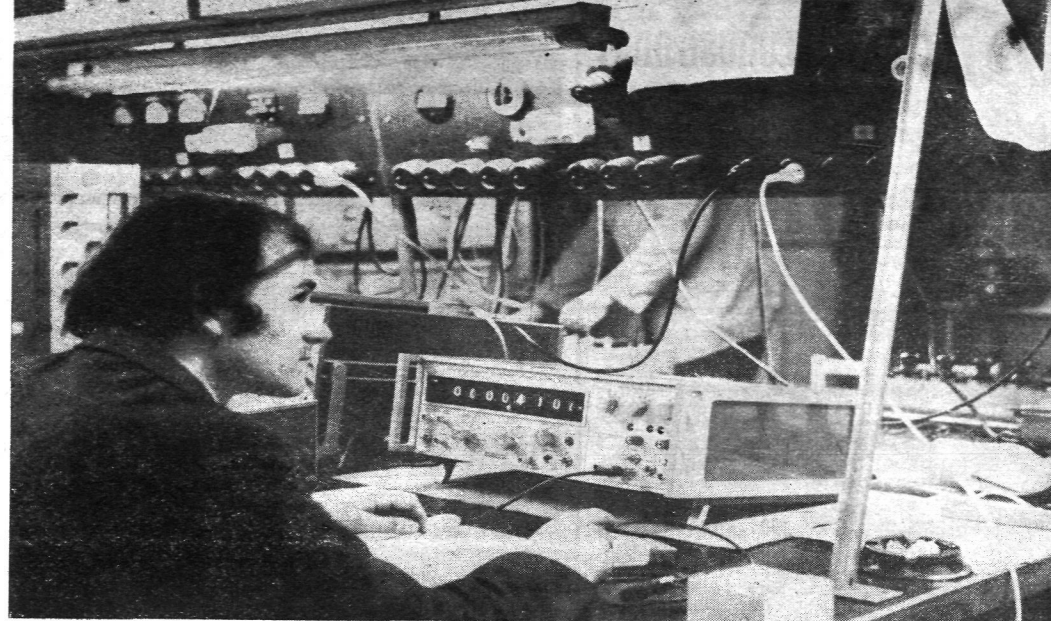
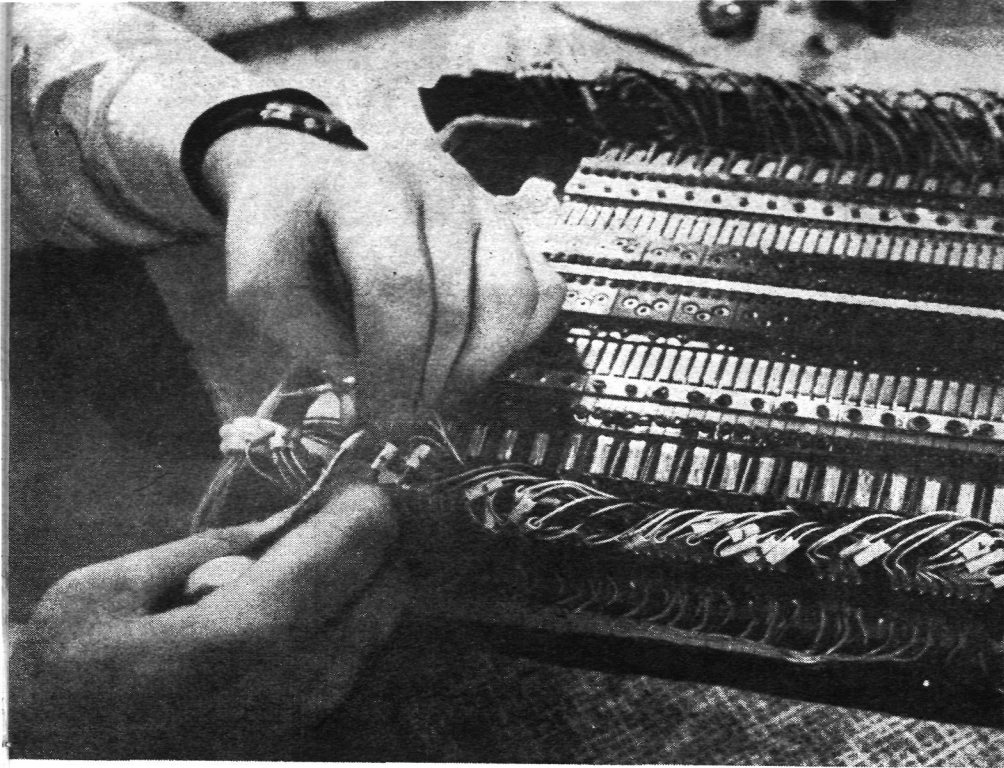
Nowoczesna, solidna informacja to warunek postępu i nowoczesności, a więc tych elementów, o które w Polsce właśnie się zabiega. Nie było do tej pory w tej sprawie zbyt różowo, ale zmiany są już zauważalne nawet dla tych, którzy nie są fachowcami.

O roli zapalki

Po tym uczonym wstępie czas wyjaśnić skąd wzięła się zapalka. Jeszcze przed czterdziestu laty zakłady, o których chcę opowiedzieć, kojarzyły się nie tylko w Kraju z produkcją zapalek. Tak, bo w Błoniu, do którego dzisiaj zapraszamy, była przez wiele lat fabryka zapalek. I taka właśnie bardzo prosta produkcja nasuwała każdemu mieszkańcowi Błonia i okolic myśl o istniejącym tam zakładzie. I choć po drugiej wojnie światowej zapomniano w zakładzie o zapalkach, to jednak kilka generacji robotników, pracujących w tej fabryce, marzyło tylko o jednym — aby następną produkcją była równie prosta i mało absorbująca jak ta już im znana.

Zmienne koleje losu

Po pierwszych nic nie znaczących dla zakładu latach rok 1953 przynosi zasadnicze zmiany w profilu produk-



De l'allumette à l'ordinateur. C'est bien ainsi que l'on peut définir l'histoire des Entreprises de Błonie. Il y a quarante ans, on y produisait des allumettes, après la guerre ce fut la production de matériel pour la motorisation, vint le tour de l'horlogerie, pour enfin aboutir, en 1967 à l'actuelle production: la mécanique de précision c'est-à-dire des pièces pour les ordinateurs, plus exactement de lecteurs et transcodeurs de bandes perforées. Le lecteur „lit” les informations codées de la bande perforée et les transmet à la mémoire de l'ordinateur. Le transcodeur note les informations demandées à l'ordinateur. C'est tout mais c'est primordial. Des pays socialistes, la Pologne vient en tête dans la production de ces appareils de précision. Les Entreprises de Błonie — Industrie de l'Automatique et des appareils de mesure „Mera” — travaillent aussi avec la firme I.B.M. d'Amsterdam. Les employés sont tous des diplômés de l'Ecole Polytechnique de Varsovie.

cji — wytwarza się wówczas w Błoniu różnego rodzaju osprzęt motoryzacyjny, taki jak szybkościomierze, wały giętkie do pojazdów jedno i dwuśladowych, a później, w latach następnych, także tarcze telefoniczne i wkłady do maszyn włókienniczych. Ta produkcja utrzymać się będzie (w pewnych ilościach) w zakładzie aż do roku 1967. Ale już w 1958 roku zakład zostaje podporządkowany nowym potrzebom — wprowadza się produkcję zegarków na rękę w ilości planowanej około 600 tysięcy sztuk rocznie. Ta decyzja jeszcze na kilka lat odwlece przejście zakładu do nowoczesnej produkcji. Decyzja zegarkowa szybko okazała się niefortunna, produkcja nieopłacalna. Dopiero rok 1964 przynosi zasadniczą zmianę w życiu zakładu. Wówczas zakład wchodzi w skład nowo utworzonego Zjednoczenia Przemysłu Automatyki i Aparatury Pomiarowej „Mera”. Następnie, także bardzo powoli, zmiana spojrzenia pracowników na nowoczesną produkcję. Mechanizmy taśmy rejestratorów, przekładnie synchroniczne coraz bardziej odrywają od myślenia dawnymi kategoriami — kategoriami produkcji zapalek — i zmuszają do podejmowania precyzyjnej pracy przy ogromnej wprost samokontroli każdego z zatrudnionych. A przecież to dopiero pierwszy etap tych zmian.

Decydujące zmiany

— Przez cały czas zakład uzależniony był od zamawiających, planowania zleceńodawców, nigdy nie można było przewidzieć, w jakiej sytuacji będzie za miesiąc, czy uda się wykonać plan, czy nie spadną zarobki. Załoga przeżywała nerwowe dni. Byli tacy, którzy rozglądali się za nową pracą — bardziej ustabilizowaną i pozwalającą uzyskać wysokie kwalifikacje w jednej dziedzinie — mówi dziś dyrektor.

Rok 1967 można nazwać rokiem przełomu w zakładach w Błoni. Wiadomo już, że perspektywa zakładu to maszyny służące informacji, a ściślej urządzenia wyjścia i wejścia do kompute-

rów. Rozpoczyna się kompletowanie kadry inżynieryjno-technicznej. Przychodzi dokumentacja pierwszej zakupionej licencji mechanicznej drukarki wierszowej; wprowadza się do produkcji pierwsze opracowania Politechniki Warszawskiej. Bardzo szybko okazało się, że załoga szkolona w mechanice precyzyjnej bardzo łatwo opanowuje skomplikowaną i dokładną produkcję urządzeń dla środków informatyki.

O co właściwie chodzi?

Komputer to inaczej maszyna mająca możliwości gromadzenia w swym „wnętrzu” pewnych informacji — maszyna, która może w każdej chwili tymi wiadomościami się podzielić. A więc gigantyczny mózg umiejący zapamiętać to wszystko, co zostanie mu do zapamiętania podane. A jak się podaje? Otóż właśnie — przez kilka lat do produkowanych w Polsce maszyn cyfrowych, inaczej komputerów, importowaliśmy urządzenia peryferyjne, czyli dostawiane, takie, które podawały do zapamiętania i odczytywały to, co komputer zapamiętał. Takie urządzenia sporo kosztowały, a potrzeba ich było coraz więcej. Uruchomiono w 1967 roku produkcję czytnika taśmy perforowanej. Ten mały instrument odczytuje z taśmy perforowanej zakodowane informacje i przekazuje komputerowi do zapamiętania. Jest więc oczami i uszami komputera. Po pewnym czasie, jeśli chcemy skorzystać z przekazanych komputerowi informacji, włączamy maszynę i na drukarce wierszowej odczytujemy tekst lub liczby wiadomości przekazywanych nam przez maszynę. Ot i cała sztuka. Ale oprócz komputera musi być czytnik i drukarka. I obie te rzeczy produkuje zakład w Błoni.

W światowej czołówce

I to bez przesady. W krajach obozu socjalistycznego Polska przoduje. Podpisano i realizuje się wieloletnie umowy ze Związkiem Radzieckim, Niemiec-

ką Republiką Demokratyczną. Zakupiono licencję w angielskiej firmie „International Computer Limited” na produkcję mechanizmu drukarek. Część elektroniczną skonstruowano na miejscu. W koprodukcji z holenderską firmą IBM w Amsterdamie powstają zespoły pamięci magnetycznej. Ta współpraca rozszerza się coraz bardziej. Przeważająca część produkcji zakładu w Błoni to produkcja eksportowa.

Inżynier Zygmunt Pasek, zastępca dyrektora do spraw technicznych uważa, że najpilniejszym zadaniem jest obecnie poszerzenie produkowanego asortymentu — od drukarek wolnych do bardzo szybkich. A kadra młodych inżynierów, absolwentów Politechniki Warszawskiej, wychowana pod okiem inżyniera Paska, chciałyby jeszcze szybszego postępu produkcji.

Jedni z wielu

Inżynierowie Elżbieta i Józef Krzyśpiakowie pracują nie tylko w jednym zakładzie, ale także w jednej komórce produkcyjnej. Oboje w dziale konstrukcyjnym. Pani Elżbieta jest współkonstruktorem sterowania drukarki wolnej opracowywanej w biurze konstrukcyjnym. Pan Józef wraz z kolegami odpowiada za elementy mocy tej drukarki. Oboje ukończyli Politechnikę Warszawską i po krótkim stażu w Instytucie Elektrotechniki rozpoczęli w Błoniu prawdziwą pracę.

— Poznałem produkcję od podstaw. Uruchamiałem w Błoni pierwsze sztuki drukarek, potem razem z żoną prowadziliśmy szkolenie tych kolegów, którzy dziś nadzorują produkcję. To jest tak: w konstruktora trzeba inwestować. Po dwóch latach dyrekcja zakładu ma prawo się spodziewać, że dojrzał do tego, aby coś z siebie dać, coś zrobić. Polecono mi teraz prowadzenie elektronicznej drukarki. Z tego zadania muszę wywiązać się jak najlepiej.

Inżynier Krzyśpiak nie jest w Błoni wyjątkiem. Cała kadra techniczna



Inżynier Józef Krzyśpiak

jest młoda, wszyscy pełni zapału do nowej produkcji. Wielu inżynierów dojeżdża z Warszawy, bo chcą pracować w zakładzie, w którym dzieje się coś zupełnie nowego, w czym można od samego początku uczestniczyć.

A w tym, co powiedział młody konstruktor, kryją się dwie prawdy. Pierwsza, że Kraj ma ludzi młodych, zdolnych, pasjonujących się dziedziną, która niebawem decydować będzie o nowym sposobie gospodarowania. Druga prawda to ta, że nawet w małych miasteczkach, o tradycjach przemysłowych z epoki produkcji zapalek, w sposób zasadniczy zmieniła się mentalność nie tylko inżyniera, ale także robotnika. Dziś nie tylko chcą produkować, ale chcą robić dobrze rzeczy trudne i nowoczesne.

Taki jest model myślenia lat siedemdziesiątych. I Błonie jest tylko jednym z wielu przykładów.

JAN ROGALA
Fot. Aleksander Jałosiński

DRUGA MŁODOŚĆ ODRY

Najpracowitszą polską rzekę — Odre — czeka w bieżącym roku zakrojona na szeroką skalę modernizacja. Rozpoczyna się przebudowa stopnia wodnego Januszkowice koło Koźla. Jest to jaz typu iglicowego i należy do najstarszych na rzece. Jego obsługa jest pracochłonna, a na zimę urządzenie trzeba demontować.

Na miejscu tej przestarzałej konstrukcji powstanie nowa śluza, w pełni zautomatyzowana. Duże segmenty zastąpią dotychczasowe iglice. Dzięki hydraulicznemu sterowaniu obsługa nie będzie wymagała udziału ludzi, gdyż napór wody sam będzie regulował działanie śluzy.

Poza Januszkowicami jest na Odrze jeszcze 21 jazów. Część będzie zlikwidowana. Pozostanie tylko 11 stopni piętrzących wodę, ale nowoczesnych i pełnosprawnych. Przebudowa obejmie w pierwszym rzędzie tę jedenastkę. Wszystkie śluzy zostaną zelektryfikowane i oświetlone.

Przebudowa jazu Januszkowice zakończy się jeszcze w bieżącym roku. Następnie przystąpi się do modernizacji śluzy Zwanowice. Przewiduje się, że co rok przebudowie poddane zostaną dwie śluzy.

IL-62 „CHOPIN” W WARSZAWIE

Na warszawskim lotnisku Okęcie wylądował czterosilnikowy odrzutowiec pasażerski „Chopin”. Jest to trzeci, po „Kościszczu” i „Koperniku” transkontynentalny samolot typu IL-62 zakupiony przez Polskie Linie Lotnicze „LOT” w Związku Radzieckim.

BUDOWA BIBLIOTEKI I STUDIUM NAGRAŃ DLA NIEWIDOMYCH

Pełną parą ruszyły prace budowlane przy ul. Konwiktorskiej 5/7 w Warszawie, gdzie powstaje gmach Biblioteki Centralnej i Studia Nagrań Polskiego Związku Niewidomych. Biblioteka i Studium o łącznej kubaturze ponad 12 tysięcy metrów sześciennych będą gotowe w końcu przyszłego roku.

W 300 ROCZNICĘ ŚMIERCI MOLIERA

Uroczystym wieczorem literackim w Pen-Clubie uczczono przypadającą w br. 300 rocznicę śmierci Moliera. O znaczeniu twórczości autora „Skąpca” dla rozwoju nowożytnego teatru mówili: radca kulturalny ambasady francuskiej w Warszawie, Jacques Teynier oraz profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Maciej Zurowski. Wśród zebranych obecny był ambasador Francji w Polsce — Augustin Jordan.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 15 KWIETNIA
Bazylego, Anastazji

PONIEDZIAŁEK, 16 KWIETNIA
Julii, Benedykta

1945 — Oddziały I Armii Wojska Polskiego sforsowały Odre i Nysę.

WTOREK, 17 KWIETNIA
Roberta, Rudolfa

SRODA, 18 KWIETNIA
Alicji, Bogusława

CZWARTEK, 19 KWIETNIA
Leona, Tymona

1943 — W getcie warszawskim wzbuchło powstanie zbrojne, stłumione krwawo przez hitlerowców.

PIĄTEK, 20 KWIETNIA
Czesława, Agnieszki

SOBOTA, 21 KWIETNIA
Feliksa, Anzelma

1945 — Podpisano Układ o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy Powojennej między Polską i Związkiem Radzieckim.



PIERWSZY W KRAJU CYKLOTRON U-200

Przygotowania do budowy w Warszawie pierwszego w kraju Cyklotronu U-200 są w pełnym toku. Obiekt ten o kubaturze kilkudziesięciu tysięcy metrów sześciennych będzie służył do prac badawczych i dydaktycznych z dziedziny chemii, fizyki i techniki jądrowej. Program użytkowy przewiduje produkcję izotopów, badania właściwości materiałów konstrukcyjnych oraz sprawdzanie i testowanie aparatury. Program dydaktyczny natomiast będzie obejmował stworzenie bazy eksperymentalnej do kształcenia studentów w dziedzinie fizyki jądrowej, kształcenie młodej kadry naukowej i prace badawczo-naukowe.

Obiekt został zlokalizowany na terenie Wydziału Matematyczno-Fizycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Wyposa-

żony w niezwykle cenną i skomplikowaną aparaturę będzie on placówką na wskrós nowocześnie. Użytkownicy budynku będą mieli do swojej dyspozycji kilka tysięcy metrów kwadratowych powierzchni. Samo urządzenie cyklotronu znajdzie się w centrum gmachu, otoczone ścianami osłonowymi 2,5-metrowej grubości.

Do zapewnienia bezpieczeństwa pracującym w budynku Cyklotronu oraz w jego otoczeniu przywiązuje się w projekcie szczególną wagę. Między innymi całkowicie wyeliminowane zostanie działanie promieni jonizujących występujących w Cyklotronie; będzie do tego służyć system tzw. „strefowania”, blokad, ścian osłonowych oraz odpowiednia wentylacja.

KOPERNIKowska PAMIĄTKA

Wśród licznych pamiątek kopernikowskich które ostatnio ukazały się na polskim rynku, na uwagę zasługują artystycznie wykonane karnet, którego twórcą jest bydgoski rzemieślnik — plastyk A. Mossakowski. Karnet ten obok miniatury słynnego obrazu Jana Matejki „Kopernik” zawiera ozdobne, ręcznie tłoczone i złoczone reliefy symbolizujące miasta związane z wielkim polskim astronomem: Olsztyn, Toruń, Frombork i Kraków, a także reprodukcję okładki „De Revolutionibus orbium coelestium”. Pamiątkę tę, wytwór rzemiosła artystycznego, można nabyć za 25 złotych w sklepach „Cepelii”.

„WIELKA MIŁOŚĆ BALZAKA” W TELEWIZJI

Telewizja Polska rozpoczęła wyświetlanie polsko-francuskiego serialu o miłości Balzaka i pani Hańskiej. W siedmiu 60-minutowych odcinkach zrealizowanych na taśmie barwnej widzowie poznają piękną i wzruszającą przygodę, która zakończyła się małżeństwem genialnego pisarza z piękną Polką.

Film nosi tytuł „Wielka miłość Balzaka”, a w rolach głównych występują Beata Tyszkiewicz i Pierre Meyrand. Reżyserował Wojciech Solarz.

GOSPODARKA

POLSKO-AMERYKAŃSKIE KOPARKI

Na tegorocznych Międzynarodowych Targach Technicznych w Poznaniu Zakłady Maszyn Budowlanych im. Ludwika Waryńskiego z Warszawy wystawią po raz pierwszy dwie wielkie koparki hydrauliczne o pojemności łyżki 1 i 2,5 metra sześciennego. Koparki te będą wytwarzane w kooperacji z amerykańską firmą „Koehring Menck”.

„NARVIK II” — NOWOŚĆ Z POLSKICH STOCZNI

W porcie szczecińskim podniesiono banderę na pierwszym polskim zautomatyzowanym 32-tysięczniku zbudowanym w Stoczni im. Warskiego dla Polskiej Żeglugi Morskiej. Matką chrzestną statku była p. Irena Dec, żona dowódcy polskich oddziałów uczestniczących w walkach o Narvik. M/s „Narvik II” wypływa w pierwszą podróż eksploatacyjną do Stanów Zjednoczonych, skąd zabierze ładunek do portów europejskich.

CZWARTY W POLSCE BANK TKANEK

Dotychczas w Polsce działały trzy banki tkanek — dwa w Warszawie i jeden w Katowicach. Placówki te zaopatrują, w odpowiednio spreparowane „części zamienne” dla pacjentów, szpitale ortopedyczne, chirurgii plastycznej, okulistyki i neurochirurgii. Czwartym bank tkanek powstanie wkrótce w Łodzi, której specjalści mogą się poszczycić sporymi osiągnięciami w dziedzinie transplantologii oraz badaniami naukowymi. Zorganizowanie banku tkanek pozwoli te osiągnięcia jeszcze pomnożyć.

Przewiduje się, że nowa placówka w pierwszym rzędzie będzie przeznaczona dla budującego się obecnie szpitala traumatologicznego, jednego z najnowocześniejszych w kraju, który ma się stać centrum zabiegowym dla wszystkich poważnych urazów. W szpitalu zorganizowany będzie również oddział leczenia oparzeń.

STO LAT POLSKIEJ TURYSTYKI

W tym roku przypada wielkie święto polskiej turystyki. Przed stu laty — w 1873 roku powstała bowiem na ziemiach polskich pierwsza organizacja turystyczna — Towarzystwo Tatrzańskie. Było ono jednym z pięciu najwcześniejszych powstałych na świecie towarzystw turystycznych. W kilkadziesiąt lat później, w 1906 roku utworzone zostało w Warszawie Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Spadkobiercą patriotycznych tradycji oraz bogatego dorobku Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz PTK jest Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Ta najpowszechniejsza organizacja turystyczna zaprezentuje w setnym jubileuszowym roku swoje doświadczenia i możliwości organizacyjne. Jak Polska długa i szeroka odbędzie się tysiące rajdów, spływów, zlotów oraz imprez nowego typu, dotychczas nie organizowanych.

Główną imprezą rozpoczynającą obchody 100-lecia zorganizowanej turystyki polskiej będzie Zlot Turystów Górskich „Wierchy Polskie — 100”. Na imprezę tę złoży się jedenaście zlotów, w których weźmie udział około 10 tys. osób.

Główną imprezą rozpoczynającą obchody 100-lecia zorganizowanej turystyki polskiej będzie Zlot Turystów Górskich „Wierchy Polskie — 100”. Na imprezę tę złoży się jedenaście zlotów, w których weźmie udział około 10 tys. osób.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Nie przepadam za statystyką, ponieważ jest martwa i nie potrafi się zająć losem ludzkim. No, ale to nie może być zarzut, z zestawu cyfr, tabel — możemy się niekiedy dowiedzieć rzeczy zajmujących, a przez to — lepiej zrozumieć jeśli nie życie samo, to jednak jego przebieg, organizację, główne kierunki rozwojowe. Drażni mnie na przykład tłok w sklepach centrum Warszawy. W godzinach popołudniowych trudno się przedostać do stoisk niezależnie od tego, czy kupujemy marchewkę, czy żarówek, ryby, czy dywany. Ludzie wymyślili sobie, że w centrum jest to, czego nie ma na peryferiach. Powstają w sklepach korki. Już kiedyś o tym zjawisku pisałem. Teraz dowiaduję się, że w centrum stolicy znajduje się 30 procent warszawskich sklepów. Wyliczono także, że 30 procent wpływów sklepów śródmiejskich pochodzi od mieszkańców innych dzielnic. To wyliczenie, tak z gruntu suche, tłumaczy przesytny ścisk panujący w sklepach centrum. Jak wybrnąć z tej sytuacji? Po prostu: kupować w swojej dzielnicy, przynajmniej artykuły spożywcze. Wszyscy do tego namawiają, i ja też, choć dziś straciłem pół godziny na kupno wymśnionych wątróbek rybich w konserwach. Znajomy przyszedł na kolację, więc ja od razu chwalebę się tymi wątróbkami. A on na to: stary, u nas na Bielanych leżą tego całe stopy, dostaniesz bez kolejki. Wiem, niestety, mieszkam w śródmieściu.

Wracam jednak do statystyki. Właśnie Główny Urząd Statystyczny ogłosił dane, dotyczące naszej stopy życiowej w roku 1972. Biorąc ogólnie — zaznaczyć się powolny, ale wyraźny wzrost zarobków. Przeciętna płaca miesięczna wynosi 2.500 zł i jest o 149 zł wyższa niż w roku 1971. W 30 procentach rodzin dochód na jedną osobę przekracza 2 tys. zł miesięcznie. Realne dochody wzrosły w latach 1971—72 o 21,4 proc. Jest to wzrost dwukrotnie szybszy, niż w czterolecie 1966—70. Nic nie spada z nieba, należy zatem wskazać źródła owego wzrostu. Otóż stał się on możli-

STATYSTYKA I PŁYNĄCE Z NIEJ WNIOSKI

wy dzięki polityce ekonomicznej respektującej prawa obywateli do coraz dostatniejszego życia. Podwyżki płac, nowy zakres świadczeń społecznych (np. ubezpieczenie rolników) tempo zatrudnienia, zniesienie dostaw obowiązkowych, właściwa polityka cen na skup produktów rolnych, głównie zwierzęcych — wszystko to dało w efekcie tak szybki wzrost dochodów. Wiś wyprzedza zresztą pod tym względem miasto, mianowicie na wsi, w przeliczeniu na jedną osobę, ów wzrost wynosi 10 proc., natomiast w mieście 6,9 proc.

Na co przede wszystkim wydawaliśmy pieniądze? 16,8 miliardów na żywność (w tym 6,1 na mięso), 26,1 miliardów na artykuły żywnościowe i usługi, 3,1 miliardów na alkohol. Tu dosyć smutna refleksja: na alkohol wydaliśmy połowę tego, co na mięso. Mimo to w stosunku do lat poprzednich zaznacza się w tej dziedzinie nieznaczny spadek wydatków. Gawędziłem tu niedawno o ochronie naszego zdrowia. Popieram to teraz dokładniejszą liczbą. Otóż na ochronę zdrowia, opiekę społeczną, kulturę i wypoczynek wydało państwo w 1972 roku 40,5 miliardów złotych, a więc aż o 14,6 proc. więcej niż w roku 1971.

Piszę Wam, Drodzy, o tym wszystkim nie z poczucia częściej dumy, ale dlatego, że te liczby, procenty dostownie widać, jeśli tak można powiedzieć, na ulicy, w tym co ludzie kupują, jak się ubierają, do jakiego kraju jadą na wakacje. Oczywiście, nie wszystkim powodzi się tak samo dobrze, np. jeszcze 10 proc. rodzin ma dochody do 1000 zł. na jedną osobę miesięcznie. Ważne jest, że ilość tych rodzin stale maleje, że widać wyraźny wzrost poziomu życia właśnie wśród tych najmniej zarabiających.

Wierny statystyce, jak widać na użytek tej gawędy bardzo pomocnej, za co jej chwala, muszę na koniec przypomnieć, że oszczędności w PKO sięgają już sumy 150 miliardów złotych. Rośnie to, jak na drożdżach.

MAREK

Jednym ZDANIEM

● Polscy artyści — malarz Tadeusz Dominik i graficzka Halina Chrostowska — otrzymali nagrody angielskiej firmy George Company Ltd. za prace malarskie wykonane techniką akrylową i grafiki barwne.

● Polska ekspozycja była czwartą co do wielkości na wystawie książki dziecięcej w muzeum Klingspor w Offenbach (NRG).

● Jedną z głównych nagród na festiwalu piosenki „Onda Nueva” w Caracas otrzymała polska piosenka „Szukam przyjaciela” w wykonaniu Stana Borysa.

● Na pokładzie statku „Marceli Nowotko” przybył do Polski szczerki żaglowca „Otogo”, którym dowodził wielki pisarz Joseph Conrad.

ZMARLI

W wieku 71 lat zmarł wybitny artysta JAN MARCIN SZANCER, długoletni profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, laureat Nagrody Państwowej. Jego twórczość malarska i graficzna zjednała mu ogólne uznanie. Stworzył ilustracje do blisko 200 książek. Był autorem wielu dekoracji teatralnych. Największą popularność zdobył sobie jako ilustrator książek dla dzieci, zwłaszcza do ulubionych bajek — Marii Kopernickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi”, Jana Brzechwy „Akademia pana Kleksa”, „Colodiego „Pinokio”, i Juliana Tuwima „Lokomotywa”.



W podcieniach starych kamieniczek

STARY ZAMOŚĆ BĘDZIE JAK NOWY

Zamość, zabytek klasy „O”, miasto, które jest unikatem w Europie, będzie w roku 1980 obchodzić jubileusz 400 lat istnienia. Konserwatorzy zabytków, architekci i budowniczowie już dziś starają się o to, aby w roku jubileuszu miasto mogło wystąpić w pełnej gali. Układ urbanistyczny Zamościa zachował się w XVI-wiecznym stanie, ale poszczególne elementy tworzące tę wyjątkową całość nie ostały się wiekom. Spustoszył je czas, pozostawił swój ślad inne prądy, style i mody. Teraz się te naleciałości odrzuca i przywraca miastu jego pierwotny renesansowy wygląd.

Zamość został zaprojektowany i wykonany jako jednorodna bryła architektoniczna o określonych walorach estetycznych. Każdy obiekt, od najokazalszych budowli do najskromniejszych kamieniczek, miał z góry określone miejsce w ogólnym planie kompozycyjnym, był podporządkowany wizji urbanisty. Miasto powstało na zamówienie prywatne, od razu jako całość, przemyślana w szczegółach. Jego fundatorem był kanclerz **Jan Zamojski** — człowiek światły i wielce przejęty sztuką. W czasie swoich podróży po Włoszech zachwycał się architekturą licznie wówczas powstających na Zachodzie miast-twierdz i podobne miasto postanowił wybudować w swoich dobrach na południu Polski. Do realizacji tego przedsięwzięcia Zamojski zaangażował architekta włoskiego **Bernardo Morando**. Otrzymał on od kanclerza za-

danie stworzenia miasta, które każdym załosem muru, każdą cegłą miało służyć ludziom zapewniając im poczucie bezpieczeństwa i wygodę codziennego życia, a także stałe obcowanie z pięknem. Architekt **Morando** wywiązał się z tego zadania bardzo dobrze.

Nadszedł wiek XIX. Zamość stał się jednostką systemu obronnego imperium carskiego. Carski generał **Mallet-Malletski** postanowił przebudować miasto zamieniając je na nowoczesną twierdzę. I tak w zespole miejskim zmienił dotychczasowe funkcje wielu obiektów. Na domiar złego, gen. **Malletski** zniszczył całą dokumentację architektoniczną miasta.

Współcześni konserwatorzy zabytków znaleźli się w niemałym kłopotcie przygotowując projekt restauracji morandowskiego Zamościa. Tym bardziej, że chodziło nie tylko o odtworzenie zewnętrznego kształtu miasta, ale także o przywrócenie dawnej specyfiki wnętrza. Prace nad projektem odbudowy Zamościa były więc żmudne i trwały długo. Ostateczna wersja tego projektu zatwierdzona została w maju 1971 r. Obecnie roboty konserwatorskie przebiegają pełną parą. Z ogólnej liczby 146 budynków znajdujących się w zespole zabytkowym połowa wymaga gruntownych i troskliwych zabiegów konserwatorskich, 11 budynków zostało najmocniej dotkniętych zębem czasu. Wszystkie będą pieczołowicie odrestaurowane.



Ratusz zaliczany jest do najwspanialszych zabytków renesansowej architektury

Koszt wskrzeszenia dawnej świetności Zamościa oblicza się na 700 milionów złotych. Jest to więc przedsięwzięcie bardzo kosztowne i bardzo trudne. Wiele problemów konserwatorskich trzeba rozwiązywać na bieżąco. Zdarza się, że podczas przebudowy niepozornej kamieniczki spod płaskiego, nieciekawego sufitu wyłania się nagle piękny belkowany strop, albo gdzieś indziej ukryte w tynku obramowanie okienne, kamienne łuki, nieznane elewacje. Jeśli ze względów technicznych nie udaje się ich odtworzyć w całości pozostawia się w miejscu odkrycia tzw. lapidarium, drobny fragment starej formy. Takie odkrywanie architektonicznych tajemnic miasta bardzo komplikuje

prace budowlane. Niekiedy, aby uratować budynek, trzeba nawet „podbić” fundamenty. Tak się właśnie rzecz miała z Ratuszem. W trakcie konserwacji okazało się, że nie ma on w ogóle fundamentów, że stoi na gruncie. Problemów jest więc wiele i to nie zawsze najłatwiejszych.

Po renowacji w zabytkowym zespole miejskim nadal będą mieszkać ludzie. Tak, jak przed wiekami w podcieniach kamienic powstaną sklepy i placówki usługowe. Zespół będzie więc pełnił rolę dzielnicy mieszkaniowej i ośrodka turystycznego.

B. D.

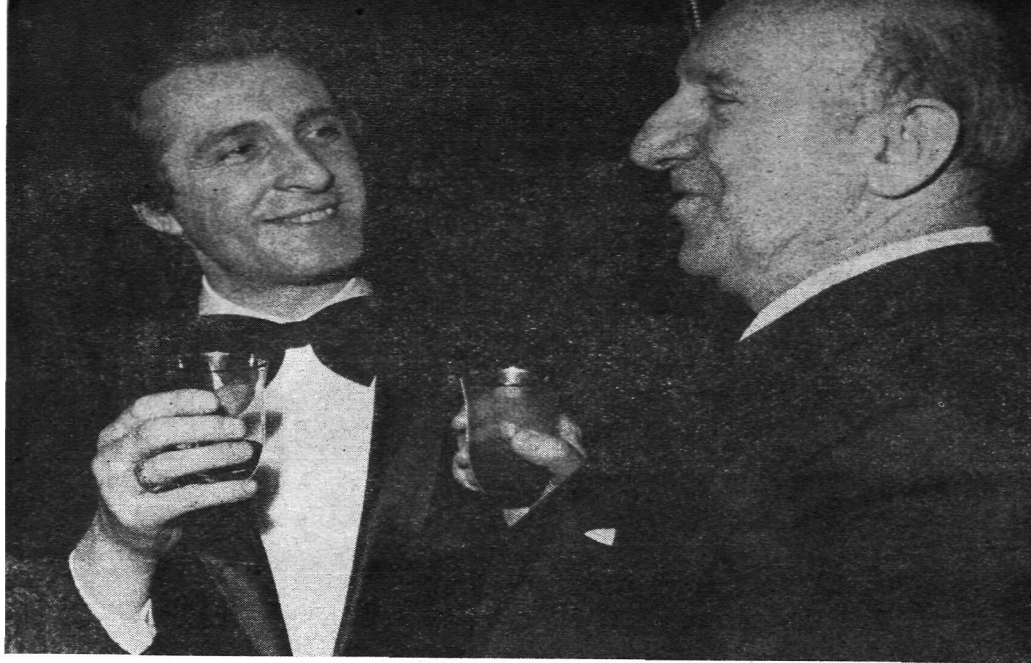
Fot. ANNA MOKRZECKA

Fragment zabytkowej zabudowy Zamościa...



...fragment nowoczesnej dzielnicy mieszkaniowej





Tu spotkała się nauka ze sztuką — profesor Paweł J. Nowacki, dyrektor Stacji Naukowej PAN w Paryżu i A. Kopiczyński, odtwórca postaci Kopernika



W loży miejsca zajęli (od prawej): ambasador Emil Wojtaszek z Małżonką i przedstawiciel polskiego Ministerstwa Kultury wiceminister Wiśniewski



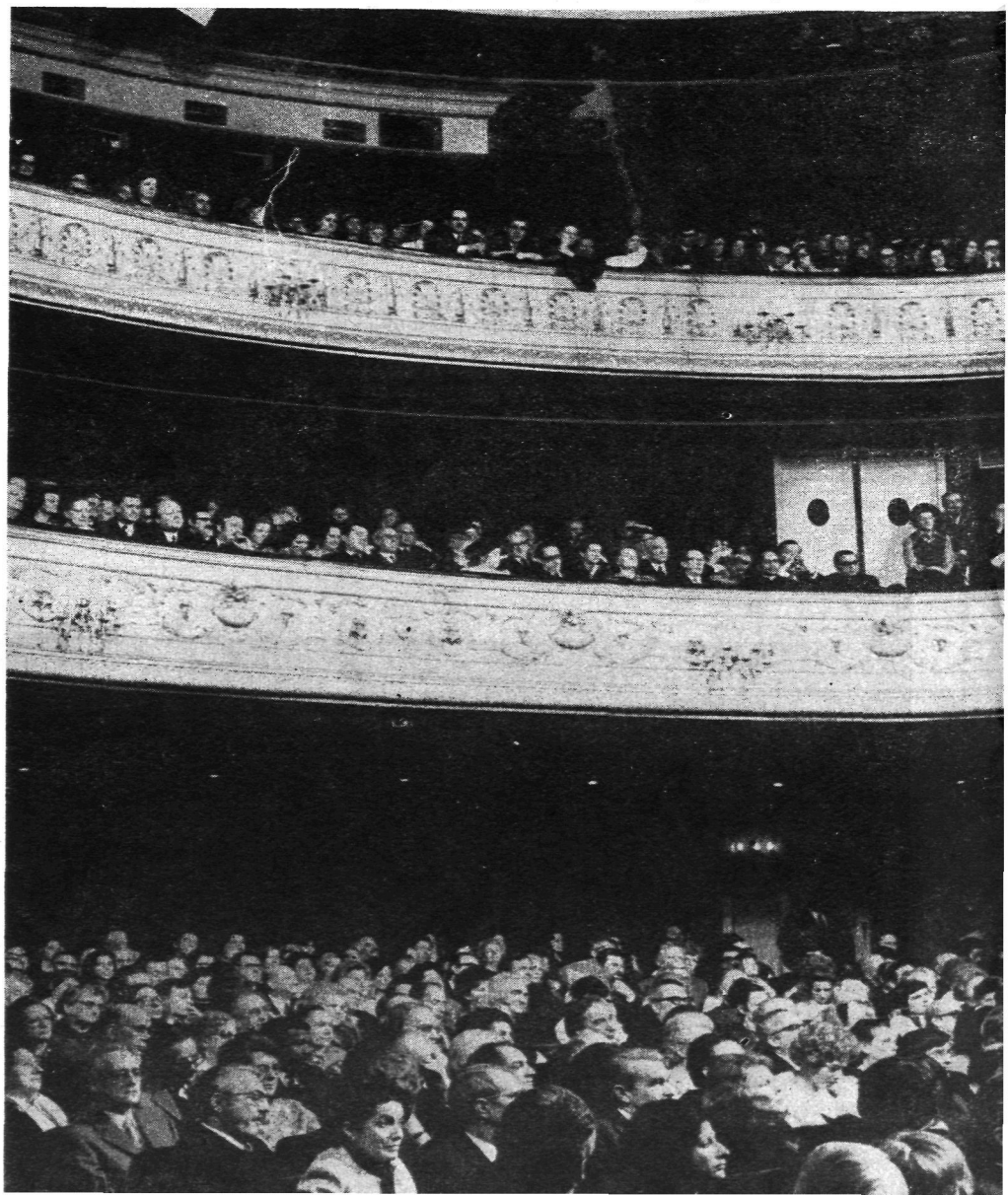
I raz jeszcze Andrzej Kopiczyński odpowiada na liczne pytania miłych pań

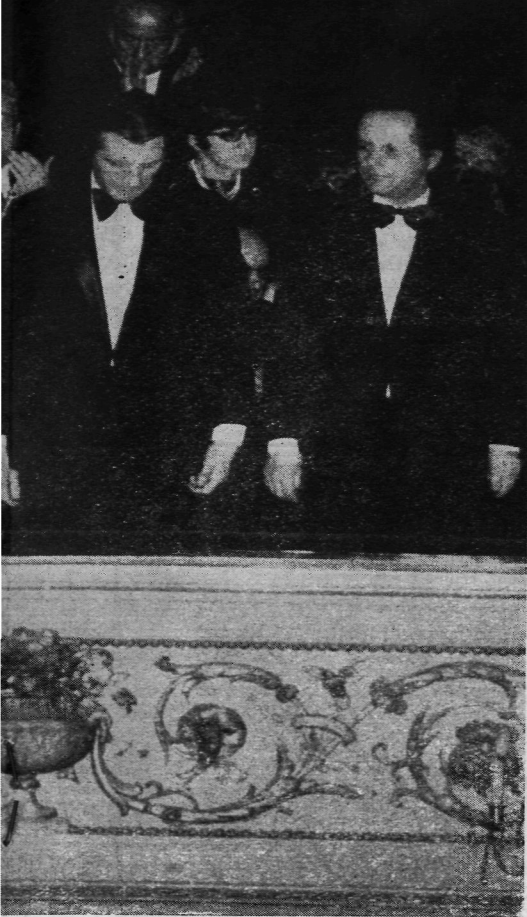


Twórcy filmu zostali serdecznie powitani przez publiczność (od lewej): Stefan Matyjasz, Czesław Petelski i Czesław Wołłejko

SPOTKANIE Z K

Sala Théâtre Marigny w Paryżu zapełniona była do ostatniego miejsca





Matyjaszkiewicz, Andrzej Kopiczyński, Ewa Petelska, Fot. WŁADYSŁAW SŁAWNY



P. Ewa Petelska, współreżyser filmu o Koperniku, na przyjęciu w ambasadzie polskiej



Przed projekcją filmu gości z Polski powitał serdecznie dyrektor generalny Centre National de la Cinématographie Française p. A. Astoux

KOPERNIKIEM

A więc widzieliśmy „jak żywego” Mikołaja Kopernika, kobietę, która prowadziła mu dom, biskupa Watzenrode i tyle, tyle innych postaci z czasów, kiedy żył i pracował wielki polski astronom. Postacie te ożyły na ekranie podczas światowej premiery nowego polskiego filmu pt. *Kopernik*. Pokaz tego filmu odbył się w sali paryskiego Théâtre Marigny, w obecności ambasadora PRL we Francji, p. **Emila Wojtaszka**. Wraz z nim premierze patronował p. **André Astoux**, dyrektor generalny Centre National de la Cinématographie Française.

Dyrektor **André Astoux** w swoim wystąpieniu przed wyświetleniem filmu przypomniał licznie zebranej publiczności, wśród której było wielu

przedstawicieli francuskiego świata kulturalnego i naukowego, tło historyczne, na którym wyrosła postać polskiego astronoma oraz główne założenia filmu. Dyrektor **André Astoux** wspominał o trzech podstawowych faktach z życia polskiego astronoma: urodził się w Toruniu, studia rozpoczął w Krakowie i umarł we Fromborku. Dyrektor **André Astoux** powitał serdecznie **Andrzeja Kopiczyńskiego** — występującego w roli Mikołaja Kopernika, **Czesława Wołłejkę**, odtwórcę postaci biskupa Watzenrode oraz reżyserów filmu **Ewę i Czesława Petelskich**, a także głównego operatora **Stefana Matyjaszkiewicza**. Niewątpliwie premiera w paryskim Théâtre Marigny jest hołdem, złożonym przez polską i francuską kinematografię wielkiemu Polakowi, ale także i dowodem współpracy między filmowcami francuskimi i polskimi.

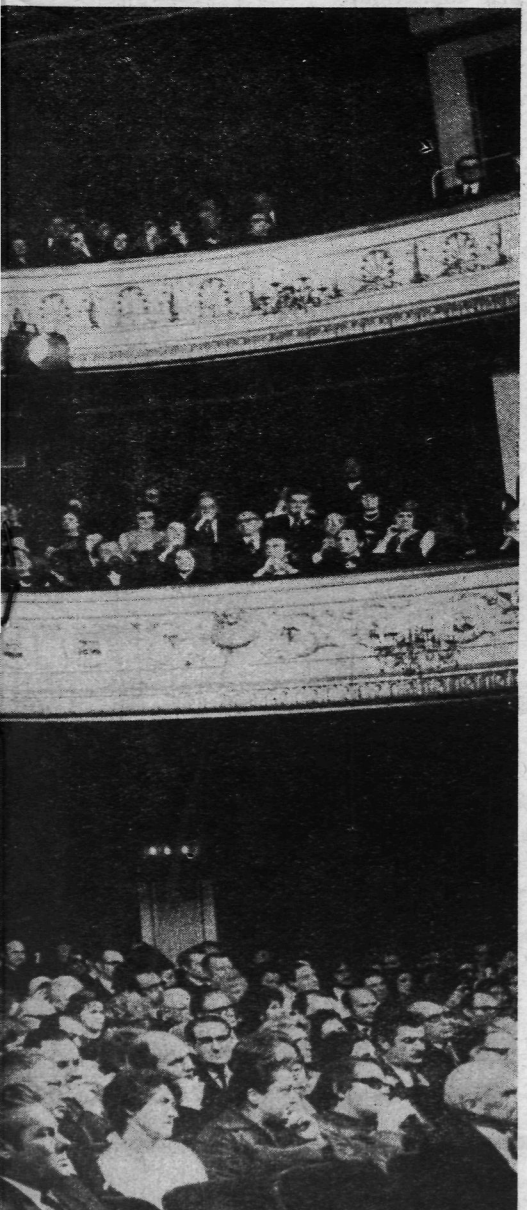
Cóż można powiedzieć o samym filmie? W Kraju nakręcono już takie wielkie historyczne filmy, jak na przykład „Popioły”, „Pan Wołodyjowski”, „Wesele”, kończy się prace przy „Poptopie”. Film „Kopernik” na pewno wypełnia lukę, jaka by dawała o sobie znać właśnie w 500 rocznicę urodzin wielkiego astronoma. Film jest koloro-

wy. Oglądaliśmy go w wersji polskiej, ale z napisami francuskimi. Wszyscy łatwo mogą więc zrozumieć dialogi. Być może po wprowadzeniu na ekrany francuskie, film będzie dubbingowany. Kto lubi filmy historyczne, kto chciałby przy pomocy polskich twórców i artystów wyobrazić sobie postać Mikołaja Kopernika, powinien film ten zobaczyć.

Niewiele znamy szczegółów z życia osobistego astronoma. O wiele lepiej znamy go z jego dzieł, z jego działalności naukowej, kościelnej i administracyjnej, dlatego też musimy się zdać na wyobraźnię realizatorów. Z całą pewnością można stwierdzić, że kostiumy, wygląd miast i ulic, przyrządy, którymi posługiwał się Kopernik, zostały odtworzone bardzo dokładnie. Dlatego też, naszym zdaniem, film „Kopernik” umożliwia nam podróż w przeszłość do lat, w których żył Mikołaj Kopernik.

Po pokazie filmowym w ambasadzie PRL w Paryżu ambasador PRL we Francji p. **Emil Wojtaszek** wydał przyjęcie, na które przybyli przedstawiciele francuskiego i polskiego świata kulturalnego.

Od lewej: Andrzej Kopiczyński, Czesław Petelski, Ewa Petelska, Stefan Matyjaszkiewicz, Czesław Wołłejko, ambasador Emil Wojtaszek, jego Małżonka, dyrektor André Astoux i radca Władysław Klaczyński w czasie towarzyskiej pogawędki



V SAMOCHODOWY RAJD FOLKLORU POLSKIEGO

23 - 30 lipca 1973 r.

Polski Związek Motorowy i Polski Komitet Olimpijski — mają przyjemność zawiadomić, że V SAMOCHODOWY RAJD FOLKLORU POLSKIEGO odbędzie się w roku 1973 w dwóch terminach:

I — 7—14 lipca 1973 — na TRASIE KOPERNIKOWSKIEJ

wiodącej przez: Poznań — Toruń — Kruszwicę — Olsztyn — Frombork — Grunwald — Warszawę oraz

II — 23—30 lipca 1973 — na trasach: KOPERNIKOWSKIEJ (północnej)

wiodącej przez Poznań — Toruń — Kruszwicę — Olsztyn — Frombork — Grunwald — Warszawę

STAROPOLSKIEJ (centralnej)

wiodącej przez: Poznań — Łódź — Uniejów — Kielce — Św. Krzyż, Stupia Nowa — Warszawę.

OLIMPIJSKIEJ (południowej)

wiodącej przez: Poznań — Katowice — Wisłę — Szczyrk — Wieliczka — Rzeszów — Bieszczady — Puławy — Warszawę.

Koszt uczestnictwa w Rajdzie 1 osoby wynosi \$ 110.—

dziecka w wieku 4—12 lat \$ 66.—
Zgłoszenie uczestnictwa w Rajdzie oraz wpłaty należy kierować pod adresem

POLSKI ZWIĄZEK MOTOROWY

Biuro Turystyki

Warszawa 1, ul. Marszałkowska 124

tel. 29-36-83 telex 813575

konto: Narodowy Bank Polski, III OM

Warszawa 1527-6-35211

do dnia 1 maja 1973 dla uczestników

Rajdu w I terminie: 7—14 lipca 1973

do dnia 15 maja 1973 dla uczestników

Rajdu w II terminie: 23—30 lipca 1973.

Zgłoszenia uczestnictwa mogą być do-

konywane jedynie na specjalnych dru-

kach zgłoszeń wypełnianych w dwóch

egzemplarzach.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc,

zgłoszenia będą przyjmowane w kolej-

ności wpływu.

Uczestnicy z Niemieckiej Republiki Fe-

deralnej winni zgłaszać swój udział w

Rajdzie za pośrednictwem Związków,

Organizacji i Stowarzyszeń Polonijnych.

Materiały informacyjne Rajdu jak re-

gulaminy, itp. wysyłane będą wraz z

potwierdzonymi zgłoszeniami.

Organizatorzy Rajdu zabezpieczają w

ramach opłaty kosztu uczestnictwa:

— zakwaterowanie i wyżywienie w ho-

telach kat. I,

— specjalne występy folklorystyczne,

— zwiedzanie i atrakcje krajoznawcze,

— upominki i pamiątki rajdowe dla

kierowców i pasażerów,

— nagrody dla kierowców w klasyfi-

kacji turystyczno-sportowej,

— bezpłatne paliwo do każdego samo-

chodu,

— bezpłatne wizy wjazdowe do Polski.

Uczestnikom Rajdu z krajów pozaeuro-

pejskich (USA, Australia i inne) oferu-

jemy udział w Rajdzie w wynajętych

przez PZM samochodach Polski Fiat

125 p (1300 lub 1500 cm³).

Koszt wynajmu samochodu na okres

trwania Rajdu wynosi:

— 270.— \$ USA (Fiat 125p — 1500 cm³)

— 240.— \$ USA (Fiat 125p — 1300 cm³)

cena obejmuje: wynajem samochodu

bez kierowcy na 10 dni — 2.500 km

przebiegu.

Wszelkich informacji udziela Państwu:

Biuro Turystyki Polskiego Związku Mo-

torowego w Warszawie,

Ośrodki Informacyjne „ORBIS”

Konsulaty Polskiej Rzeczypospolitej

Ludowej w Waszym Kraju.

Do zobaczenia na trasach

V SAMOCHODOWEGO RAJDU FOLKLORU POLSKIEGO

Polski Związek Motorowy

Polski Komitet Olimpijski

V SAMOCHODOWY RAJD FOLKLORU POLSKIEGO

7—14 lipca 1973 r.*

23—30 lipca 1973 r.

ZGŁOSZENIE

Demande de Participation
Application

IMIĘ

Prénom

Christ. name

NAZWISKO

Nom

Name

ADRES (miasto)

Adresse

Address

KRAJ

Pays

Country

OSOBY TOWARZYSZĄCE:

Personnes accompagnantes:

Accompanying persons

(Imię i Nazwisko — Nom et prénom — Name surname)

MARKA POJAZDU:

Marque:

Make:

NUMER REJESTRACYJNY:

Plaque d'immatriculation:

Registration number — NO

W rajdzie startuję na trasie Polski: północnej — środkowej — południowej*)

Je participerai au Rallye — Pologne: itinéraire du Nord — du Centre — du Sud *)

I am going to participate in the Rally — Poland: Northern itinerary — Central itinerary — Southern itinerary *)

ZGŁASZAJĄC SWÓJ UDZIAŁ W RAJDZIE ORAZ OSÓB MI TOWARZYSZĄCYCH PRZEKAZUJĘ RÓWNOCZEŚNIE SUMĘ:

Je vous signale en même temps que j'ai versé la somme de:

I also hereby state that the payment of: US \$

ZA POŚREDNICTWEM BANKU:

par l'intermédiaire de:

has been transferred by the:

NA BIURO TURYSTYKI PZM — Konto: NARODOWY BANK POLSKI III O/M WARSZAWA Nr 1527-6-35211

à votre compte:

to your account with:

UWAGA: Prosimy wypełniać formularz literami drukowanymi

Nota: Prière de remplir le questionnaire en lettres capitales

Attention: Please fill forms in block letters

PODPIS ZGŁASZAJĄCEGO

Signature de l'expéditeur

Signature of applicant

NIEPOTRZEBNE SKREŚLIĆ *)

Rayer les mentions inutiles *)

Delete what does not apply *)

BIURO

PODRÓŻY

TRANSTOURS

licencja 132

Kier. Janina DEMBOWSKA (dawniej ZUWAL)

4, Place des Patiniers-59000-LILLE

Tel 55-18-66

uprzejmie zawiadamia Klientów, że od dnia 10 marca br. w każdą SOBOTĘ tygodnia przyjmuje zapisy na wyjazdy do Polski i załatwia wszystkie inne formalności w VALENCIENNES, w magazynie Jana Stablińskiego 9, Place du Marché aux Herbes (face à la Poste) od godz. 14 do 18 (na razie).

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9^e tél. 770-83-37
c.c.p. Paris 18-946-68

poleca

NA SEZON TURYSTYCZNY

◆ PRZEWODNIKI

◆ MAPY

◆ PLANY MIAST

◆ SŁOWNIKI

Adam Bajcar — POLSKA. Przewodnik turystyczny (w języku polskim), 17 najciekawszych tras turystycznych. 33 plany i mapy. 162 str.	7,00
Adam Bajcar — POLOGNE. Guide touristique (en français). Edition Interpress 1971. 256 pages.	9,25
Atlas samochodowy Polski	20,00
Mapa samochodowa Polski.	4,50
Mapa turystyczna Polski — Pologne — Carte touristique.	7,00
Mapy poszczególnych województw. Cena mapy każdego województwa	4,00
Plany miast (Gdynia i Sopot; Kraków; Łódź; Rzeszów; Szczecin; Warszawa)	po 4,00
Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa. Lata wojny 1939—1945.	15,00
La Pologne — Lieux de lutte et de martyre. Guide. Deuxième guerre mondiale 1939—1945.	15,00
Jerzy Łoziński — Adam Miłobędzki „Monuments historiques d'architecture en Pologne”.	20,00
Stanisław Lorentz — Przewodnik po muzeach i zbiorach w Polsce	27,55
Jerzy Tomalak — Słownik polsko-francuski 344 str. w opr.	10,00
Leon Bielas — Słownik Minimum francusko-polski i polsko-francuski	10,15
Ludwik Szwykowski — Słownik francusko-polski i polsko-francuski w oprawie	27,80
Antoni Platkow — Comment le dire en polonais	6,00
Antoni Platkow — Rozmówki francuskie	6,00
Wiktor Hensel — Dzieje Polski w prądziejach	27,75
Almanach Tygodnika Polskiego na rok 1973	5,00
Almanach Polonii na rok 1973	10,00

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Stale posiadamy na składzie wielki wybór książek dla dzieci, młodzieży i dorosłych oraz płyty nagrane w Polsce i we Francji. Prenumerata pism. Polskie znaczki pocztowe dla kolekcjonerów. Zamówienia listowne załatwiamy odwrotną pocztą.

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

LE TRANSPORT PAR CONTAINERS



Le transport par containers doit résoudre le problème compliqué du transport en général. Par leur emploi, le chargement et le déchargement des trains de marchandises est accéléré, de plus les produits qu'ils contiennent sont nettement moins soumis aux possibilités de détérioration.

Depuis longtemps le transport par containers a fait l'objet d'études de la part du Centre de Recherche du Progrès et de la Technique des Chemins de Fer et d'autres bureaux d'études. L'introduction pratique de ce système de transport a été la partie la plus difficile, la production polonaise de containers ayant souffert d'un retard de près d'un an. Cette année les projets seront réalisés à 50% seulement.

D'ici 1980, le transport par containers englobera 20 millions de tonnes. Les effets économiques de ce transport se feront vite sentir car en général il s'agit là d'un transport peu coûteux.

Actuellement les chemins de fer polonais disposent de trains de containers sur les lignes Varsovie-Poznań et Varsovie-Sosnowiec. Sur notre photo, nous voyons le chargement d'un container sur la remorque d'un camion.

Un appareil électronique qui définit la maladie d'un moteur d'automobile

Un diagnoseur de moteur d'automobile a été mis au point au laboratoire de la Fabrique des Services des Installations d'Automobiles. Ce „médecin-diagnostic” est électronique, dès qu'il touche les cylindres, bougies ou accumulateurs il définit où et comment l'avarie s'est produite. L'appareil exécute environ 30 mesures et permet de vérifier rapidement environ 150 éléments du moteur. Actuellement trois prototypes sont mis en service dans une station-service.

L'appareil appelé „ZD-2” se différencie peu de son aîné „ZD-1” construit depuis trois ans à la fabrique. Il est simplement perfectionné, est plus maniable donc d'un emploi très facile. Il suffit d'appuyer sur un bouton pour que tout soit exécuté automatiquement. Les résultats sont faciles à lire.

Cet appareil est très recherché sur le marché intérieur, de plus il est exporté à l'étranger avec beaucoup de succès puisque les commandes ne peuvent pas toutes être satisfaites. La prochaine étape est non seulement un continu perfectionnement de l'appareil mais aussi l'agrandissement des ateliers de production afin de pouvoir satisfaire toutes les commandes.

LA HALLE AUX DRAPS CONNAITRA BIENTOT SA „CURE DE JOUVENCE”

Les Cracoviens qui passent et repassent sur la place du vieux Marché de Cracovie, ont été intrigués par des changements intervenus sur la célèbre halle aux draps: Les arnes des villes polonaises ont disparu, ça et là de grandes traînées laissées par le crépi enlevé sont visibles. La raison est simple: la halle aux draps se prépare à subir une „cure de jeunesse”.

En quoi consistera la restauration de ce célèbre édifice? La conservation des pierres, plus particulièrement de l'attique, est la tâche la plus sérieuse. Fait de grès, l'attique a subi de sérieux dégâts dus à la pollution de l'air et à l'action des intempéries. Certains éléments de l'attique seront ou bien restaurés, ou bien entièrement remplacés. L'intérieur de la halle sera également restauré. Les boutiques seront vitrées entièrement, le sol d'asphalte sera remplacé par un aggloméré de pierre.

Le plus difficile à résoudre sera l'installation d'un chauffage général et des boutiques. Comme la fermeture totale de la halle est exclue, on pense à un rideau de chaleur entre les différentes parties et la conduite d'un chauffage aux boutiques.

Vue l'envergure des travaux à entreprendre, les bureaux d'études et d'exécution prennent leur temps pour soigner autant qu'il est possible cette rénovation générale. Les travaux commenceront réellement l'année prochaine.

L'air du temps

Pour que le printemps prenne tout son effet, les oiseaux doivent siffler, gazouiller, chanter en toute liberté et non pas derrière les barreaux d'une cage, même la plus dorée. Et sachez que les amateurs d'oiseaux sont très nombreux, ils enferment le tarin, le chardonneret, la linotte et le serin de nos régions qui vit en liberté. Ils ne leur font pas de mal, ils les tiennent prisonniers seulement pour le plaisir des yeux et de l'ouïe.

Mais les défenseurs de la nature veillent. Chaque année, au printemps, une action est entreprise. Elle consiste à faire la tournée des appartements et tous les oiseaux des bois de Pologne sont confisqués. Ce sont en général tous ces oiseaux qu'il est interdit de détruire ou d'emprisonner.

Dans un quartier de Varsovie, au bout d'une heure, une vingtaine de ces oiseaux étaient confisqués et les personnes qui se livrent au commerce de la vente des oiseaux, passent en justice et paient une amande élevée.

Les oiseaux ainsi confisqués sont transportés dans les bois où la liberté leur est rendue. Le frayeur, le moment de surprise passés, ils attaquent leurs chants de la liberté. L'action ne se limite pas seulement à un groupe de quelques personnes, un appel est lancé à la jeunesse scolaire, on lui demande de signaler en téléphonant à un numéro donné, les oiseaux prisonniers.

Ce n'est pas uniquement l'amour des oiseaux qui fait agir les gardiens de la nature, ils savent que la gent ailée est un allié qui s'acquitte d'une charge immense en détruisant tous les insectes nuisibles des bois et des champs.

EN COURANT...

● En vue de la saison touristique qui va bientôt commencer, le personnel hôtelier et plus particulièrement celui des restaurants, doit suivre des cours de langues étrangères afin de posséder les rudiments indispensables pour venir au secours des consommateurs ayant des difficultés avec le menu polonais. Cent huit garçons suivent ces cours inaugurés déjà l'année passée.

● En Amérique du Nord, le premier monument de Copernic fut dévoilé il y a 19 ans à Windsor, au Canada. Il était dû à l'initiative d'un Polonais, Mieczysław Kuźnierz et à la générosité de tous les immigrés polonais de la ville.

● Les ruines du château de Kazimierz-sur-Vistule vont être livrées aux archéologues. Le château a été détruit en 1712. Une couche de débris d'un kilomètre recouvre la cour du château. Les travaux ont pour but de dégager la cour et les murs, de pénétrer les souterrains. Durant tout le temps des travaux, deux ans environ, l'accès du château sera interdit aux touristes.

● Une grande centrale électrique d'une puissance de plus de 2 000 megawatts, va être édifiée à Czarnowasy, près d'Opole. La fin des travaux est prévue en 1977. Environ 1 600 appartements vont être construits à Opole pour le personnel qui sera employé à la centrale électrique.

● La coque du bateau commandée par Joseph Conrad va se trouver au Musée de la Mer à Gdańsk. La coque de ce bateau — l'„Otago” s'était fracassé sur les côtes de la Tasmanie —, va enrichir la collection de souvenirs du grand écrivain.

● Des pièces de monnaie du XVII^e siècle trouvées à Cyców et d'autres pièces du temps de Sigismond III Vasa trouvées également dans la région, soit en tout 1 300 monnaies, ont été remises au musée de Lublin.

● Les travaux archéologiques conduits à Toruń donnent une nouvelle lumière sur l'origine de la ville. Des fouilles ont montré que la construction de caractère urbain (datant du XII^e siècle) était développée à Toruń bien avant que la ville n'obtienne son droit urbain.

Płock est le port de la Silésie

Le port fluvial de Płock est en train de devenir un point important dans le transport fluvial et par chemin de fer entre la Silésie et Gdańsk où les marchandises sont chargées sur les bateaux.

En amont de Płock, les premiers trains de péniches et de pousseurs de la saison ont gagné la Silésie. Ces trains feront la navette entre Gdańsk et la Silésie pour assurer le transport du charbon, du plâtre et des pierres pour la construction extraites des carrières de la région de Kielce et de Lublin. Sur le chemin du retour, de Gdańsk

à Płock, les péniches transportent le minerai de fer importé et autres minerais pour les besoins des métallurgies de la Silésie.

Grâce au transport fluvial, le transport par chemin de fer est réduit de moitié.

Dans les années à venir, le port de Płock fera l'objet d'une modernisation et d'une extension intensive ce qui permettra de porter de 500 000 à 800 000 tonnes la somme des chargements. Płock se prépare à assurer le transport du coton, des céréales, des engrais chimiques etc. en containers.

LES AÏEUX A CRACOVIE



Un événement à l'échelle nationale a été dernièrement la première des „Aïeux” d'Adam Mickiewicz, dans une mise en scène et une décoration de Konrad Swiniarski.

Le metteur en scène s'est écarté de l'interprétation classique du chef-d'oeuvre pour lancer une estrade à travers le public. Cela crée un contact très proche entre les comé-

diens et le public. Une nouvelle dimension a été atteinte, le dynamisme du spectacle, son potentiel dramatique ont été décuplés par le voisinage public-acteurs.

Notre photo illustre parfaitement le climat qui règne pendant les représentations des „Aïeux”.



Dla Pań i o Paniach

25 LAT „PRZYJACIOŁKI”

W pierwszy dzień wiosny, 21 marca, obchodziła swoje 25-lecie „Przyjaciółka”, tygodnik o największym w Kraju nakładzie (milion dziewięćset tysięcy egzemplarzy).

Egzemplarze „Przyjaciółek” wydrukowane w ciągu jednego tylko dnia opasałyby kulę ziemską.

Tajemnicą niesłabnącego powodzenia tego pisma jest prosty, gawędziarski język, a także — i chyba przede wszystkim — szybka reakcja na troski i bolączki czytelników. Dział Listów i Interwencji to instytucja. Napływa tu rocznie 120 tys. listów — taką liczbą nie może się poszczycić żadne pismo.

Prawie połowa zespołu, to właśnie pracownicy Działu Listów i Interwencji, wspomagani przez 60 specjalistów z różnych dziedzin: lekarzy, prawników, socjologów, pedagogów, psychologów, kosmetyczki, rolników i ogrodników. Przez 25 lat „Przyjaciółka” odpowiedziała na 3 miliony listów.

W każdym numerze około 60 procent artykułów napisanych jest na podstawie wypowiedzi czytelników, a więc czytelnicy, a właściwie czytelniczki są rzeczywistymi współredaktorkami tego pisma. Jest to jedna z tajemnic powodzenia „Przyjaciółki”.

PORTRET TYGODNIA



IRENA JAROCKA

— Po kilkuletniej nieobecności spowodowanej pobytem za granicą powróciła Pani na krajowe estrady...

— Wracam bardzo stęskniona za polską publicznością. Wyjechałam na 3-miesięczny kontrakt do paryskiego kabaretu „Rasputin”, ale mój pobyt przedłużył się do 4 lat. W tym okresie śpiewałam i w innych paryskich kabaretach, a także w Szwajcarii, Belgii i we Włoszech. Opracowałam sporo piosenek i nagrałam 3 płyty dla „Philipsa”, którego reprezentowałam w 1971 r. w Rennes, gdzie zdobyłam 3 nagrody...

— Jak Pani ocenia efekty pobytu we Francji?

— Do Francji pojechałam przede wszystkim na naukę. Pracowałam w radiowo-telewizyjnym Studio Piosenki popularnej Madame Mireille, sporo nauczyłam się chyba w „Olympii”, od której otrzymałam półroczne stypendium.

— Czego się Pani nauczyła?

— Rzemiosła piosenkarzkiego, o bycia z estradą, umiejętności nawiązywania kontaktu z publicznością. Opanowałam dobrze język francuski...

— Jakie są Pani najbliższe plany?

— W kwietniu wyjeżdżam znowu do Paryża, ale na krótko. Nagram tam płytę. W kraju współpracuję ze Stołecznią i Sopocką Estradą, przygotowuję program dla telewizji.

Album poezji miłosnej

DANIEL NABOROWSKI (1573—1640), z pochodzenia ubogi szlachcic, jako młody chłopiec udał się na studia do Wittenberga, stamtąd do Bazylei, Orleanu, Strassburga i Padwy. Na tych znakomitych uniwersytetach wybitnie uzdolniony młodzieniec posiadał wiedzę matematyczną, filologiczną, lekarską i prawniczą, a nawet z zakresu inżynierii wojennej, której to nauki udzielał mu wielki Galileusz. Twórczość Naborowskiego ujęta jest w kilka cykli, z których najważniejsze to FRASZKI oraz WIERSZE. Z tego ostatniego cyklu pochodzi wdzięczny madrygal:

DO ANNY

Z czasem wszystko przemija,
z czasem bieżą lata
Z czasem państw koniec idzie,
z czasem tego świata.
Z czasem stawa dowcip i rozum
niszczeje,
Z czasem głodkość, uroda, udatność
wiotczeje.
Z czasem kwitnące łąki krasy
ostradają,
Z czasem drewna zielone z liści
opadają.
Z czasem burdy ustają, z czasem
krwawe boje,
Z czasem żal i serdeczne niepokoje.
Z czasem noc dniowi, dzień zaś
nocy ustępuje,
Czasawi zgoła wszystko na świecie
hołduje.
Szczyra miłość ku tobie, Anno, me
kochanie,
Wszystkim czasem na despekt
nigdy nie ustanie.

CIEKAWOSTKI

DAR PREMIERA PRL DLA POLONII SZWEDZKIEJ

Podczas spotkania w ambasadzie PRL w Sztokholmie z przedstawicielami Polonii ambasador Stefan Stanisławski wręczył zespołowi tanecznemu „Orliczki” polskie stroje ludowe — dar premiera Piotra Jaroszewicza dla Polonii Szwedzkiej.

HALO, TU SUCHOROWICE

Przed czterdziestu laty kierowniczka i nauczycielka jednoklasowej szkoły wiejskiej, Wanda Kaniorowa, przygotowała pierwsze swoje widowisko teatralno-taneczne „Halo, tu Suchorowice”. Dziś jest dyrektorem i choreografem znanego zespołu pieśni i tańca Ziemi Lubuskiej, powstałego dzięki niej przed 25 laty. Zespół prezentował polską muzykę, piosenkę i taniec ludowy w 30 krajach świata.

HOLENDERKI W BLUZEKACH Z RADOMIA

Około 50 procent swych wyrobów wysyła na eksport radomska spółdzielnia pracy „Wspólnymi Siłami”, wytwarzająca m. in. damskie bluzki z dzianiny. W tym roku spółdzielnia wyśle np. do Holandii 420 tys. damskich bluzek, zwiększając eksport o 70 tysięcy sztuk na życzenie holenderskich odbiorców.

DZIWNĄ BUDOWĄ ANATOMICZNA 14-LETNIEJ DZIEWCZYNI

W Ogorzelinach, pow. Chojnice, żyje 14-letnia dziewczynka, której serce i inne organy wewnętrzne mieszczą się po przeciwnej stronie niż normalnie u ludzi. W pracy organizmu dziewczynki nie ma jednak żadnych zakłóceń, rośnie ona i rozwija się normalnie. Ze względu na swą odmienną anatomiczną budowę znajduje się jednak pod stałą obserwacją i opieką lekarską.

naj

NAJBARDZIEJ kobiece miasto w Polsce to Żyrardów, jeden z największych ośrodków przemysłowych na Mazowszu. Kobiety stanowią blisko 60 procent całej 33-tysięcznej ludności miasta, a także większość zatrudnionych w miejscowym przemyśle, głównie w Zakładach Lniarskich, Zakładach Pończosznicych i Zakładach Odzieżowych. Żyrardowianki odgrywają też dużą rolę w życiu społeczno-politycznym miasta, regionu a nawet Kraju. Mają one swoje przedstawicielki zarówno w Sejmie, jak i we władzach wojewódzkich i miejskich.

NAJSTARSZA mieszkanka województwa bydgoskiego, pani Józefa Kułakowska ze wsi Zakrzewo (pow. Aleksandrów) w dniu 19 marca obchodziła 104 urodziny. Wiekowa solenizantka cieszy się wyjątkowo dobrym zdrowiem, czyta i szyje bez okularów. Józefa Kułakowska pamięta jeszcze wiele wyniesionych z młodzieńczych lat regionalnych obrzędów, legend i pieśni ludowych. Swoją przebogatą wiedzę folklorystyczną przekazuje miejscowej młodzieży, która ją często zaprasza na okolicznościowe imprezy. Wiele pogadanek nestorki nagrano na taśmę magnetofonową.

NAJNOWSZYM darem wpłaconym na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie były dwa tysiące koron duńskich, które wpłaciła pani Zofia Melbe zamieszkała w Helsingor. Ofiarodawczyni, Polka z pochodzenia, jest znaną w Danii popularyzatorką nauki i sztuki polskiej, autorką wielu artykułów i tłumaczką literatury. Wpłacona suma stanowi honorarium za esej o Warszawie opublikowany w wydawnictwie o stolicach Europy.

Z „NOWEJ KSIĘGI PRZYSŁÓW POLSKICH”

o pracy:

„Bez pracy żyją tylko ptacy”.

o rodzinie:

„Mąż lubi żonę zdrową, a brat siostrę bogatą”.

o pogodzie kwietniowej:

„Pogoda w kwietniową niedzielę, wróży urodzajów wiele”.

o przyjaźni:

„Nie ten przyjaciel co cię chwali, ale ten co prawdę mówi”.

AU FUMET
SAVOREUX



CHAMPIGNONS A LA GRECQUE

Voilà une recette qui est devenue mondiale et que l'on rencontre dans les menus de tous les restaurants, une recette passe-partout. C'est ainsi que l'on évalue le succès d'une recette, elle passe dans le domaine courant.

Prenez environ 300 g de petits champignons de couche (de Paris). Coupez l'extrémité du pied, lavez les champignons à l'eau courante et passez-les à l'eau citronnée pour qu'il ne noircissent.

Dans une casserole, versez la valeur de 2 cuillers d'huile d'olive, ajoutez 1 cuiller à soupe de concentré de tomates (ou un coulis des tomates fraîches que l'on trouve en conserve, dans ce cas 2 bonnes cuillers) 1/4 de litre de vin blanc sec, du thym, laurier, sel poivre en grains et coriandre, en grains également. Si vous aimez, une gousse d'ail. Ajoutez encore les champignons et environ 10 oignons entiers et épluchés (petits de préférence).

Faites cuire à feu moyen durant 20 à 30 mn.

Versez le tout dans un plat et laissez refroidir. Vous avez là un excellent hors-d'oeuvre à noter dans votre cahier de recettes avec les champignons en salade que je vous ai proposé la semaine passée.

ERNESTINE DODUE



— Troska z lica mego znika, gdy się chwytam „Tygodnika”

— L'arrivée de „La Semaine Polonaise” chasse d'un coup tous mes soucis.

Rys. Marek Kononowicz



CO BY NAM Z TEGO PRZYSZŁO?

Czy w pobliżu waszego domu rosną jakieś drzewa? Myślę, że tak. Po francusku DRZEWO to ARBRE, a TOPOLA to PEUPLIER. Bo przy naszych domach znajduje się plac obsadzony młodymi topolami. Na razie nie są one jeszcze zbyt wysokie, ale za parę lat korony ich będą już na pewno przerastały nasz dom. Po francusku KORONA to CIME, PRZERASTAC to DÉPASSER, a OSIAGAC to ATTEINDRE. Bo podobno niektóre topole osiagają wysokość 30 metrów. Dowiedzieliśmy się o tym od mojego dziadusia.

Czy wy czasem rozmawiacie ze swoimi dziadusiami o drzewach? Bo mój dziadziu naopowiadał nam właśnie pełno ciekawych rzeczy o drzewach. Wyjaśnił nam, że niebywałe wręcz rozmiary osiagają nie tylko niektóre topole, ale także wiele innych drzew. Niektóre świerki na przykład osiagają podobno wysokość 50 metrów. Po francusku ŚWIERK to SAPIN, a JODŁA to ÉPICÉA. Bo jodły też wyrastają wysoko. W Polsce, w Karpatach, w pobliżu miasteczka, które nazywa się Stary Sącz, znajdują się jodły mające do 45 metrów wysokości. Ale nawet najwyższe świerki i najwyższe jodły nie dorównują wysokością eukaliptusom, które rosną w Australii, i sekwojom, które rosną w Ameryce Północnej. Po francusku DORÓWNAC to ÉGALER, a DRAPACZ CHMUR to GRATTE-CIEL. Bo te eukaliptusy i te sekwoje to są istne drapacze chmur. Dziadus nam powiedział, że wysokość najwyższych eukaliptusów wynosi 155 metrów, a wysokość najwyższych sekwoi — 150 metrów.

Dziadus nam wytłumaczył, że sekwoje zajmują także pierwsze miejsce wśród drzew pod względem długowieczności, czyli długości życia. Po francusku DŁUGOWIECZNOŚĆ to LONGÉVITÉ, a TYSIĄC to MILLE. Bo niektóre sekwoje liczą sobie ponad cztery tysiące lat. Dowiedzieliśmy się też od dziadusia, że takich starych drzew nie ma ani we Francji, ani w Polsce. Po francusku DOWIEDZIEĆ SIĘ to APPRENDRE, a CIS to IF. Bo w Polsce najbardziej długowiecznym drzewem jest cis. W dawnych czasach istniały w Polsce duże lasy cisowe, ale dzisiaj cisów jest już bardzo mało i dlatego są one chronione. Po francusku CHRONIĆ to PROTÉGER, a DĄB to CHÊNE. Bo dęby też żyją długo. Niektóre z nich osiagają wiek 700 lat. Po francusku WIEK to ÂGE, a SOSNA to PIN. Bo i sosny długo żyją. Spotyka się sosny, które liczą sobie ponad pół tysiąca lat.

A czy wiecie, że starym drzewom często nadaje się imiona? Mój dziadus wyczytał z jednej książki, że w Polsce, w Górach Świętokrzyskich, rośnie stary dąb, który nazywa się Bartek. A nasz sąsiad, pan Pawlik, mówi, że w Puszczy Białowieskiej znajduje się dąb, który nazwano „dębem Jagiełły”.

Po francusku SĄSIAD to VOISIN, NAZWAC to APPELER, a DRZEWA OWOCOWE to ARBRES FRUITIERS. Bo ja myślę, że powinniśmy się cieszyć, że drzewa owocowe nie są tak wysokie, jak Eukaliptusy i sekwoje. Bo przecież gdyby drzewa owocowe wyrastały tak wysoko, to gruszki, morele i brzoskwinie mogłyby jeść tylko lotnicy. Po francusku MORELA to ABRICOT, BRZOSKWINIA to PÊCHE, a SPADOCHRONIARZ to PARACHUTISTE. Bo dziadus mówi, że spadochroniarzom też udawałoby się chyba od czasu do czasu zerwać jakiś owoc. Może. Ale co by nam z tego przyszło?

JÉRÔME

CELA NOUS FERAIT UNE BELLE JAMBE!

Y a-t-il des arbres à proximité de votre maison? Je pense que oui. En polonais ARBRE c'est DRZEWO, et PEUPLIER c'est TOPOLA. Parce que nos maisons à nous sont situées près d'une place bordée de jeunes peupliers. Pour le moment, ces peupliers ne sont pas encore très hauts, mais dans quelques années leurs cimes dépasseront certainement nos maisons. En polonais CIME c'est KORONA, DÉPASSER c'est PRZERASTAC, et ATTEINDRE c'est OSIAGAC. Parce que certains peupliers atteignent 30 mètres de haut. C'est le grand-père de Jérôme qui nous l'a appris.

Est-ce qu'il vous arrive de causer arbres avec votre grand-père? Parce que le grand-père de Jérôme vient justement de nous parler arbres. Il nous a expliqué que les peupliers ne sont pas du tout les seuls arbres à atteindre une taille très élevée. Il paraît que certains sapins atteignent 50 mètres de haut. En polonais SAPIN c'est ŚWIERK, et ÉPICÉA c'est JODŁA. Parce que les épicéas atteignent parfois eux aussi une taille gigantesque. En Pologne, dans les Carpates, non loin d'une petite ville qui s'appelle Stary Sącz, on trouve des épicéas qui ont 45 mètres de haut. Mais même les plus grands sapins et les plus grands épicéas n'égalent pas en hauteur les séquoias, qui croissent en Amérique du Nord, et les eucalyptus, qui croissent en Australie. En polonais ÉGALER c'est DORÓWNAC, et GRATTE-CIEL c'est DRAPACZ CHMUR. Le grand-père de Jérôme nous a dit que les plus grands eucalyptus sont hauts de 155 mètres, et que la hauteur des plus grands séquoias est de 150 mètres.

Le grand-père de mon cousin nous a appris que les séquoias occupent également la première place parmi les arbres sous le rapport de la longévité, c'est-à-dire de la longueur de la vie. En polonais LONGÉVITÉ c'est DŁUGOWIECZNOŚĆ, et MILLE c'est TYSIĄC. Parce que certains séquoias comptent plus de quatre mille ans d'existence. Et nous avons aussi appris du grand-père de Jérôme que dans nos régions, il n'existe pas d'arbres qui vivent jusqu'à un âge aussi avancé. En polonais APPRENDRE c'est DOWIEDZIEĆ SIĘ, et IF c'est CIS. Parce qu'en Pologne, ce sont les IFS qui occupent la première place sous le rapport de la longévité. Comme ils sont devenus rares, on les protège. En polonais PROTÉGER c'est CHRONIĆ, et CHÊNE c'est DĄB. Parce que les chênes parviennent également jusqu'à un âge avancé. Certains d'entre eux atteignent l'âge de 700 ans. En polonais AGE c'est WIEK, et PIN c'est SOSNA. Parce que les pins aussi vivent fort longtemps. Il paraît qu'on trouve des pins qui comptent 500 ans d'existence.

Beaucoup de vieux arbres ont des noms propres. Notre voisin, monsieur Pawlik, nous a dit qu'en Pologne, dans la forêt de Białowieża, il y a un vieux chêne qui s'appelle „le chêne de Jagiełło”.

En polonais VOISIN c'est SĄSIAD, s'appeler c'est NAZYWAĆ SIĘ, et ARBRES FRUITIERS c'est DRZEWA OWOCOWE. Parce que Jérôme dit qu'il est heureux que les arbres fruitiers ne soient pas aussi hauts que les eucalyptus et les séquoias. Car si les arbres fruitiers étaient hauts de 150 mètres, seuls les pilotes connaîtraient le goût des poires, des abricots et des pêches. En polonais ABRICOT c'est MORELA, PÊCHE c'est BRZOSKWINIA, et PARACHUTISTE c'est SPADOCHRONIARZ. Parce que le grand-père de Jérôme dit que de temps en temps, les parachutistes arriveraient certainement aussi à cueillir quelques fruits. Peut-être. Mais cela nous ferait une belle jambe!

SYLVIE

NA WIELKANOCNE RADOSNE ŚWIĘTO PRZYSPORZ NAM ZNOWU GARŚĆ ABONENTÓW!

„LA SEMAINE POLONAISE” MET LA POLOGNE A LA PORTEE DE VOTRE COEUR PROCUREZ-LUI DES LECTEURS!

WYTNIJ

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

JANUSZ LISICKI — Szczecin, Al. Wojska Polskiego, 10/7 — za pośrednictwem TPT chciałby nawiązać korespondencję z młodzieżą polskiego pochodzenia. Interesuje się życiem i zwyczajami młodzieży mieszkającej poza granicami Polski. Może pisać także na temat fotografii, płyt i książek.

BOHDAN EBINGER — Warszawa, ul. Okopowa 43 m. 107 — jest 15-letnim uczniem szkoły podstawowej. Pragnie korespondować z rówieśnikami. Lubi muzykę i sport. Zbiera widokówki i znaczki pocztowe.

GRZEGORZ HEIGELMANN — Mosina k/Poznań, ul. Sowińskiego 12/1 — ma 23 lata, z zawodu jest elektrykiem. Bardzo chciałby korespondować z młodymi Polakami z Francji. Zbiera znaczki pocztowe, płyty, czasopisma i taśmy z nagraniami.

GRZYNA KOCZWARSKA — Łódź, ul. Przybyszewskiego 43 — chciałaby mieć przyjaciół we Francji i Belgii i w tym celu pragnie nawiązać korespondencję w języku francuskim lub polskim. Ma 19 lat. Interesuje się filmem, teatrem, muzyką. Zbiera znaczki pocztowe.

TERESA PACHOWICZ — Margonin, ul. 22 Stycznia 61, powiat Chodzież — 18-letnia uczennica czwartej klasy licealnej. In-

teresuje się życiem młodzieży francuskiej, a w przyszłości chciałaby zaprosić na okres wakacji korespondującego z nią kolegę lub koleżankę. Oczekuje na listy.

BOŻENA TKACZYK — Katowice-Ligota 6, ul. Koszalińska 34-c/10 — poszukuje przyjaciół drogą korespondencji. Ma 17 lat. Zainteresowania: muzyka, film, maskotki, prospekty samochodowe. Odpowie na każdy list.

JULITA JANISZEWSKA — Łódź, ul. Łanowa 99-A m. 17 — uczennica 3 klasy licealnej, pragnie nawiązać koleżeńską korespondencję, dzięki której mogłaby poszerzyć swoje wiadomości o Francji. Poza tym interesuje się turystyką, filmem, modą, muzyką nowoczesną i poezją.

MIOSEŁAWA UMERSKA — Struga, powiat Kościerzyna, 83-210 Zblewo — uczennica liceum ekonomicznego, lat 16. Zna języki: francuski, angielski, rosyjski, polski. Pragnie znaleźć przyjaciół we Francji i korespondować na różne tematy. Interesuje się geografią, filmem, sportem, turystyką. Zbiera znaczki pocztowe, widokówki, stare monety, fotosy aktorów.

ELŻBIETA STANIEWSKA — ul. Armii 64/2, 58-305 Wałbrzych — chętnie nawiąże kontakt z rówieśnikami. Ma 19 lat, uczeszcza do liceum. Może wymieniać widokówki i płyty.

ODSZUKAC

BETA-12

Krystyn Ziemiński

(28)

Mieli nosy spuszczone na kwintę. — To moja wina — burknął wreszcie Adam. Wspiąłem się na cegły. Któraś nie wytrzymała mego ciężaru, obsunęła się. Widać usłyszeli. Naraz ta ciemność. I skok przez okno. Słychać było jak facet odbił się o ziemię.

Świątek słuchał w milczeniu tłumaczeń. Był zdruzgotany. Na wyniki przeczyszczenia terenu czekał do rana w radiowozie. Nad ranem meldowali się jeden po drugim wywiadowcy. Bładzi, wymęczeni.

Przeszukanie terenu nie dało rezultatów. Poszukiwani znikli bez śladu. Jakby się rozplynęli.

ROZDZIAŁ XXIX

PIEGOWATY blondynek, który zasiadł naprzeciw Kordy w jednym z pustych akurat pokoi pracowni konserwatorskiej, patrzył na niego ze zdziwieniem, ale bez niepokoju. — Jaki jest powód pańskiej wizyty poruczniku? — zapytał. — Czyżbym coś przeszkrobał?

— Jeżeli na widok milicji robi się rachunek sumienia, to może pan od razu się przyzna — odpowiedział Korda z uśmiechem. Na tę rozmowę przyszedł w mundurze. I tak tamten go już raz widział w tym uniformie. Konspiracja nie miała sensu.

— Do czego mam się przyznać panie poruczniku? — spytał Boruń. — Dwa razy nieprawidłowo przeszedłem ulicę. Raz kupiłem farby spod lady. Na razie nic więcej nie pamiętam — niefrasobliwym gestem podrapał się po głowie.

— Może pan sobie jeszcze coś przypomni — zażartował Korda. Coś na przykład z pańskiej branży zawodowej...

— Mojej branży? — zdziwił się. — Maluję obrazy, od czasu do czasu na zamówienia robię kopie.

— Jakie kopie?

— Obrazów.

— Na czyje zamówienia?

— Kolegi, również malarza. Kwietnia. Ostatnio zamówił u mnie kopie „Damy z łasiczką”. Obiecałem mu dostarczyć ją za trzy dni. Dlaczego pana to interesuje?

— Po prostu gdzieś widziałem tę kopie. Byłem pewny, że to Kwiecień jest tak znakomitym odtwórcą starych mistrzów.

Roześmiał się wesoło. — Kwiecień? Ależ on rzucił pędzel już parę lat temu. Rozpił się. Teraz tylko ogląda się jak zarobić parę złotych na butelkę. Przyjmuje zamówienia praktycznie na moje konto i bardzo skrupulatnie odlicza sobie część honorarium za pośrednictwo.

— Często przynosi panu takie zamówienia?

— To karalne? Nie wiedziałem — komicznym gestem rozłożył ręce. — Skoro nie wolno, nie będę wzięty.

— Nie odpowiedział mi pan na moje pytanie.

— O te kopie dla Kwietnia? Robiłem mu je kilka razy.

— Za ile?

— Pan w imieniu urzędu podatkowego?

Roześmiał się. — Jak dotąd nie. Ale po prostu jestem ciekawy, ile pan zarabia pracując „na murzyna”?

— Skoro pana to interesuje — powiem. Kwiecień płaci mi za kopie po 2 tysiące złotych od sztuki. Ile bierze od klientów, nie wiem. Czy uważa pan, że to z mojej strony wygórowana cena?

— Nie uważam. Robi pan znakomite kopie. Trudno je odróżnić od oryginału.

— Prawda?! — zaśmiał mu się oczy. — I mnie się zdaje, że są dobre. Pasjonuje

mnie naśladownictwo dzieł starych mistrzów. Nauczyłem się ich techniki malowania obrazów, zgłębiłem tajemnice mieszania farb, podglądam ich sposób widzenia rzeczy i ludzi. Jest w tym coś fascynującego, jak w odkrywaniu tajemnic grobów.

— Jak się zaczęła pańska współpraca z Kwietniem?

— Od kopii „Damy z łasiczką”. Zrobiłem ją jeszcze za moich studenckich czasów w jednym z muzeów zagranicznych. Przywiozłem do kraju. Spodobała się Kwietniowi. To mój kolega ze studiów. Przymówił się — dałem. Na pamiątkę naszej znajomości. Pewnie komuś sprzedał, bo nie widziałem jej u niego w pracowni. Teraz znów do mnie wróciła z zamówieniem zrobienia kopii z kopii. Ta kopia przyniosła mi szczęście — uśmiechnął się do swoich myśli.

— Jak to szczęście?

— Zaraz panu opowiem. U nas w kraju — jak pan zapewne wie — ciężko jest być malarzem. Obrazy sprzedaje się z rzadka. Nie można z tego żyć. Dla normalnych zjadaczy chleba — obraz jest luksusem. Nie stać ich na ten luksus. Ci, których stać — kupują obrazy nie dlatego, że zaspokajają one ich potrzebę piękna, ozdobienia domu, ale jako pewną lokatę, jak „miękkie” czy „twarde”. Obrazy młodego, nieznanego malarza nie są lokatą. Co innego dzieła mistrzów. Dlatego kupują obrazy malowane przez sławnych ludzi. Zanim taki pacykarz, jak ja, stanie się sławny, dużo czasu upłynie. Chyba że znajdzie mecenasa w postaci instytucji państwowej. Ale to się rzadko zdarza. Ja nie byłem sławny i nie miałem mecenasa, tylko swoje umiejętności. Wystawiałem obrazy i nie znajdowałem nabywców. Głodowałem, chwytalem się różnych zajęć, żeby zarobić choć na wynajęcie pracowni. Dobra pracownia kosztuje drogo. Oficjalnie przydział dostają malarze o znanych nazwiskach. Nie miałem szans. Oszczędzałem więc na jedzeniu, ubraniu. Mieszkałem na mansardzie, w norze, do której nawet dziewczyny niechętnie przychodziły. Właśnie w tym okresie ofiarowałem tę kopie Kwietniowi. Dałem i zapomniałem o tym. Po paru miesiącach zjawił się ponownie z propozycją: „zrobiłbyś dla mnie kopie z holenderskiego XVII-wiecznego pejzażu?” — zapytał. — Nie za darmo. Za „patyka”.

Zgodziłem się chętnie. Nie miałem ani grosza. Nawet na farby. Tysiąc złotych — majątek! Dał mi górala jako zadatek.

— Skąd wziął pan oryginał?

— Chodziłem malować do muzeum. Dyrektor mi zezwolił. W tydzień po skończeniu kopii otrzymałem nieoczekiwaną propozycję pracy. W tej właśnie pracowni konserwatorskiej. Los się do mnie uśmiechnął. Zaprotęgowała mnie tu jakaś znajoma Kwietnia — pani Zofia Kobuzowa. Poznałem ją później. Piękna kobieta. Pytałem, jak się jej odwdzięczyć za tę uprzejmość. Poprosiła, by jej zrobić parę kopii z przysyłanych tu do konserwacji arcydzieł. Mówiła, że kocha piękne rzeczy, a nie stać jej na oryginały. Zrobiłem. Chciała mi potem za kopie zapłacić, ale nie przyjąłem pieniędzy. Uprzejmość za uprzejmość. Skoro tak kocha starych mistrzów...

— Nie pamięta pan o jakie obrazy jej wówczas chodziło?

Zastanowił się chwilę. — Prosiła o kopie konserwowanej właśnie XV-wiecznej ikony i o coś jeszcze. Nie mogę sobie przypomnieć, to było tak dawno... Rok, półtora temu.

— Spotykał pan jeszcze tę panią?

— Nie. Kontakty urwały się jakoś. Sam nie wiem dlaczego. Tylko od czasu do czasu zjawiał się u mnie Kwiecień, pytając jakie stare obrazy z jakich muzeów mamy w kon-

serwacji. Informowałem go, to nie tajemnica. Potem przynosił zamówienia na kopie.

— Ile pan zrobił tych kopii z konserwowanych u was oryginałów?

— Sześć albo siedem, w tym dwie podwójne.

— Nie pamięta pan z jakich oryginałów wykonał pan podwójne kopie?

— Owszem. Z pejzaży Chełmońskiego.

Kordzie błysnęły oczy: — Jak dawno to było?

— Co najmniej kilka miesięcy temu. Jeśli to pana tak bardzo interesuje mogę sprawdzić w naszych ksiązkach. Notuje się, kiedy i jakie obrazy przysyłają nam muzea do konserwacji.

— Bardzo proszę. Będę panu wdzięczny.

Gdy tylko tamten wyszedł z pokoju Korda mógł nareszcie dać upust swojej radości. Z rozjaśnioną twarzą chodził po pokoju. Miał nosa z tym oszustwem! Bobsonowi sprzedano kopie zamiast oryginałów. Oryginały zostały sobie Zborowski. Być może jako lokatę, być może na sprzedaż. Po raz drugi. Bardziej prawdopodobny wydał mu się ten drugi wariant: zorganizował sobie „boczek”. Oszukiwał sitwę. I sitwa albo kupiec dowiedziawszy się o tym zapłacił kula. Ale jakim cudem mogli się o tym dowiedzieć?

Powrót Borunia przerwał rozmyślenia.

— Zgadza się — rzucił od progu. — To było rok temu. Widzę, że pana bardzo interesują szczegóły związane z moją produkcją uboczną — zauważył pół żartem, pół serio.

— Taki to już mój fach — odparł Korda. — Muszę się wszystkim interesować.

— Czy z tego pańskiego zainteresowania nie wynikną przypadkiem dla mnie jakieś nieoczekiwane, a kłopotliwe następstwa? — tym razem pytał serio.

Spojrzał tamtemu prosto w oczy. — Nie sądzę — powiedzia, z powagą. — Ale być może był pan o włos od tych następstw — dodał. — Na razie dziękuję panu. Bardzo mi pan pomógł — uściśnął mocno rękę malarza.

— W jaki sposób dowiedzieli się, że ich Zborowski oszukał? — kołatało mu w głowie pytanie. Odpowiedź na nie oznaczała stwierdzenie odpowiedzialności bądź nieprawidłowości przyjętej przez niego wersji za-bójstwa.

Bobson jako sprawca? Nie mógł oddać do ekspertyzy w Polsce zakupionych tu obrazów. Bałby się wyspy. Wiedział, że transakcje są nielegalne. Ale gdyby wywiózłszy je przekonał się, że są to falsyfikaty? Właśnie gdyby — puknął się w głowę — a ja nie sprawdziłem czy wyjeżdżał. Jeśli kupiwszy kopie jako oryginały wywiózł je na podstawie podpisanych przez Kobuzową zaświadczeń i przekonawszy się, że został oszukany — wrócił ponownie dopominać się o swoje — wtedy w urzędzie celnym powinien istnieć ślad w postaci kwitu opłaty celnej na wywóz obrazów.

Trzeba to sprawdzić. Poleciał rozdzielać zadania między swoich ludzi. — Termin „na wczoraj” — podkreślał.

Jak dotąd nie wyjaśniony także był sektor Bobson—Szwarcberg. Ich wzajemne stosunki. Zależności. Szwarcberg miał doskonałe prosperujący antykwariat, prowadził skup dzieł sztuki od „wybierających wolność”, od potrzebujących gwałtownie gotówki, miał swoich naganiaczy, współpracowników. Jaką rolę pełnił Bobson? O istnieniu ścisłych związków świadczyły telegramy obu panów, ba, fakt, że Bobson wracał do Wiednia przez Monachium. Bobson mógł działać w kraju na zlecenie i rachunek Szwarcberga, zarabiając na procentach od obrotu bądź w innej formie. Trzeba sprawdzić czy wyjazdowe trasy Bobsona stale prowadziły przez Monachium — odnotował sobie. — Szwarcberg dostawszy od Bobsona falsyfikaty mógł szybko odkryć oszustwo. Musiał zatrudnić speców. Z 8 na 9 lipca Bobson rozmawiał ze Szwarcbergiem. Może właśnie wtedy szef czy wspólnik powiadził mu o oszustwie? I wtedy wyszedł z hotelu koło północy aby zabić.

Ciąg dalszy nastąpi



ZACZEŁO SIĘ W 1921 ROKU...

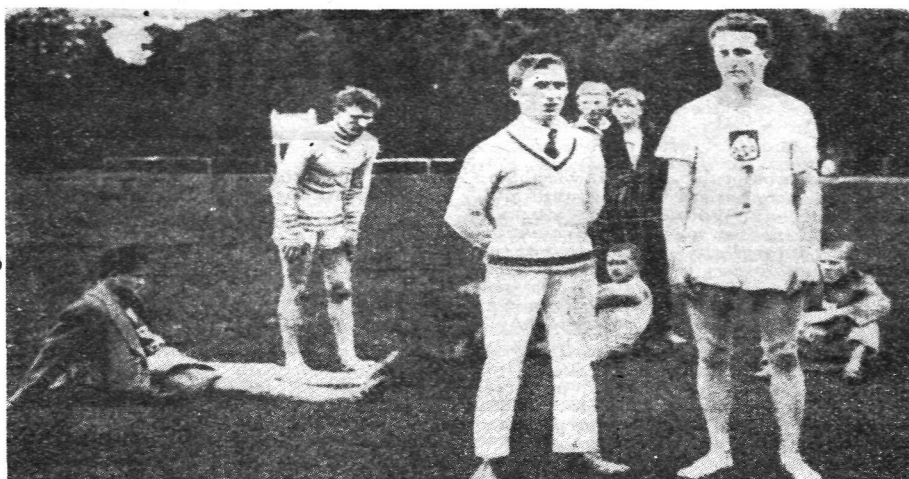
Mało kto wie, że za jednego z współtwórców polskiej lekkoatletyki można uznać francuskiego trenera. Mowa o **Maurice Baquet**, który jako członek francuskiej misji wojskowej przebywał w Warszawie w latach dwudziestych bieżącego stulecia. To on właśnie, wraz z grupą swych francuskich kolegów nauczał polskich sportowców w warszawskim Parku Agrykola przy ulicy Górnośląskiej tajników nieznanego w Polsce gry — rugby.

Tak się jednak składało, że w grupie polskich sportowców hasających po trawie Agrykoli z owalną piłką znalazła się gromadka przedkładająca w zasadzie lekką atletykę nad rugby. Do nich to bardziej zbliżył się M. Baquet, który również — jak się okazało — był specjalistą lekkiej atletyki. Został też wkrótce trenerem głównie biegaczy-sprinterów i średniodystansowców polskich.

Do gromadki, która z prawdziwie młodzieńczym zapałem słuchała wszelkich wskazówek i rad trenera Baquet, należeli wówczas: **Antoni Cejzik, Władysław Dobrowolski, Józef Jaworski, Stefan Kostrzewski, Julian Łukasiewicz, Stefan Ołdak, Stanisław Sośnicki, Stefan Szelestowski, Aleksander Szernajch, Stanisław Świętochowski, Zygmunt Weiss i Stanisław Ziffer**. Wszyscy oni stali się wkrótce sławami polskiej lekkiej atletyki, wielokrotnymi rekordzistami Polski, pionierami tego sportu, który tak pięknie się następnie w Polsce rozwinął.

Wszyscy oni, chociaż mieli już pewne doświadczenie w startach na boisku, przyjmowali rady i wskazówki techniczne francuskiego trenera z wielką uwagą. Były to zresztą wskazówki dotyczące nowoczesnych, jak na owe czasy, metod treningowych, nieznanych zupełnie w Polsce.

Maurice Baquet został także oficjalnym trenerem polskich lekkoatletów



Oto historyczne już zdjęcie z tygodnika „Stadion” z 1924 roku. Po treningu w warszawskiej Agrykoli od lewej: **Józef Karolkiewicz** (późniejszy znany portrecista i baryton warszawskiej Opery), **Józef Jaworski** (późniejszy inż. arch. projektant schroniska na Kalatówkach — zginął w 1939 r. w obronie Okęcia), francuski trener **Maurice Baquet** i **Zygmunt Weiss** — późniejszy dziennikarz

przygotowujących się do pierwszego olimpijskiego występu w Igrzyskach w Paryżu w 1924 roku. Zimą Baquet „ganiał” swych wychowanków w hali ujeżdżalni, wiosną na przełajach, a latem już na bieżni. Efektem była spora liczba nowych lekkoatletycznych rekordów Polski, szczególnie właśnie w biegach. I gdyby kogoś z ówczesnych rekordzistów zapytać, czemu zawodzająca swoje coraz lepsze rezultaty, z dumą by odpowiedział, że wszystko zawdzięcza haśle trenera Baquet „Grande foulée!” (wydłużaj krok!).

Towarzyszył on zresztą polskim lekkoatletom w ich pierwszej olimpijskiej wyprawie do stolicy Francji.

Później Maurice Baquet powrócił do Paryża i został nawet dyrektorem słynnej szkoły sportowej w Joinville. Przyjeżdżał jeszcze kilka razy w późniejszych latach do Polski jako trener reprezentacji lekkoatletycznej Francji.

Nie tak dawno red. **Zygmunt Weiss**, dawny świetny lekkoatleta, rekordzista Polski i olimpijczyk, ogłosił na łamach „Przeglądu Sportowego” swoje wspomnienia właśnie z pierwszych lat polskiego sportu, przytaczając nazwiska M. M. Baquet, Amblard, Falquet i innych przyjaciół z Francji, którzy służyli wówczas polskim sportowcom swoimi radami i pomocą i których nazwisk nie sposób nigdy wymazać z pamięci.

W kilka tygodni później do redakcji „Przeglądu Sportowego” nadszedł list z Paryża.

„Miło mi było przeczytać — napisał p. Albert Falquet — wspomnienia z lat dwudziestych o głębokiej przyjaźni nas, młodych Francuzów, z polskimi sportowcami. Byłem bardzo wzruszony, czytając o zasługach Maurice Baquet, którego widywałem często po roku 1945 aż do 1959, kiedy to opuścił swe stanowisko głównego trenera lekkoatletyki...”

Autor listu wspomina o warszawskim

„L'Aigle Blanc”, klubie zorganizowanym przez Francuzów, gdzie trenowali wspólnie z polskimi sportowcami. Wymienia nazwiska swoich rodaków **Roucauda, Ernesta Trillata**, który potem został konsulem, a następnie ambasadorem, **Gaston Roux'a**, który przed 1939 i po 1945 r. był dyrektorem w ministerstwie do spraw młodzieży i sportu. Albo **Louis Amblara**, z którym organizował I Challenge Lekkoatletyczny w 1921 roku, sztafetę na 3000 m z udziałem czterech zawodników z każdego klubu, wygraną przez AZS.

Jestem ciągle związany z Polską — pisze p. Falquet — w której spędziłem do 1939 roku pięknych 20 lat mojego życia i od czasu do czasu mam sposobność spotykać tutaj moich dawnych przyjaciół, jak np. ostatnio Stanisława Jankowskiego z okazji wizyty we Francji i sekretarza p. Edwarda Gierka. Utrzymuję tu w dalszym ciągu wiele przyjaznych kontaktów z Francuzami polskiego pochodzenia. Od wielu już lat współpracuję m. in. z Towarzystwem Opieki nad Polskimi Zabytkami i Historycznymi Grobami we Francji. Moje dzieci mówią po polsku i biorą czynny udział w utrzymywaniu przyjaźni polsko-francuskiej.

Tak więc więzi przyjaźni zadziergnięte na boisku pomiędzy Francuzami i Polakami przetrwały próbę bardzo długiego czasu.

A nie od rzeczy będzie też przypomnieć, że na krótko przed Igrzyskami Olimpijskimi w Monachium lekkoatletyki Polski i Francji przeprowadzili w formie spotkania między państwowego na warszawskim stadionie Skry (z bieżnią tartanową) właśnie generalną przedolimpijską próbę. Po meczu prezes Francuskiej Federacji LA, p. **Henri Meley**, podkreślił, że spotkania lekkoatletów obu krajów mają już piękną tradycję i powinny być jak najczęściej kontynuowane. J.

PAMIĘCI JULES LADOUMEGUE

gaczami, którzy startowali na tym samym dystansie 1500 m. Byli to: **CZESŁAW FORYS** i **JÓZEF JAWORSKI**. Obaj odpadli jednak w biegach eliminacyjnych, osiągając czasy 4:11,5 i 4:14 (to były dopiero początki rozwoju lekkoatletyki w Polsce). Czesław Forys (zmarł w 1966 r.) wielokrotnie wspominał swój start olimpijski w Amsterdamie i spotkanie tam wielkiego biegacza francuskiego, z którym pozostawał później w przyjaźni, gdy obaj — po zejściu z bieżni — pełnili funkcje działaczy sportowych. Czesław Forys, od 1949 roku do 1965 pełnił zaszczytną funkcję prezesa Polskiego Związku Lekkoatletycznego i był członkiem Komitetu Europejskiego federacji IAAF. Jules Ladoumegue, z zawodu dziennikarz, był znanym komentatorem radia i telewizji francuskiej, a przez wiele lat należał również do władz Francuskiego Związku LA.

Inż. **Józef Jaworski**, dwukrotny olimpijczyk (Paryż 1924 i Amsterdam 1928), kilkakrotnie spotykał się na bieżniach europejskich z Ladoumegue. Inż. Jaworski brał udział w Kampanii Wrześniowej 1939 roku i zginął w obronie Okęcia.

Najlepszy polski biegacz okresu międzywojennego, **JANUSZ KUSOCIŃSKI**, stykał się także z Jules Ladoumegue, ale kiedy Francuz przestał już startować i był tylko działaczem. Kusociński wspomina w swych pamiętnikach o spotkaniu z roku 1931 roku w Paryżu, gdy przybył do stolicy Francji zaproszony na bieg o nagrodę imienia innego wielkiego biegacza francuskiego **JANA BOUINA**. Ladoumegue przyjechał specjalnie na trening Polaka w przeddzień zawodów, aby poznać Kusocińskiego. „Kusy” przerwał na chwili-

ę ćwiczenia gimnastyczne i przywitał się ze słynnym Francuzem, ale po chwili wrócił do treningowych zajęć. Było z tego powodu trochę nieporozumień, wyjaśnionych zresztą następnego dnia, gdy okazało się, że Kusociński po prostu nie znał języka francuskiego i poprzestał wówczas na kilku zdawkowych wyrazach powitania, tłumaczonych przez młodego polskiego studenta przebywającego w Paryżu. Kusociński zwyciężył wówczas w biegu im. J. Bouina w czasie 14 min. 58,4 sek. na 5000 m przed Francuzem Rochardem.

W rok później, w 1932 roku, gdy Kusociński przez Paryż jechał do Cherbourg, gdzie miał wsiąść na statek płynący do USA (Olimpiada odbywała się w Los Angeles), udał się na stadion, na którym zdobył rok wcześniej nagrodę Bouina, aby potrenować. Początkowo nie wpuszczono jednak polskiego biegacza na bieżnię i pomógł dopiero interwencja Jules Ladoumegue'a. Nawiasem mówiąc, najwięcej Kusocińskiemu — jak później opowiadał — pomogła 5-letnia córeczka Ladoumegue'a, która w rozbrajający sposób tłumaczyła zarządzającemu, że przecież Polak zdobył właśnie tutaj przed rokiem nagrodę największego sportowca Francji. Dziewczynka znała na pamięć wszystkie najlepsze wyniki lekkoatletów Francji i świata, orientując się doskonale, kto to jest „monsieur Kusociński”. A kiedy w parę tygodni później „Kusy” zdobył złoty medal olimpijski w Los Angeles w biegu na 10.000 m. mała córeczka Ladoumegue'a twierdziła, że pomógł polskiemu biegaczowi jego paryski trening, który właśnie ona mu ułatwiła.

JERZY JABRZEŃSKI

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Po pięciu miesiącach ciężkich zmaganiach... zakończyły się rozgrywki I ligi koszykówki mężczyzn. Po raz trzeci tytuł mistrza Polski zdobyło Wybrzeże Gdańsk. Wicemistrzostwo przypadło w udziale rewelacyjnej drużynie rzeszowskiej Stali. Trzecie miejsce zajęła wrocławski Śląsk. Ekstraklasę opuszczają Górnik Wałbrzych i AZS Warszawa. Warto pokrótce scharakteryzować mistrzowskie boje najlepszych koszykarskich zespołów Polski. Otóż ten rok walk ligowych, który rozpoczął się po olimpijskim starciu koszykarzy, nie odznaczał się szczególnie wysoką formą czołowych drużyn. Chociaż walka o uzyskanie najlepszej lokaty i uchronienie się przed spadkiem była rzeczywiście zacięta, to jednak w wielu przypadkach poziom jej nie był zbyt wysoki. Przyczyną tego było m. in. odmłodzenie zespołów (Wisła, Śląsk) oraz brak wielkich indywidualności w drużynach, na miarę Łopatki, Likszy czy Langiewicza. Należy mieć nadzieję, że przyszłe rozgrywki ligowe, do których drużyny przystąpią na jesieni br., będą równie zacięte, ale poziom ich będzie znacznie wyższy niż obecnie. Gwoli statystyki odnotowujemy rezultaty ostatnich bojęw ligowych. W Szczecinie tamtejsza Pogoń po porażce w pierwszym meczu z Lublinianką wygrała drugie spotkanie, Resovia dwukrotnie wykazała swoją wyższość nad Wisłą, zaś AZS Warszawa dwukrotnie przegrał z Lechem Poznań. Śląsk bez zbytecznego wysiłku w obu spotkaniach pokonał Górnika Wałbrzych. Trudniejszą przeprawę miało Wybrzeże z Polonią Warszawa, mimo to mistrz Polski okazał się w obu spotkaniach lepszy.

Wielkim sukcesem siatkarzy Resovii zakończyły się rozgrywki Pucharu Europy w Antwerpii. Pierwsze miejsce zdobyła ekipa CSKA Moskwa, wicemistrzostwo przypadło drużynie polskiej (Resovii). Trzecia była Ruda Hvezda, a czwarta Zbrojovka (obie drużyny z CSRS).

Wiosenny turniej tenisowy na Riwierze w miejscowości Beaulieu wygrał **Tadeusz Nowicki**. Polak pokonał w finale Belgę Hombergena 3:6, 6:1, 11:9. Sukcesem polskich tenisistów zakończył się również finał gry podwójnej mężczyzn. Niedźwiedzi i Nowicki pokonali parę holenderską Fleurn-Hordijk 3:6, 7:5, 6:2.

W Nowym Jorku rozpoczął się międzynarodowy turniej szermierczy „Challenge Martini”, w którym startują reprezentanci kilkunastu krajów, w tym również i Polacy.

W pierwszym dniu odbyły się pojedynki florecistów zakończone pięknym sukcesem reprezentantów Polski. Pierwsze miejsce wywalczył złoty medalista olimpijski — **Witold Woyda**. Dobrze spisał się także drugi Polak — **Marek Dąbrowski**, zajmując czwarte miejsce. Oto wyniki finału: 1. Woyda — 4 zwycięstwa, 2. Kamuti (Węgry) — 4 zwycięstwa, 3. Ballenger (USA) — 3 zwycięstwa, 4. Dąbrowski — 2 zwycięstwa, 5. Benko (Australia) — 1 zwycięstwo, 6. Leseur (Francja) — 1 zwycięstwo.

Pierwsza liga piłkarska pauzowała przygotowując się do meczu z Walią. Rozgrywki natomiast II ligi rozkręcają się coraz bardziej. Oto ostatnie wyniki: Górnik — Mikulczyce 0:1, Hutnik — Star 1:0, Lechia — Arka 1:1, Piast — Śląsk 2:2, Urania — Niwka 3:0, Widzew — Katowice 1:1, Wisłoka — Stal 2:0, Zawisza — Szombierki 0:1. Na czele tabeli znalazły się Szombierki przed Śląskiem Wrocław. Na przedostatnim miejscu jest Stal Rzeszów, a na ostatnim Wisłoka.

W Sofii zakończył się międzypaństwowy mecz w pływaniu między Bułgarią a Polską. Zwyciężyła reprezentacja Polski 144:117. W meczu mężczyzn był remis 65:65, w konkurencjach kobiecych natomiast zwyciężyły Polki 79:52. Podczas tych zawodów padły trzy rekordy Polski na pływalni 50 m. Piotr Dłucik uzyskał na 100 m stylem grzbietowym 1.01,8; Cezary Śmiglak na 200 m stylem klasycznym 2.32,6; a żeńska sztafeta 4x100 m stylem zmiennym, w składzie: Kobielska, Stolarczyk, Szymutko, Pilawska — 4.50,0.



Niedawno zmarł w Paryżu w wieku lat 66 **JULES LADOUMEGUE**. W latach 1928—1931 należał on do najlepszych biegaczy świata na średnich dystansach, do najlepszych — jak to się wówczas mówiło — milerów. W 1930 r. Ladoumegue pobili wszystkie rekordy świata na dystansach od 1000 do 2000 m. Jego najlepszy wynik na 1000 m wynosił 2 min. 23,6 sek., na 1500 m — 3 min. 49,2 sek., a na 1 milę — 4 min. 09,2 sek.

Ladoumegue był uważany też za jednego z najlepszych biegaczy w historii francuskiej lekkoatletyki. Na Igrzyskach Olimpijskich 1928 roku w Amsterdamie zdobył srebrny medal w biegu na 1500 m, przegrywając tylko z Finem Larva (3:53,2 — rekord olimpijski), osiągając wynik 3 min. 54 sek.

Na Igrzyskach Amsterdamskich Ladoumegue spotkał się z dwoma polskimi bie-



PANIE REDAKTORZE!

Dopóki człowiek jest młody, dopóki dopisuje mu zdrowie i dopóki ma życie przed sobą, dopóty żyje dniem dzisiejszym, teraźniejszością, i nie przywiązuje żadnej wagi do upływu czasu. Nawet jeśli się człowiek gdzieś za młodu doczyta albo jeśli się od kogoś dowie, że starotestamentowy Eklezjasta i cała plejada innych mędrców i filozofów pouczają nas, że „każda rzecz ma swój czas i każde przedsięwzięcie ma swój czas pod niebem”, że „jest czas rodzenia i czas umierania; czas sadzenia i czas wycinania tego, co sadzono”, to i tak te melancholijne prawdy jednym mu uchem wlatują, a drugim wylatują, bowiem w młodości człowiekowi się wydaje, że te sentencje dotyczą osób starszych, że w żadnym wypadku nie mogą się one odnosić do niego samego. To, że życie jest nieustannym przemijaniem, to, że na próżno pragnęlibyśmy powstrzymać bieg czasu — to odkrywamy, to przeżywamy dogłębnie dopiero wtedy, kiedy czas zaczyna nam przyspierać czuprynę siwizną, kiedy wiek zaczyna nas schylać i przybliżać ku ziemi. Wtedy dopiero, kiedy wykipi z nas zielona młodość i kiedy jesienny wiek poczyna oblepiać nam skronie szronem, naocznymy sobie przemijalność rzeczy i ludzi i swoją własną przemijalność. Wtedy dopiero każdy z nas uświadamia sobie, że „przekwita wszystko, przekwita i kwita”, że „wyrasta wszystko, przerasta, i basta”. Wtedy dopiero mówi sobie człowiek nieraz w duchu: „Byli inni przede mną, przyjdą inni po mnie, albowiem życie jest wiekiuste, a śmierć płonna...”

I dobrze, że dopiero na starość styczymy się oko w oko z czasem i przemijalnością, dobrze, że dopiero na starość potrafimy dosłyszec tykanie ogromnej maszyny niewidzialnego zegara wieczności. Gdybyśmy mogli pochwyć to tykanie już w młodości, przez całe życie chodzilibyśmy jak struci. Natomiast na starość z trudem bo z trudem, ale jakoś tam przecie to tykanie znosimy. Zresztą musimy je znieść. Nawet gdybyśmy wpakowali sobie w uszy tony waty, to tak by nam to pomogło, jak umarłemu kadziło.

Zastanawiacie się może, skąd mi te prawdziwie rekolekcyjne dumania przyszły do głowy? Otóż stąd, że mimo, iż mocno doskwiera mi w tej chwili reumatyzm, w zeszłą niedzielę dałem się moim namówić na wycieczkę do Paryża i że w Paryżu zwiedziliśmy muzeum techniczne mieszczące się w Conservatoire National des Arts et Métiers, czyli w owej Wyższej Szkole Sztuk i Rzemiosła, w której — jak poinformował nas o tym w swoim czasie nasz nieoceniony „Tygodnik” — wy-

kiadał w ubiegłym stuleciu wybitny francuski ekonomista pochodzenia polskiego Ludwik Wołowski. W muzeum tym znajdują się niezmiernie ciekawe zbiory. Zbiory te stanowią coś na kształt pogładowej lekcji dziejów techniki. Jeśli kiedyś będziecie w Paryżu, wdepnijcie do tego muzeum. Gwarantuję Wam, że się nie zawiedziecie.

Mnie w tym muzeum najbardziej zainteresowała imponująca kolekcja starodawnych zegarów. Trzeba Wam wiedzieć, że można tam podziwiać niegdyś starsze zegary szafkowe, zegary ściennie, zegary z kurantem, z wahadłem, z wagami, zegary wodne i piaskowe, tzn. przyrządy do mierzenia czasu złożone z dwóch szklanych naczyń stożkowych, połączonych wąskim kanalikiem, przez który przesacza się woda lub przysypuje się piasek itd. Ponieważ od najwcześniejszych lat mam do zegarów i zegarków szczególne nabożeństwo, więc nie mogłem się eksponatom zgromadzonym w muzeum Conservatoire National des Arts et Métiers dość napatrzeć. I właśnie w czasie oglądania tych wszystkich dawnowiecznych zegarów nasunęły mi się te wszystkie myśli o czasie, przemijaniu i przemijaniu, jakimi się przed chwilą z Wami podzieliłem.

Czy Wy też kochacie się w zegarach i zegarkach? Myślę, że tak. W każdym razie nadejścia dnia na pewno nie oznajmia Wam kogut, na pewno macie w domu budzik i zegarek na rękę. Może chowacie także w głębi jakiejś szuflady stary, przywieziony przed laty z Polski lub z Westfalii zegarek kieszonkowy? Co się mnie tyczy, ja jestem posiadaczem całego stada zegarów i zegarków. Wisi nawet u mnie w mieszkaniu stary polski zegar, z którego co pół godziny wyskakuje kukająca kukulka. Zegar ten sprezentował mi jeden z moich kumotów, nieboszczyk Czaplewski, który po wyzwoleniu wrócił do Kraju. Ten Czaplewski — świec tam, Panie, nad jego duszą — był to stary kawaler, który od czasu do czasu czuł potrzebę zalania robaka. Ilekroć sobie w kafejce albo u znajomych podochocił, tylekroć okrutnie pomstował na wyskakującą z jego zegara kukulkę. Strasznie go wtedy to jej skądinąd bardzo przyjemne kukanie irytowało. Kiedy zaczynała kukać, ciskał w nią laczkiem — w naszej emigranckiej gwarze słowa „laczek” oznacza pantofel, Panie Redaktorze — i krzyczał: „Ja ci pokukam, stara...” Dokończyć nie mogę, bo wyraz, jaki Czaplewski wypowiadał po słowie „stara” jest okropnie brzydki i stuprocentowo niecenzuralny. Oznacza ono kobietę lekkich obyczajów. Gdybym użył tego słowa w „Tygodniku”, papier, na którym „Tygodnik” jest drukowany, spaliby się chyba ze wstydu. A mnie re-

dakcja kazałaby pewnie za pokutę leżeć krzyżem przez bite trzy tygodnie.

Ale żarty na stronę. Wracajmy do rzeczy, to znaczy do zegarków. Powiedziałem Wam przed chwilą, że od najwcześniejszych lat mam do tych tykających przyrządów szczególnie nabożeństwo. Otóż dzięki temu szczególnemu nabożeństwu, dzięki wytrwałemu obcowaniu z zegarkami, zdołałem spenetrować wiele sekretów tych nieodłącznych towarzyszy człowieka. Udało mi się na przykład ustalić, że zegarki kobiet są to metalowe samiczki o wielkich skłonnościach do lekkomyślności. Przy tym zegarki kobiet zawsze się spóźniają. Damski zegarek to ci jest taka jucha, że spóźnia się nawet wtedy, kiedy jego pani przychodzi na randkę za wcześnie.

Przekonałem się także, że zegarki wynajdują tysiące sposobów, aby spojrzeć na siebie znad przegubów rąk swoich właścicieli. Nic a nic nie kolorują. Czy — tu zwracam się do chłopców, zwłaszcza do chłopców niezonatych, do kawalerów — czy witaliście się już kiedy z kobietą zupełnie Wam obojętną i raczej obcą? Czy czasem w trakcie tego witania zarówno Wam, jak i tym niewiastom, z którymi się witaliście, nie zadziały tak jakoś dziwnie ręce? Tak? Zadrzały? I co? Co się wtedy stało? Na pewno bardzo się zdziwiliście i na pewno spostrzeżliście, że ona — kobieta, z którą się witaliście — też zdziwiła się nieproporcjonalnie, prawda? Otóż wiedźcie, że to drzenie spowodowały zegarki. Wiedźcie, że przepadliście z kretesem.

Teraz z pewnością zaczniecie stać się spotykać z tą panią, z którą się witaliście. Pod tym względem zegarki mają duże możliwości.

I na pewno nadejdzie chwila, kiedy małe metalowe zwierzątka doznają wielkiego szczęścia. Wy nic nie będziecie rozumieć, a one, a te zwierzątka (czyli Wasz zegarek i zegarek tej pani, z którą się witaliście) — one tulić się będą do siebie szczęśliwie i wniebowzięte, nareszcie złożone, jedno obok drugiego, na jednym wspólnym nocnym stoliku.

He! — he! — he! — he!

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

§§ MECENAS RADZI §§

Pani L. J. Meurthe et Moselle

Mąż mój jest na pensji, ale całe życie z nim było dla mnie męczarnią. Ponieważ nawet w starszym wieku nie może się usatysfakcjonować, chciałabym odejść od niego. Czy otrzymam połowę jego renty i do kogo mam się w tej sprawie zwrócić?

Niestety, w podobnym wypadku jest tylko rozwód jako ostateczne rozwiązanie, gdyż jedynie w tej sytuacji można żądać pensji alimentacyjnej. Ponieważ taki proces jest drogi, można starać się o pomoc sądową z tym, że należy uzyskać w tym celu zaświadczenie z Merostwa i z Urzędu Podatkowego. Do powyższych zaświadczeń należy dołączyć prośbę z krótkim wyjaśnieniem sprawy i wszystko wysłać do Biura Pomocy Sądowej Sądu Wielkiej Instancji, miejsca zamieszkania. Bez uzyskania wyroku rozwodowego (albo separacji, jeżeli chodzi o Francuzów), nie można uzyskać pensji alimentacyjnej, która nie tylko nie stanowi połowy zarobków męża, ale często jest daleka od tego. Niemniej jednak w Pani sytuacji rozwód nie jest wskazany, gdyż w podobnym wypadku straciłaby Pani prawo do renty wdowiej w razie śmierci męża. Jeżeli więc on nie daje Pani funduszu na utrzymanie domu, to należy się zwrócić do Sądu Instancji (dawny Sąd Pokoju), który zmusi męża do udzielenia Pani pewnej sumy miesięcznie z tytułu tak zwanej „contribution aux charges du ménage”.

KOCHANA PANI ANNO!

Piszę do Pani, ponieważ nie mam tu nikogo zaufanego, abym mogła się zwierzyć. Wysłałam za mąż za rozwodnika, mam 21 lat, on o 12 lat starszy. Bardzo go kocham, chciałam, żeby się odwzajemniał, ale na przeszkodzie stoi jego żona. Odeszła od niego prawdopodobnie z innym mężczyzną. Przyjeżdża tu od czasu do czasu odwiedzić swoją koleżankę. Odnosi się do mnie w sposób niegrzeczny, prosi mojego, a swego byłego męża, żeby odwiózł ją samochodem kilkaset kilometrów. Ma odmienny, niż ja charakter, lubi dużo wychodzić, interesuje się wielkimi miastami, kawiarniami, alkoholem. Lubi się śmiać w sposób ordynarny (nie wszystkim przypadła to do gustu), ma 35 lat, jest śliczną kobietą. W stosunku do mnie mój mąż bywa bardzo arogancki, szczególnie w jej obecności. Jestem bardzo zazdrosna o niego. Ona wie o tym. Mąż opowiada mi często, jak uwielbiał swoją żonę, że była ładna i pod każdym względem idealna (jeżeli tak — dlaczego odeszła?). Kilka dni temu powiedział, że tamta bardzo by chciała do niego wrócić. Spytałam, czy on również tego chce, odpowiedział, że jeśli nasze życie nie będzie się dobrze układało, to chciałby być z nią. Wszystko to wydaje mi się sprzeczne z tym, co słyszałam od niego na początku. Wczoraj po skończonej pracy otworzyłam przy nim skrzynkę na nasze listy. Wtedy się oburzył mówiąc, że nie mam prawa tego robić, że on jest od tego. Spytałam, czy coś ukrywa przede mną i czy może ona pisać do niego. Do dzisiaj ze mną nie rozmawia. Pani Anno! Piszę te szczegóły, chciałabym napisać więcej, ale jest mi trudno i myślę, że będzie mogła Pani odpowiedzieć na podstawie mojego listu. Co mam robić? Jestem zrezygnowana, nie mam w ogóle chęci do życia.

ZREZYGNOWANA

DROGA PANI!

Nie podoba mi się ta cała sprawa. Albo Pani jest przewrażliwiona i przesadza w swoich opiniach, albo rzeczywiście niezbyt dobrze Pani trafiła. Ustalmy na początek pewne rzeczy. W mojej opinii nie ma w tym nic złego, że mąż pozostaje w stosunkach przyjaźni ze swoją byłą żoną. Uważam, że tak właśnie powinno być. W końcu ci ludzie przeżyli ze sobą razem wiele lat i rozwód nie oznacza wcale, iż mają stać się wrogami. I tu, myślę, popełnia Pani pierwszy błąd. Bo ja na Pani miejscu zaprosiłabym tę osobę do domu, jakby nigdy nic i stworzyłabym sytuację, w której ich kontakty stają się sprawą zupełnie oczywistą. Pani postępowanie, podejrzliwość, zazdrość wynika z braku doświadczenia — moim zdaniem — niekorzystnie działają na wzajemne stosunki. Jeśli natomiast Pani mąż rzeczywiście ma jakieś niedobre zamiary, obawiam się, że nic tu nie pomoże.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Pragnęłabym korespondować z tą samotną czytelniczką, która pochodzi z Lubelskiego. Ja również pochodzę stamtąd, być może to osoba z moich stron. Jeśli chodzi o moją sytuację, to mam 63 lata. Czekam na wiadomość. M. G.

A oto drugi list w tej samej sprawie:

SZANOWNA PANI ANNO!

Chciałabym nawiązać kontakt z tą osobą. Mam 24 lata, pochodzę z woj. olsztyńskiego, pracuję tu we Francji, jestem również samotna i zawsze marzyłam, aby poznać kogoś z rodaków.

STAŁA CZYTELNICZKA

DROGIE PANIE!

Zachowuję adresy obu Pań i czekam na wiadomość powrotną od samotnej Czytelniczki, czy życzy sobie, abym jej przesała dane, dotyczące osób pragnących nawiązać korespondencję. Jeśli tak, natychmiast wyślę pod wskazany adres, adresy będące w moim posiadaniu.

ANNA

PKO 23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobicie, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

KĄCIK KOLONII LETNICH

KIEDY DZIECI ODLATUJĄ?

Dzieci z okręgu konsularnego w Lyonie odlatają z lotniska lyońskiego we wtorek, dnia 3 lipca.

Dzieci z okręgu konsularnego w Paryżu odlatają z lotniska Le Bourget w Paryżu we wtorek, dnia 3 lipca.

Dzieci z okręgu konsularnego w Lille odlatają z lotniska w Lille w środę, dnia 4 lipca, dwoma samolotami.



**RÓŻNYCH
ŻYCIA
KOLONII**

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich, przekazały zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Annie Guillon — Stefan Marciniak, Liliane Mrozek — René Faure, Alina Ksoń — Jean-Pierre Collet, Bernadette Stelmarska — Jean-Charles Braessens, Chantal Ziętek — Serge Brassart, Liliana Dofontaine — Henryk Komarnicki i Wiktoria Biernacka — Henryk Cierniak w Somain; Denise Brassens — Józef Piotrowski w Guesnain; Regina Fastyn — Joseph Boursier w Harnes; Anita Suikowska — Gilbert Degor, Collette Cornile — Henryk Tocha i Marie-Françoise Foutrein — Ryszard Mendyk w Lallaing; Sylviane Kaszuska — René Orvane i Anne-Marie Cattet — Bernard Fryder w Liévin; Bernadette Ptaszyk — Arnold Ferreira w Calonne-Ricouart; Maryse Horville — Serge Rybak w Bully-les-Mines; Jeannine Maciejewska — Raymond Michalak i Martine Puvion — Patrick Olejniczak w Hersin-Coupin; Irena Józwiak — Henryk Olczak, Bernadette Pawłowska — René Szlapak i Dorota Kulkowska — Patrick Nieloszek w Courcelles-lez-Lens; Joëlle Babicz — Jacques Brożek, Helena Szymkowiak — Jean-Paul Ackou i Marie-Christine Majorczyk — Jacques Cardon w Marles-les-Mines; Yvonne Jendrzejewska — Albert Loirs w Solesmes; Lidia Mazik — Jan-Pierre Thery w Flines-lez-Rachez.

DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

BILLY-MONTIGNY. W miejskiej sali uroczystości-

wej odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów samarytańskich za ubiegły rok. Dyplomy otrzymali m. in.: p. Brigitte Gierczak, p. Martine Lembreska, p. Christian Remplakowski, p. Christian Stanek, p. Brigitte Zielińska-Majleja i p. Sparacelle Sawiak.

ODZNACZENIA ZASŁUŻONYCH MATEK

ELEU-dit-LEAUWETTE. Dekretem Ministerstwa do spraw Ludności została odznaczona Złotym Medalem Rodziny Francuskiej p. Georgette Lukas za wychowanie 10 dzieci i p. Christiane Stepczak brązowym za wychowanie 5 dzieci.

DYPLOMY HONOROWE DLA DAWCÓW KRWI

DOUAI. Ostatnio zostali odznaczeni dyplomem honorowym dawców krwi p. Agnes Bredy-Malinowska, p. Bogdan Pilniak, p. Georges Szmidi i p. Marcel Szkaraban za przeszło 20 dobrowolnych ofiar krwi oraz p. Leon Stonkowski, p. Henryk Stanisławiak, p. Teodor Walczak i Michał Wyhynnyx za 5 ofiar.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ I SPOTKAŃ TOWARZYSKICH

ST. VALLIER. Na ostatnim walnym zebraniu tutejszej sekcji byłych kombatantów został wybrany na delegata do rady departamentalnej p. Paweł Beblik, który równocześnie pełnić będzie w roku bieżącym w dalszym ciągu funkcję skarbnika sekcji.

NOYELLES-sous-LENS. W nowym zarządzie tutejszego komitetu uroczystościowego wiceprezesem jest p. Tomaszewski, a członkiem-asesorem p. Franciszek Ferbuś. Pierwsze lokalne święto tzw. ducasé odbędzie się w dniach od 31 maja do 3 czerwca.

DWIE WYSTAWY I KONCERT W VALENCIENNES

W gmachu konserwatorium muzycznego w Valenciennes odbywały się dwie interesujące wystawy. Patronowało im Stowarzyszenie „France-Pologne”, które wspólnie z radą miejską Valenciennes doprowadziło do ich zorganizowania. Jedną z wystaw ukazywała duży i ciekawy przegląd współczesnej grafiki polskiej, który wzbudził szczególne zainteresowanie miejscowego środowiska artystycznego, a także i młodzieży kształcącej się w szkole sztuk pięknych. Druga wystawa poświęcona była życiu i twórczości Fryderyka Chopina. Wystawą tą również zainteresowało się bardzo wiele osób.

Na uroczystości otwarcia wystaw obecny był radca do spraw kulturalnych Ambasady PRL w Paryżu p. Władysław Kłaczynski, przedstawiciel Konsulatu Generalnego w Lille p. Jerzy Surmaczyński — konsul i p. Franciszek Gawroński — wicekonsul, p. Musmeaux — deputowany departamentu Nord, p. Gaston Poullain — radca generalny, p. Gosset — radny miejski delegowany do spraw artystycznych, p. Coillot — prezes sądu, p. René Armand — radny miejski, pp. Roger Legrand i Henryk Balla — przedstawiciele sekretariatu Stowarzyszenia „France-Pologne”, p. Jerzy Orlik — przewodniczący stowarzyszenia b. Kombatantów, major Chauvin, major Ragnideau, komi-

sarz Dartois, p. Hazebroucq — przewodniczący Syndicat d'Initiative, profesorowie, bibliotekarze i dużo młodzieży.

P. Jules France — dyrektor Akademii Sztuk Pięknych i członek departamentalnego komitetu honorowego Stowarzyszenia „France-Pologne” omówił nowo otwartą wystawę grafiki polskiej wyrażając żal że szczupłość miejsca nie pozwoliła na szersze zaprezentowanie dzieł polskich artystów. P. France przypomniał również o swym pobycie w Warszawie, podczas którego zapoznał się z odbudową Starego Miasta, zwiedził muzeum plakatu i wiele innych ciekawych obiektów.

Wystawę chopinowską zaprezentował zebrany p. Eugène Bozza — dyrektor konserwatorium muzycznego, a następnie p. Berthélemy — profesor historii muzyki — wygłosił odczyt o wielkim kompozytorze. Prelegent poświęcił wiele uwagi młodości Chopina i studiom muzycznym w Polsce, pod kierunkiem mistrza Elsnera.

Wieczór zakończył się koncertem. W programie znajdowały się utwory Chopina w wykonaniu dwóch pianetek francuskich p. Fichaux i p. Machinet. Obie interpretatorki dzieł Chopina były gorąco oklaskiwane przez zebraną publiczność.

AUBY. Tutejsze stowarzyszenie miłośników judo — „Judo-Club-Aubygeois”, które liczy przeszło 200 członków, wybrało na swym walnym zebraniu do nowego zarządu p. Henryka Szekowiaka i p. Ryszarda Mikołajczaka — jako członków asesorów do spraw technicznych.

SOMAIN. P. Stefan Kotecki został wybrany na wiceprezesa zarządu tutejszej sekcji U.N.C. — A.F.N., która skupia miejscowych b. kombatantów.

KONKURSY TOWARZYSKIE

SALLAUMINES. W konkursie flesztetek, zorganizowanym ostatnio w ramach niedzielnych spotkań przez stowarzyszenie „Les Remplumes”, w kat. A p. V. Kościelniak zajmując miejsce 2, p. A. Plich 6 i p. J. Sikora 9, zaś w kat. B p. S. Błaszczak jest 3, p. M. Hoffmann 7 i p. A. Kuczera 9. Podane wyniki nie są jeszcze końcowe.

SALLAUMINES. Tutejsze stowarzyszenie „Amicale Basly” zorganizowało ostatnio konkurs strzelań dla młodzieży i dorosłych. Nagrodę „prix excellence” otrzymali: p. J.-Claude Zawolowicz, p. Józef Peteril w kat. mężczyzn, zaś w kat. kobiet p. Wiesikowa i p. Pietraszkiwiczowa. Wśród dziewcząt miejsce pierwsze zajęły Christiane Lepczyńska, Liliane Rybarkiewicz i Colette Pietraszkiwicz, a chłopców — Stefan Lepczyński, Xavier Wiesik i Edward Dutkiewicz. Kierownikiem generalnym konkursu był p. Pietraszki-

wicz, któremu dyrektor miejscowej szkoły złożył podziękowania za trudy i starania, poniesione w organizowaniu po raz pierwszy podobnej akcji dla młodzieży szkolnej. Nagrody wręczył p. Legros — prezes honorowy.

CAUCHY-à-LA-TOUR. W konkursie strzelań towarzyskich, zorganizowanym w okresie zimowym przez stowarzyszenie „Amicale Laïque”, w kategorii młodzieżowej zwyciężył p. Kaczmarek bardzo dużą różnicą punktów. W tej kategorii C. Benko był 3, a E. Benko 8.

LIEVIN. W konkursie flesztetek stowarzyszenia „Entente Liévine” zwyciężył p. Jablonka w serii grupowej. Wyróżnili się nadto m. in. p. Naskręt, p. Szwendra, p. Glorian i p. Spychaj. W kategorii indywidualnej C p. Baranowski zajął miejsce pierwsze, p. Naskręt 2 i p. Hostyn 5.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM PILNIE SAMOCHÓD „SIMCA-1300” w dobrym stanie, po przystępnej cenie. Zgłoszenia pod adresem: 130 Allée de Montfermeil 93-CLICHY S/Bois.

POSZUKUJE SIĘ SOLNICZKA JANA, jego żony Anny, dzieci — Stefana i Kazimiery. Ostatnio zamieszkiwali w Le Chapitre Pass (Seine et Marne). Wiadomości na ich temat uprasza się kierować na adres: Józef Gottschling, 7 rue Maryse Bastié, 03100-Montluçon.

PANI E. KLUK POSZUKUJE P. JERCZYŃSKIEGO, z którym pracowała w Polsce w tkalni BZBP im. Dąbrowszczaków w Bielawie. Obecnie p. Jerczyński z rodziną zamieszkuje we Francji. Wszelkie wiadomości uprasza się kierować na adres „Tygodnika Polskiego”, 23 rue Taitbout, 75009-Paris, ogłoszenie drobne nr 1003.

POLKA, LAT 51, NAWIĄŻE KORESPONDENCJĘ Z PANEM, pracującym w szkolnictwie lub w biurze, o zamiarach poważnych, władającym dobrze językiem francuskim. Cel matrymonialny możliwy. Pisać na adres „Tygodnika Polskiego” 23 rue Taitbout, 75009-Paris, ogłoszenie drobne nr 1004.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LABUISSIERE: Cedric Wittek. BARLIN: Franck Czekala, Marie-Cecile Misiak, Karine Dzierwa, Rudolf Kamyk. DIVION: Geraldine Michałowska. NOYELLES-sous-LENS: Laurent Ciszek. BRUAY-en-ARTOIS: Dawid Rosiecki. LIEVIN: Michał Czarnynoga. LENS: Wierginia Ozóg, Jean-Christophe Roszak (Liévin). CARVIN: Sylvie Urbaniak. DOUAI: Lionel Chwastyński, Wincenty Pietrusiak, Wierginia Kozłowska. HENIN-BEAUMONT: Corinne Kasztelan. BULLY-les-MINES: Fabien Porziński, Christophe Geus, syn Charles i Christine z domu Kaźmierczak (Grenay).

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

BULLY-les-MINES: Maryse Herville i Serge Rybak. LALLAING: Marie-Françoise Foutrein i Ryszard Mendyk. HARNES: Regina Fastyn i Joseph Boursier. SOMAIN: Denise Brassens i Józef Piotrowski (Guesnain), Wiktoria Biernacka i Henryk Cierniak (Noyelles-sous-Lens), Liliane Mroczek i René Faure, Annie Guillon i Stefan Marciniak. OOS-en-GHELLE: Halina Iwanek i Marc Kondryc, Dominique Mikołajczak i René Reckebusch. NOYELLES-sous-LENS: Monique Szyma-

nowska i Patrick Vilallongue. LIEVIN: Marie-José Thueux i Christian Konopacki, Nicole Prostak i Henri Fournelle. LIBERCOURT: Rachela Suszkiewicz i Marian Wawrzyński, Diana Raczynska i Daniel Carfet. MONTIGNY-en-GHELLE: Michèle Czeliński i Jean-Luc Kobierski.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

BULLY-les-MINES: Tadeusz Manuszak, lat 48; Władysława Tokarska z domu Szlachetka, lat 61. SOUCHEZ: Piotr Łowicki, medalista pracy, lat 70. DIVION: Marcin Dembski. CARVIN: Marianna Szmacińska z domu Sieradzka, lat 80. LENS: Marianna Klimo z domu Zandecka, lat 63; Franciszek Czynke, lat 71; Anna Olszewska z domu Ogórek. LIEVIN: Alfreda Słaby, Monika Walaszczyk z domu Linka, lat 35; Michał Kowalczyk, lat 76. NOYELLES-sous-LENS: Jan Kowalczyk, lat 62; Elia Stepaniak z domu Domagała, lat 66. LIBERCOURT: Rozalia Ptak z domu Pierszalska, lat 82. HALLICOURT: Rozalia Rembowska z domu Obruszewicz, lat 68. HENIN-BEAUMONT: Marianna Wiśniewska z domu Baszyńska, lat 74.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

DARY TOWARZYSTWA POMOCY OŚWIATOWEJ W TROYES

Ostatnio Towarzystwo Pomocy Oświatowej w Troyes wpłaciło 100.— franków na budowę Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie oraz 100.—

franków na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie.

Za tę ofiarność duże uznanie dla Towarzystwa!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY TYGODNIKA POLSKIEGO

Ostatnio zmarli nasi wierni Czytelnicy i Przyjaciele p. JAN KUJAWSKI z Le Puy, p. JÓZEF GABRYCH z Marcellus, p. MARCIN GONERA z Hettange Grande i pani WŁ. KIKOS z Hénin-Liétard.

Rodzicom naszych zmarłych Czytelników najserdeczniejsze wyrazy współczucia składa redakcja „Tygodnika Polskiego”.

W imieniu polskich sportowców, ofiarodawcy serdecznie dziękujemy.

Rozrywki umysłowe

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72	73	74	75	76	77	78	79	80	81	82	83	84	85	86	87	88	89	90	91	92	93	94	95	96	97	98	99	100	101	102	103	104
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	-----	-----	-----	-----	-----

SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 24 wyrazy o podanych niżej — w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok. Następnie do krótkich rysunku, oznaczonych liczbami od 1 do 104, należy przenieść z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą rozwiązanie.

- KLUCZ POMOCNICZY:**
- 1 — 2 — 3 — 4 — 5 — 18 — 8 = wyrzuca się na śmietnik,
 - 6 — 19 — 7 — 11 — 12 — 14 = sygnał z wieży Mariackiej,
 - 9 — 10 — 15 — 17 — 28 = ruchome połączenia kości,
 - 23 — 32 — 13 — 29 = polski parlament,
 - 16 — 25 — 24 — 27 — 22 = puls, rytm bicia serca,
 - 20 — 53 — 31 — 52 — 35 = chce być mądrzejszy od kury,
 - 21 — 37 — 30 — 33 — 67 = pika, włócznia, lanca,
 - 43 — 38 — 34 — 41 — 42 — 36 = żołnierz w niewoli,
 - 56 — 54 — 44 — 40 — 46 = smutne wiersze Kochanowskiego,
 - 50 — 51 — 26 = pułapka na muchy ze słodką przynętą,
 - 49 — 69 — 39 = pluszowy niedźwiadek,

- 55 — 48 — 47 = potomek płci męskiej,
- 45 — 81 — 58 — 59 = przetwór owocowy, rodzaj konfitur,
- 57 — 61 — 62 — 63 = przygrywka, akompaniament,
- 60 — 66 — 64 — 65 = płynnie w zyłach,
- 74 — 78 — 86 = podstawowy pokarm w Chinach i Japonii,
- 68 — 70 — 75 = wada wzroku, krzywe spojrzenie,
- 79 — 72 — 71 — 83 — 73 — 85 = szewskie prawidło,
- 77 — 76 — 84 = generał, polsko-węgierski bohater narodowy,
- 96 — 92 — 98 — 87 — 97 = przybiera pozę kogoś lepszego,
- 82 — 80 — 90 — 89 = kobieca figura w kartach,
- 93 — 103 — 88 = najniższy głos męski,
- 100 — 94 — 95 — 91 = czworonożny przyjaciel człowieka,
- 102 — 101 — 99 — 104 = służy do masowego łowienia ryb.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie zadań z nr 13

SPIRALA Z MORALEM

CIEMNE INTERESY NIE PROWADZĄ DO JASNEJ PRZYSZŁOŚCI.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) pacierz, 2) zimnica, 3) apel, 4) lawina, 5) arteria, 6) agrest, 7) trybunał, 8) Łokietek, 9) kaprys, 10) słowik, 11) kadzidło, 12) osąd, 13) dok, 14) kajak, 15) kasyno, 16) olej, 17) jupiter, 18) ryzyko, 19) oszczep, 20) płaczek, 21) kornik, 22) kości.

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

CO ZA DUŻO, TO NIEZDROWO.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) piechur, 2) piwowar, 3) paszcza, 4) pomadka, 5) produkt, 6) pakunek, 7) próżnia, 8) Polonia, 9) pastele, 10) poborca, 11) piwnica, 12) powidła, 13) przebój, 14) perzyna, 15) poddany, 16) piernik, 17) przodek, 18) potwarz, 19) pilotka.

RODAKU, święta za pasem. Czas pomyśleć o wędliny (12 gatunków), wódki (17 gatunków), piwo (4 gatunki), ciasta (makowce i serniki) i wiele innych produktów importowanych z Kraju. To wszystko możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM (firma Brzostek)

przy 11 rue Jouffroy, Paris 17-e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus „31” z Gare du Nord i „51” z Opéry.
W niedziele sklep nieczynny. W tygodniu otwarty do godziny 21 z przerwą obiadową od 14 do 16,30, a w soboty czynny cały dzień. W tygodniu przedświątecznym sklep czynny bez przerwy od godziny 7 do 21.
Nie zwlekaj i napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

B. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TEUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
314, rue Warmonceau,
6000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique
Cena prenumeraty:
kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.
półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.
rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bielski

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3.

P
K
O

23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

BANK
POLSKA KASA
OPIEKI S. A.

Bank P.K.O. S.A. Oddział Paryż informuje uprzejmie, że w myśl aktualnie obowiązujących przepisów istnieje możliwość przekazywania dla rodzin za granicą w formie darów kwot do wysokości 50.000 franków (nowych) na beneficjenta. Podstawą do dokonania przez Bank przekazu kwot w ramach powyższego limitu jest akt notarialny stwierdzający darowiznę. Powyższe nie narusza dotychczasowego trybu przekazywania kwot w granicach F. 1.000,— na osobę oraz kwot wyższych niż F. 1.000,— udokumentowanych dowodem listy płacy.

TV DU 14 AU 20 AVRIL

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
MIDITRENTE 12.30 (sauf le dimanche)
EMISSIONS POUR LA JEUNESSE — 16.30 (sauf samedi et dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.44 (sauf le dimanche)
EMISSION POUR LA JEUNESSE — 18.54 (sauf samedi et dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„LE PREMIER JURE” — 20.18 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 14 AVRIL

15.00. Loisirs, loisirs
18.20. „La porteuse du pain” n° 10
20.19. Le calendrier de l'histoire
20.35. „Le plus malin s'y laisse prendre” d'A. Ostrovski
22.10. Les chemins de la musique

DIMANCHE 15 AVRIL

9.10. Télé-Matin
12.00. La séquence du spectateur
12.30. Le Luron du dimanche — 13.15 — la suite
13.45. Le dernier des cinq (Monsieur Cinéma)
14.30. Le sport en fête
17.05. „Le portrait de son père” — un film d'André Berthomieu. (J. Richard, B. Bardot)
18.35. La France défigurée
19.15. „Le jeune Fabre”; „Le retour de Chadoun”
20.45. „Le soleil des voyous” — un film de Jean Delannoy (Jean Gabin, Suzanne Flon)
22.20. „Un certain regard”; „Le grand virage” n° 3 „Les pays riches malades de la croissance

LUNDI 16 AVRIL

14.30. „Ponce Pilate” — un film de Gianpaolo Callegari
20.35. „Le loup des mers” n° 2
21.40. „Ouvrez les guillemets” — prod. Bernard Pivot

MARDI 17 AVRIL

13.46. Je voudrais savoir...
20.35. Variétés: „Spectacle pour un inconnu”
21.35. Pourquoi pas? „L'Exploit”
22.35. Jazz

MERCREDI 18 AVRIL

20.35. 24 Heures sur la une présente: Feux croisés
22.10. Un ton au-dessus

JEUDI 19 AVRIL

20.35. Grand écran: „Une étoile est née” — un film de George Cukor (Judy Garland, James Mason)

VENDREDI 20 AVRIL

20.35. „Mission impossible” n° 5 „Le Code”
21.25. Les grandes heures de notre vie: „La mort”
22.40. Discorama

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc
INF 2 (C) — 19.00; 22.00
AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
ACTUALITES REGIONALES (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
„LE TEMPS DE VIVRE LE TEMPS D'AIMER” (C) — 18.44 (sauf le dimanche)

SAMEDI 14 AVRIL

14.50. (C) Tournoi des cinq N. : Irlande/France
17.55. (C) Jazz
18.30. (C) Place au théâtre
20.02. (C) Devine qui est derrière la porte
21.07. (C) „Amicalement votre” n° 2 „Formule à vendre”
22.30. (C) Samedi soir

DIMANCHE 15 AVRIL

12.30. (C) On en parle
13.00. (C) INF 2 Dimanche
14.00. (C) Concert
15.00. (C) „Saturnin et le Vaca-Vaca” — un film de Jean Tourane
17.00. (C) On ne peut pas tout savoir
18.00. (C) Télé-Sports
19.35. (C) Les animaux du monde
20.08. (C) Cinéma à Firminy
22.30. (N) Ciné-Club: „Le ciel peut attendre” — un film d'Ernest Lubitsch

LUNDI 16 AVRIL

20.19. (C) Actuel 2
21.19. (C) Variétés: La vie du bon côté
22.30. (C) Signe des temps: „L'Amazonie”

MARDI 17 AVRIL

15.15. (C) „Fortune Carrée” — un film de Bernard Borderie
19.55. (C) Les dossiers de l'écran:
(N) „L'Empereur et le Général” — un film de Kihachi Okamoto
22.30. (C) Débat: „La capitulation du Japon”

MERCREDI 18 AVRIL

15.15. (C) „Daktari” n° 3
19.57. (C) Des chiffres et des lettres
20.25. (C) „Raimu Kalbris” (dramatique) d'Hector Malot n° I réal. Yves-André Hubert
22.30. (C) Match sur la 2

JEUDI 19 AVRIL

15.15. (C) „Chapeau melon et bottes en cuir” n° 15 et fin
20.02. (C) Cadeu Rousset
20.54. (C) „Le Grand Amour de Balzac” n° 1 — (coproduction franco-italienne) scénario et dialogues: Yves Jamaïque, coréalisation pour la version française: Jacqueline Audry (Pierre Meyrand — Honoré de Balzac, Beata Tyszkiewicz — Mme Hanska)

22.30. (C) Emission musicale

VENDREDI 20 AVRIL

19.56. (C) TRILOGIE DE MARCEL PAGNOL: première partie: „Marius” mise en scène Alexandre Korda (1931) (Raimu, Pierre Fresnay, Orane Demazis, Charpin)
22.20. (C) Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

„CLIGNOTANT” (C) 18.40 (sauf le dimanche)
MAGAZINES REGIONAUX (C) — 18.52 (tous les jours)
ACTUALITES REGIONALES (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
„LA BARQUE SANS PECHER” (C) n° 1 — un nouveau feuilleton — entre 21h et 21.15 (mardi, mercredi, jeudi et vendredi)
INTER 3 (C) — à la fin du programme

SAMEDI 14 AVRIL

19.47. (C) Lever de rideau: „Votre mot à dire”
20.15. (C) Théâtre La Comédie de l'Ouest présente: „Petits Contes négres pour les enfants blancs” de Blaise Cendrars
21.30. (C) Mutations: „La Montagne” — réal. Jean-Noël Roy (prod. de Marseille)

DIMANCHE 15 AVRIL

19.50. (C) Récit: „Canon” n° 8 — „Un bon conseil”, réal. Jerry Gameson

LUNDI 16 AVRIL

19.47. (C) Lever de rideau: „Musique en Flandre”
20.15. (C) „Henry V” — un film de Laurence Olivier d'après l'oeuvre de William Shakespeare, scénario Laurence Olivier (Laurence Olivier, Robert Newton, Leslie Banks)

MARDI 17 AVRIL

19.47. (C) Lever de rideau: Vie pratique — une nouvelle maison
20.15. (C) Dramatique: „Les Mécontents” d'après l'oeuvre de Prosper Mérimée, réal. Bernard Guillou
21.30. (C) Mutations: Automne à Carmaux — document du C.N.I.P.E.

MERCREDI 18 AVRIL

19.47. (C) Découverte du monde: „Say Good Bay” réal. Serge Hanin
21.36. (C) Divertissement „Libre Parcours” (3)

JEUDI 19 AVRIL

19.47. (C) Lever de rideau essai dramatique: „Témoignages” n° II „L'Heure de pointe”
20.15. (C) „A Livre ouvert” n° 4 — magazine littéraire
21.40. (C) Magazine de Grand Reportage „52” de Jean-François Chauvel, Steve Walsh et Eugène Mannoni

VENDREDI 20 AVRIL

19.47. (C) Lever de rideau: „Mister Magoo” — „Don Quixote” — un dessin animé de Abé Levidow
20.15. (C) Loisirs — „César et son canot d'écorce”
21.36. (C) A la découverte des Français (n° 3): „La pêche au lamparo” réal. Jean-Claude Bergeret — une production de Marseille



Kustos — p. Meissner z dubeltówką, wyrób wrocławski z XVIII w.



Takie piękne żubry żyją po dziś dzień w rezerwacie Puszczy Białowieskiej

WARSZAWSKIE MUZEUM ŁOWIECKIE, zorganizowane i prowadzone przez Polski Związek Łowiecki, liczy sobie już blisko dwadzieścia lat.

Wiadomo, łowiectwo ma w Polsce bogate tradycje. Puszcze i lasy Kraju zawsze obfitowały w zwierzynę. Tak jest reszta i do dziś, o czym najlepiej świadczy fakt, że do Polski zjeżdżają co roku myśliwi z całego świata, aby zapolować na dziki, jelenie, sarny, wilki, lisy, zające, a także ptactwo, którego pełne są zwłaszcza polskie pojezierza.

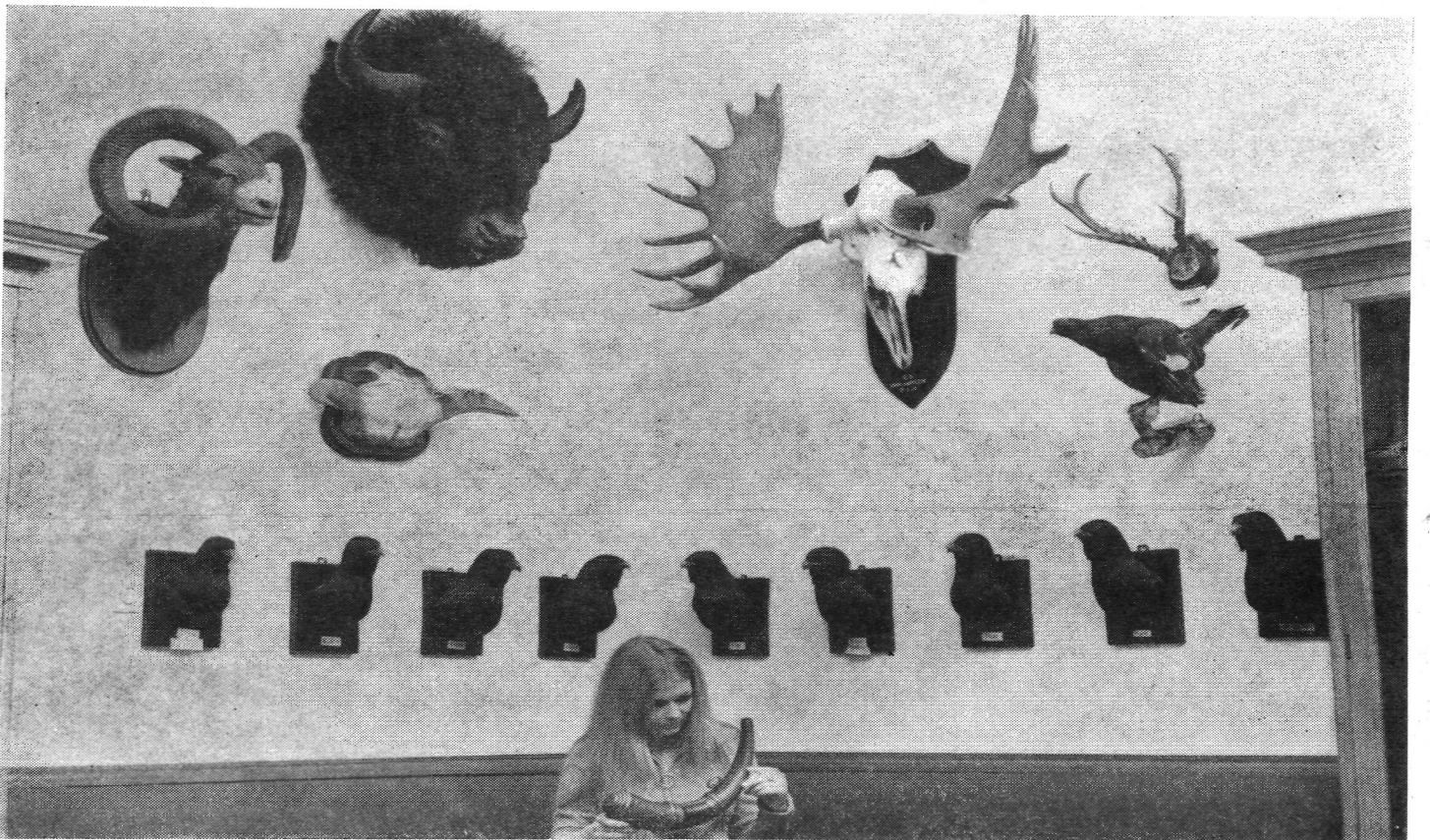
Przedstawione w warszawskim muzeum eksponaty, to wypchane okazy ssaków i ptaków obrazujące różnorodność polskiego świata zwierząt. Szczególny nacisk położono tu na wszechstronne pokazanie krajowej fauny lownej, to jest zwierząt, na które poluje się obecnie, lub też polowało w przeszłości. W muzeum znajdują się okazy trofeów myśliwskich, kolekcje broni, zbiór odznak stowarzyszeń i kół łowieckich, a także ciekawa ekspozycja jaj ptasich, składająca się z 116 egzemplarzy, wśród których są tak rzadkie okazy, jak np. jaja orła, czy dropia.

Ogółem w muzeum prezentowanych jest 52 okazów ssaków, 298 okazów ptaków, 51 strzelb myśliwskich, obrazujących fazy rozwoju myśliwskiej broni polnej aż od początku XVI wieku. Można też obejrzeć wcześniejsze eksponaty broni myśliwskiej: łuki, oszczepy i kusze.

Wśród łowieckich trofeów na uwagę zasługują parostki kozłów, wieńce jeleni, rosochy łosi, łopaty danieli, szable i fałki dzików, a także medalliony łosi, żubrów, danieli, głuszców itp.

W tej grupie eksponatów najcenniejsza jest kolekcja polskich parostków, które zajmują czołowe miejsca na liście najlepszych trofeów świata. Wśród poroży jeleni ekspozycyjny jest najlepszy wieńiec

NIE TYLKO DLA MYŚLIWYCH...



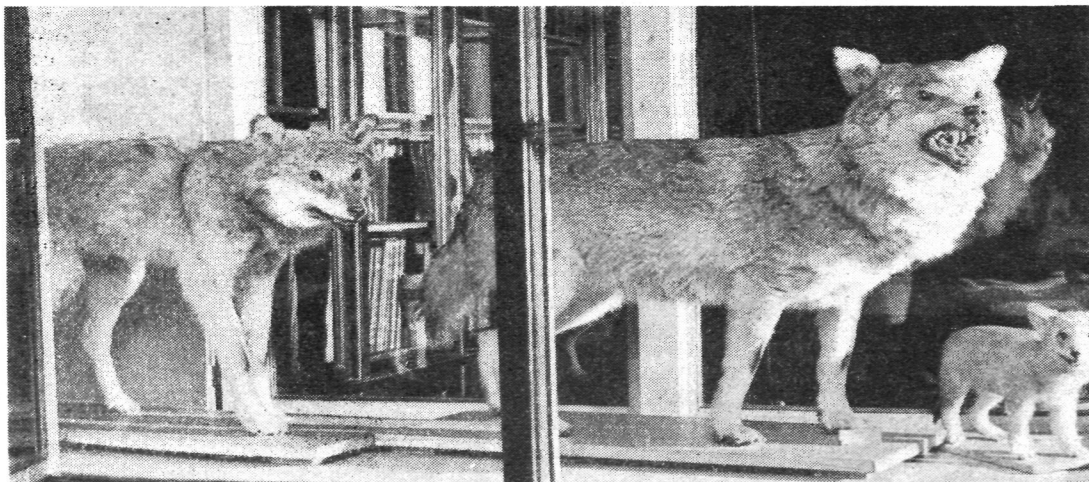
Kolekcja medallionów. Na dole: oprawione głowy głuszców, Na górze: głowa muflona, łeb żubra, łopaty łosia.

polski, pochodzący z Bieszczadów oraz kilka najwyższej klasy wieńców z różnych rejonów Kraju, głównie z Warmii i Mazur.

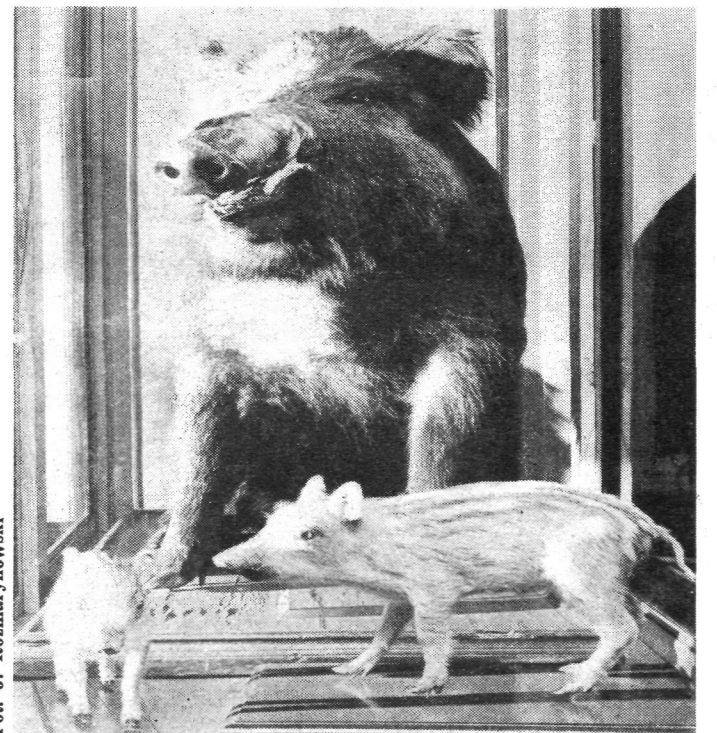
To interesujące muzeum odwiedzać chętnie wszyscy miłośnicy przyrody, a także młodzież z warszawskich szkół. Jego kustosz, zasłużony myśliwy — pan TEODOR MEISSNER, chętnie udziela cieka-

wych objaśnień i godzinami potrafi snuć opowieści o swych różnych myśliwskich przygodach.

Muzeum to przez swoje zbiory popularyzuje wśród społeczeństwa rodzimą faunę i łowiectwo, zbliża do przyrody, uczy jej poszanowania i wskazuje na tak palącą w dzisiejszych czasach potrzebę jej ochrony.



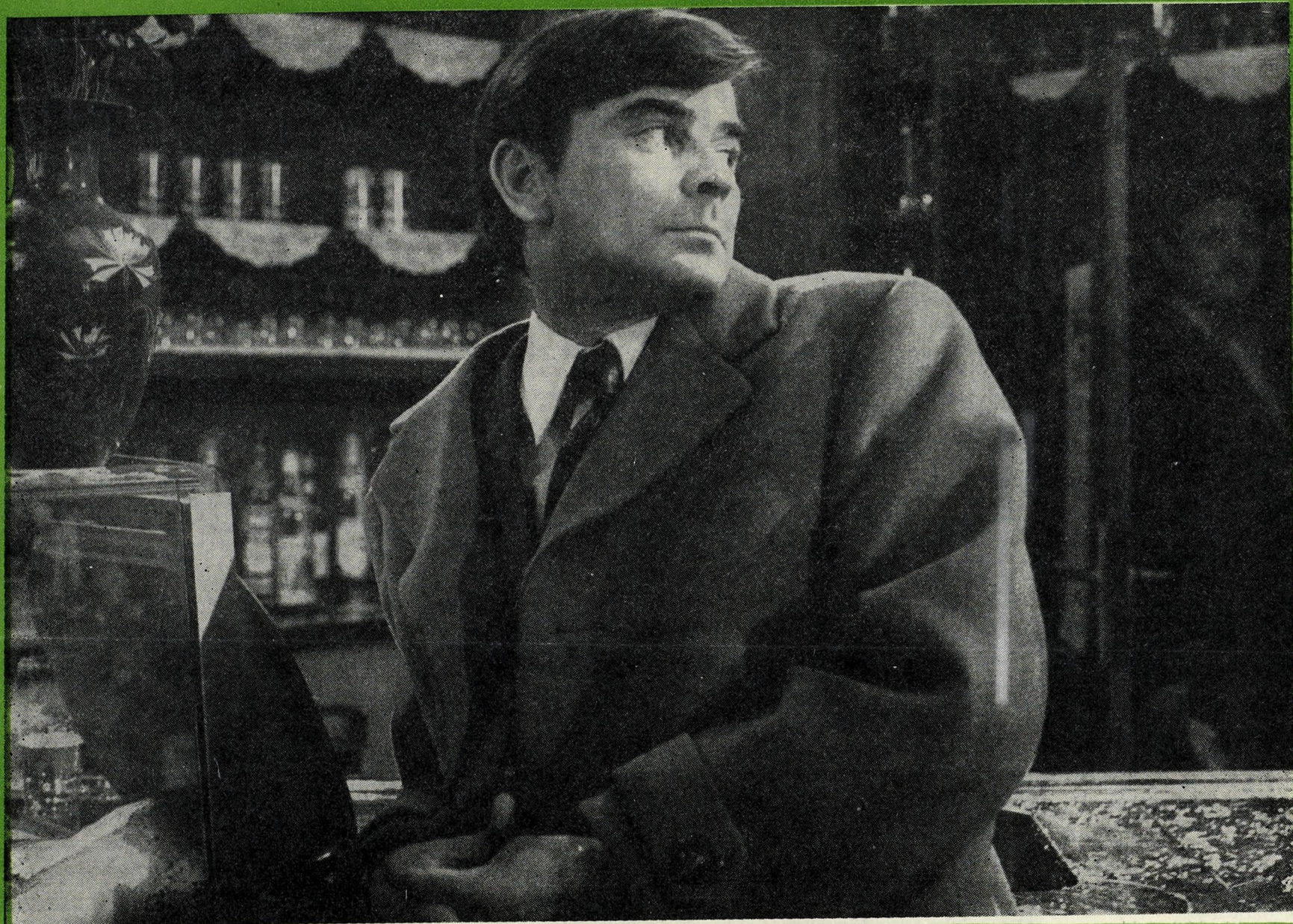
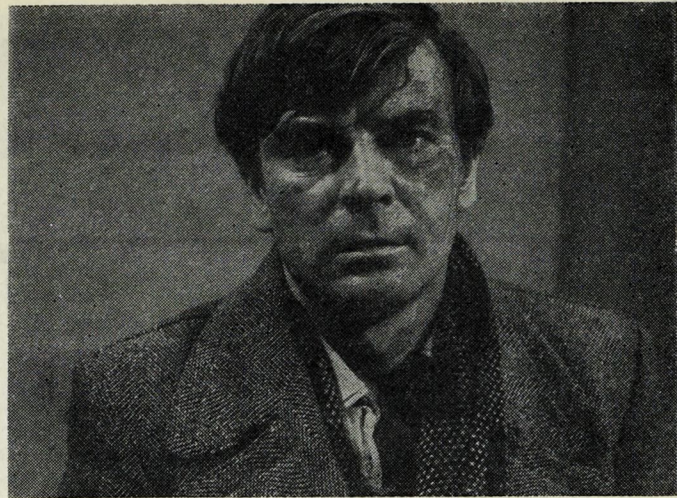
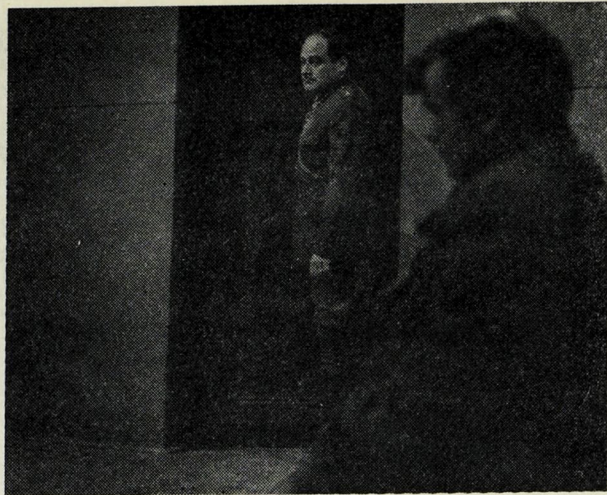
Drapieżni mieszkańcy polskich lasów: wilk-basior i wilczyca-wadera z małym.



Marzenie myśliwych — dzik-odyniec

Fot. J. Rozmarynowski

FILM



„NA KRAWĘDZI”

Marian Reniak-Strużyński był w latach pięćdziesiątych oficerem polskiego kontrwywiadu. Opis wielu autentycznych, pasjonujących wydarzeń, w których osobiście brał udział, zawarł w kilku cieszących się wielkim powodzeniem książkach: „Niebezpieczne ścieżki”, „Człowiek stamtąd”, „Droga z Monachium”. „Niebezpieczne ścieżki” adaptowano na serial telewizyjny. Aktualnie wchodzi na ekrany polskich kin sensacyjny film **Waldemara Podgórnego** „Na krawędzi” — jego scenariusz oparto na powieści Mariana Reniaka „Droga z Monachium”.

Filmowym sobowtórem bohatera „Drogi z Monachium” jest **Ryszard Czernik** — pracownik polskiego kontrwywiadu, który przekracza nielegalnie granicę między Polską a NRD, by później, przy pomocy łączniczki Rity, zostać przerzuconym na teren Monachium. Występuje on w roli kuriera podziemnej organizacji działającej na terenie Polski. Celem tej niesłychanie ryzykanczej wyprawy jest przeniknięcie do wrogiego ośrodka dyspozycyjnego i zdemaskowanie planu „Wulkan” — wymierzonego przeciw Polsce. Już na pierwszym punkcie kontaktowym przyjmujący „kuriera” agenci odnoszą wrażenie, że: „niby wszystko jest w porządku, a jednak coś tu nie gra”. Ryszard Czernik nieustannie jest śledzony. Gdy to nie prowadzi do wyjaśnienia sytuacji, zostaje poddany całej serii ciężkich prób mających sprawdzić jego tożsamość.

Zainscenizowano porwanie przez przedstawicieli konkurencyjnego wywiadu i brutalnie, przy użyciu siły, zmuszono go do ujawnienia swego właściwego oblicza. Udaje mu się uciec.

W jednej z sekwencji filmu obserwujemy jak nasz bohater ląduje wraz z grupą skoczków w wyznaczonym miejscu, które okazuje się otoczone przez polski Urząd Bezpieczeństwa. Grupa agentów została poddana wyczerpującym badaniom. Wszyscy po pewnym czasie załamują się, jedynie Ryszard Czernik milczy. To milczenie ratuje mu życie i gruntownie umacnia jego pozycję u kierownictwa monachijskiego ośrodka wywiadowczego. Jak się później dowiadujemy, całe, świetnie zainscenizowane „lądowanie w Polsce” odbyło się na terenie NRF, a za cel miało ostateczne sprawdzenie wątpliwego kuriera, który dopiero po tym „chrzcie” przestał być dla nich wątpliwy...

Po pewnym czasie Ryszard Czernik wrócił do kraju i choć groźną akcją znaną pod kryptonimem „Wulkan” udaremnił, to jednak postanowiono na razie nie ujawniać właściwej roli „monachijskiego kuriera”. Oficer polskiego kontrwywiadu miał do stęsknionej rodziny zawieszony zostać do specjalnie przygotowanej kwatery, w której mógł przez jakiś czas oddać się spisywaniu wywiadowczych wrażeń.

Dzięki dojrzałej grze aktorskiej **Zygmunta Malanowicza** widz nie tylko zaintrygowany jest opisanymi wydarzeniami, lecz również skłonny do rozmyślań na temat psychologicznej złożoności sytuacji życiowych, w jakich znajduje się człowiek wykonujący tak trudny zawód. Pracownik wywiadu musi zapomnieć o własnej osobowości, o rodzinie, o osobistych upodobaniach aby móc bez reszty wcielić się w swoją kolejną skomplikowaną rolę.

Najmniejsze wahanie, jedno drobne potknięcie, może go kosztować więcej niż własne życie — również życie innych ludzi.

ALICJA ISKIERKO